



ROK XLVII
Nr 177 (14336)
Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 2 VIII 1991
Cena 1000 zł

Gorbaczow zapewne zadowolony - republiki mniej

Podpórka z Waszyngtonu?

KIJÓW. (TASS, Reuter, AFP). Prezydent USA, George Bush opuścił wczoraj Kijów i udał się w drogę powrotną do Waszyngtonu.

W czwartek rano na Kremlu odbyła się uroczystość oficjalnego pożegnania prezydenta USA George'a Busha który przebywał z wizytą w Związku Radzieckim. „Zbudowano jeszcze całe piętro w nowym gmachu przyjaznych stosunków” — tak ocenił znaczenie wizyty Busha w ZSRR prezydent Michaił Gorbaczow.

Układem START — powiedział — umocniliśmy w całym świecie przekonanie, że powszechne bezpieczeństwo jest osiągalne oraz że zimna wojna między Wschodem i Zachodem nigdy nie zostanie wznowiona, że współdziałanie radziecko-amerykańskie może być i będzie niezawodną podporą dążenia do nowego, światowego ładu. Prezydent USA podkreślił, że obie strony dołożyły wysiłków dla stworzenia no-

wej podstawy wzajemnej pomocy między ZSRR i USA, a także dla włączenia gospodarki radzieckiej do światowej ekonomiki. Powiedział, że podczas rozmów rozpatrzono także sposoby zahamowania rozprzestrzeniania broni masowej zagłady i drogi rozszerzenia ochrony środowiska naturalnego. Bush określił układ START jako historyczny, stwierdzając, że pomoże on światu w spokojniejszym oddychaniu. Z Moskwy G. Bush odleciał do Kijowa.

Podczas uroczystości powitalnej na lotnisku Borispiłskim, ukraiński przywódca Leonid

Krawczuk wystąpił z apelem o nawiązanie bezpośrednich kontaktów i swobodnych kontaktów gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi i Ukrainą. Krawczuk jest popularnym komunistycznym reformatorem, który sprzyja większej suwerenności Ukrainy, ale uważa, że republika powinna pozostać w składzie ZSRR.

W przemówieniu wygłoszonym w Radzie Najwyższej Ukrainy prezydent Bush przestrzegł niepokojne radzieckie republiki przed „beznadziejną polityką izolacji” wzywając ich przywódców do poparcia dążeń Gorbaczowa (Dokończenie na str. 9)

Pieniądze dla służby zdrowia

Na nici wystarczy

(Inf. wł.) „Poirytowała mnie telewizyjna wypowiedź ministra Sidorowicza, że «na nici jeszcze pieniędzy starczy» — powiedział z-ca dyrektora ds. ekonomicznych Województwa Szpitala Zespolonego w Tarnowie Włodzimierz Grabarz. Nas też stać na nici chirurgiczne, strzykawki, rękawice bo to akurat artykuły tanie. Ale co z tego, kiedy potrzebuję, a nie mam pół miliona złotych na węgla? Przyjdzie zima i co robić z pićmi bez węgla? Sytuacja jest tragiczna. Ciągłe jesteśmy na długach. Teraz około 5-6 mld. zalegamy z opłatami:

„Cefarmowi”, zakładom mięsnym, spółdzielni ogrodniczej. Straszna nas ciagle, że «rótce odetną energię. Za leki winni jesteśmy jakieś pół do mld złotych. W pierwszym rzędzie staramy się płacić dług prywatnym aptekom, potem „Cefarmowi”.

Rosnące koszty utrzymania placówek zdrowia, konieczność spłaty długów, sprawiają, iż pracownicy wojewódzkiego wydziału zdrowia UW w Nowym Sączu z niepokojem obserwują napływające rachunki, ponaglenia do zapłaty i upływ czasu, zastanawiając się na jak długo jeszcze starczy pieniędzy. Zgodnie z zarządzeniem ministra zdrowia, obowiązujące mu służby obowiązują bezwzględna dyscyplina finansowa i przestrzeganie dziennych li-

mitów wydatków. Tak np. dziś centrala pozwala wydać w województwie 1,6 mld. zł. W końcu minionego miesiąca gdy wypłacano pracownikom służby zdrowia pensje (19 mld zł plus 9 mld dla ZUS) nie było pieniędzy na inne wydatki. Dzielne potrzeby tego działu w Nowosądeckim są 2-3 razy większe. Na 20 lipca zadłużenie placówek lecznictwa szpitalnego, ambulatoryjnego i pogotowia ratunkowego wynosiło 32 mld zł. W tej kwocie jest 9 mld, które nowosądecka służba zdrowia jest winna za leki dla szpitali, 12 mld. na zapłacenie których czeka ZUS i 10 mld. za rachunki za różnego typu usługi, opłaty telefoniczne, koks. Oprócz tego wydział zdrowia po stronie (Dokończenie na str. 2)

Pamięć o godzinie „W”

W 47 rocznicę zrywu stolicy przeciwko Niemcom — pod pomnikiem Powstania Warszawskiego 1944 odprawiona została msza

polowa. Uczestniczyli w niej żołnierze Powstania, kombatan ci Armii Krajowej, mieszkańcy Warszawy, młodzież. W uroczystości wzięli udział: prezydent RP Lech Wałęsa, marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski, premier Jan Krzysztof Bielecki, a także członkowie parlamentu, rządu i władz stolicy.

Nabożeństwo koncelebrował nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk w asyście biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Leszka Głódzia i biskupów warszawskich. W kazaniu abp Kowalczyk porównał Powstanie Warszawskie do ewangelicznego ziarna, które „gdy obumrze, przynosi owoc — kłos sprawiedliwej, bogatej ojczyzny. Naród, który złożył tyle ofiar, ma prawo do takiego owocu” — podkreślił nuncjusz.

Po mszy nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych środowisk powstańczych w asyście kompanii reprezentacyjnej WP pod Grób Nieznanego Żołnierza. Tu prezydent i towarzyszące mu osobistości złożyli wieniec i wianki kwiatów. (PAP)



Fot. CAF — Jabłonowski

„Kamyk na szaniec” to wystawa o Aleksandrze Kamińskim, autorze poświęconej harcerzom z Szarych Szeregów książki pt. „Kamienie na szaniec”.

Gdy rolnictwem rządzi rynek

Skosimy... ile bank pozwoli

(Inf. wł.) Rolnicy obawiają się, iż nie sprzedadzą ziarna z tego- rocznych zbiorów i niejednokrotnie zapowiadają, że nie będą zbierać zboża z pól. Przewidywane zbiory mają być mniejsze niż w ubiegłym roku. Według

szacunkowych danych oblicza się je na około 26,3 mln ton.

W ubiegłym tygodniu skupiono w kraju 11,538 ton zboża, na ogół ze starych zbiorów. Przewiduje się, że skup nowego ziarna rozpocznie się w przyszłym tygodniu. W niektórych województwach, głównie legnickim i wrocławskim kosi się już jęczmień ozimy i jęczmień na gle-

bach lekkich. Minimalne i maksymalne ceny zboża za kwintal wynosiły: żyto od 42 do 60 tys., pszenica 70-100 tys. i jęczmień 40-45 tys.

W Departamencie Polityki Rolnej Ministerstwa Rolnictwa poinformowano nas, że obecnie mamy wolny rynek i skup w takiej formie jak w ubiegłych latach (Dokończenie na str. 2)

kształtowania się procesów inflacyjnych. Jest ona zarazem kontynuacją polityki realnie dodatniej stopy procentowej — informuje NBP.

Jak informuje rzecznik prasowy Ministra Finansów — od 2 bm. wysokość stawki odsetek za zwłokę od nieuiszczonych w terminie podatków oraz świadczeń pieniężnych, do których miała zastosowanie przepisy o zobowiązaniach podatkowych ulega zmianie i będzie wynosić 0,24 proc. kwoty zaległości za każdy dzień zwłoki.

„New York Times” radzi

Na wakacje do Polski

NOWY JORK (PAP) Aspen i Monte Carlo za drogę? Wypocznik na turystycznym — raczej z

mustangami w Ameryce — za dużym obciążeniem dla twojej kieszeni? Dlaczego więc nie skorzystać z nart w Zakopanem albo z wczasów w siadle koło Wąbrzycha? Zachodnie przyjemności za wschodnie ceny, takim językiem mówią dziś do zagranicznych turystów polskie biura i agencje podróży — pisze „New York Times” w korespondencji z Warszawy na temat turystyki w naszym kraju.

Dziennik informuje, że w Polsce, gdzie turystyka przez lata była zdominowana przez państwowy, niedoskonały we wszystkim, Orbis, jak grzyby po deszczu pojawiają się nowe, prywatne firmy, których celem jest zapewnienie noclegu, żywności i rozrywki stale rosnącej liczbie turystów. Chociaż Polska to nie Grecja czy (Dokończenie na str. 9)

Znalezione pod Charkowem



Coraz więcej śladów po masakrze sprzed lat. Na zdjęciu: prof. Bronisław Młodziejewski pokazuje wlot i wylot kuli, która przebiła czaszkę.

Fot. CAF — Kocyński

CHARKÓW. Mimo, że pogorszyły się warunki atmosferyczne i siąpiąca mżawka znacznie utrudnia prace ekshumacyjne polscy specjaliści kontynuują je w dotychczasowym tempie. Ziemia charkowskiego parku leśnego bez przerwy odsłania dowody na to, iż pochowani są tu polscy oficerowie z obozu jenieckiego w Starobielsku, zamordowani w kwietniu 1940 r. przez charkowskie NKWD. Wczoraj — siódmego dnia prac ekshumacyjnych — wśród szczątków ludzkich znaleziono m. in. naramiennik podpułkownika, dobrze zachowany Krzyż Walecznych, ostrogi i lotniczego orzelka. Na stanowisku 22, które jest zbiorową mogiłą 10 polskich oficerów, znaleziono złoty zegarek kieszonkowy. Niestety, na jego kopercie nie było wygrawerowanych żadnych napisów mogących pomóc w ustaleniu tożsamości jego właściciela. Jednak zdaniem polskich ekspertów sam fakt znalezienia tego zegarka świadczy o tym, że egzekucji dokonywano w pośpiechu i bez uprzedniej rewizji ofiar.

Śmierć nie opuszcza Chorwacji

ZAGRZEB (Reuter, DPA). Czolgi Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JAL) ostrzelały wczoraj posterunek policji w chorwackiej wsi nadgranicznej zabijając co najmniej trzy osoby i raniąc 24. Incydent ten rozpoczął się w nocy, od starcia sił policyjnych z Serbami. Rankiem 40 czołgów JAL przekroczyło Dunaj i zniszczyło posterunek w chorwackiej wsi Dalj. Burmistrz chorwackiego miasta Osijek mówił o wojnie na pełną skalę, prowadzonej przez JAL przeciw Chorwacji. Liczba ofiar czwartkowych starć może się okazać znacznie większa, ponieważ walki cały czas trwają, a ekipy ratownicze mają trudności z dotarciem na miejsce. Radio zagrzebskie podało, że samoloty JAL ostrzelały i uszko-

dziły fabrykę obuwia w chorwackiej miejscowości Borovo Naselje.



Około 100 Chorwatów uciekło z kontrolowanej przez serbskich „czetników” wsi Struga w przyłączonych do traktorów kłatkach do przewożenia zwierząt. Fot. CAF — AP

Poselski koncert życzeń

Niesiołowski ceni Oleksego ■ Cimoszewicz życzy Bujakowi ■ Zdrada nie chce Tymieńskiego

(Inf. wł.) Dobiega końca kadencja Sejmu i Senatu. Reporterzy „Dziennika Polskiego” zwrócili się do parlamentarzystów z pytaniem o wizję przyszłego Sejmu i Senatu. Niektórzy z zapytanych ujawnili swoje sympatie polityczne, dotyczące również osób reprezentujących inne ugrupowania.

Jacek Kuroń (KPUD): Należy odróżnić „koncert życzeń” od realistycznych przewidywań. Przyszły parlament powinien się składać z ludzi z poczuciem odpowiedzialności za Polskę, zgodnych co do zasad i kierunków, w jakich mają się rozwijać polityczne, gospodarcze i społeczne działania, zapewniające człowiekowi

poczucie bezpieczeństwa. Bez tego nie można mówić o zaangażowaniu w budowę demokracji i gospodarki rynkowej. Po upadku komunizmu nie umiemy zbudować nowego ładu, nie wiemy nawet jak powinien on wyglądać. Przyzwyczajaliśmy się do tego, że państwo ma o nas dbać. Nauczylimy (Dokończenie na str. 9)

WIŚLNA
10

Firma Handlowa Krystyna Łodzińska-Hubert

SKLEP — KOMIS JUBILERSKI — członek D.G.G. w Idar Oberstein — czynny w godz. 10 — 20, tel. 21-83-10

poleca:

- antyczne precjoza i dzieła sztuki jubilerskiej
- duży wybór kamieni naturalnych: brylanty, szafiry, szmaragdy oraz pierścienki, kolczyki, łańcuszki, obrączki.

Na miejscu fachowa wycena — wydawanie atestów. Realizujemy karty kredytowe. Zapraszamy dostawców z branży jubilerskiej.

Skup zbóż prowadzi nadal przede wszystkim Państwowe Zakłady Zbożowe, które odbierają tyle ziarna ile mogą wykorzystać. Możliwość większych zakupów stwarza czerwcowe rozporządzenie, które pozwala zakładom zbożowym zaciągać kredyty preferencyjne pod warunkiem

W każdym państwie zachodnim bastionem stabilności jest klasa średnia. Bez niej nie można dziś wyobrazić sobie nowoczesnego i demokratycznego społeczeństwa.

IDEALY KLASY ŚREDNIEJ WYROŚLY Z ROZPOZNANIA NATURY LUDZKIEJ. Jej aspiracji do wytwarzania i konsumpcji, z silnego indywidualizmu — ale także instynktu społecznego, pragnienia zharmonizowania potrzeb materialnych i duchowych. Klasa średnia wypracowała postawy, które składają się na atrakcyjną filozofię życia.

Mieszczanństwo, ośmieszające i zohydzone przez komunizm, jest dla wielu ludzi na świecie ideałem, który streszcza życiowe ambicje i sukces. Bardzo powoli myślenie to toruje sobie drogę w Polsce, gdzie pamięć o tym, czym jest klasa średnia, jakie ma prawa, obowiązki i społeczna rola została w dużej mierze wymazana przez hasło bezklasowego społeczeństwa, które zniszczyło tożsamość ludzi, zastępując ją zlepkami nawyków zdominowanych przez instynkt przetrwania. Określenie się poprzez klasę, do której się należało, było wyrazem oportunizmu i snobizmu. To „dziatacz” — oraz wszystkie jego odmiany — stał się ponadklasowym wzorem do naśladowania. Jego psychika była zbiorem cech z różnych klas, także z klasy średniej (dbałość o własne interesy i tendencja do interpretowania swoich zachowań w kategoriach dobra ogólnego).

W Polsce klasa średnia jest słabo rozwinięta i na dodatek tak spauperyzowana, iż dość często pojawiają się stwierdzenia, że nie ma jej wcale. To nieprawda — faktycznie jednak uformowana w ostatnich 50 latach polska klasa średnia jest bardzo biedna, jeśli przyjąć standardy zachodnie. Ponadto jest nieliczna i słabo zróżnicowana.

Bywała ona, całkiem niesłusznie, nazywana inteligencją pracującą. Termin ten, sztucznie stworzony, miał dwa cele: utrwalenie świadomości społeczeństwa bezklasowego i zasugerowanie, że inteligent, produkt XIX-wiecznej, pracuje przede wszystkim dla idei, a nie dla pieniędzy. Zamiast nich, były — dla posłuszników i wiernych — przywileje, nagrody, społeczna pozycja, którymi dość skutecznie korumpowano część

klasy średniej. Niektórzy jej członkowie współtworzyli i wspierali komunizm — nie tyle z przekonania do jego racji, co dla wymiernych korzyści materialnych i „dla świętego spokoju”. Jest to wstydliva karta w historii polskiej klasy średniej i jak dotąd nie rozliczono się z niej na płaszczyźnie kultury, która będąc tradycyjnie „inteligentką”, najlepiej ilustruje przemiany świadomości.

Większość tych ludzi stała się dziś zwolennikami nowego po-

Rozpoczął się proces indywidualizacji społeczeństwa. Pieniądz i zysk będą także kształtować postawy „starej” klasy średniej, która wkrótce zacznie się coraz głośniej domagać rynkowej wyceny własnej pracy. W przeciwnym razie zniknie motywacja do solidnie wykonywanych obowiązków, załame się i tak krucha, równowaga społeczna. Ustrój, jaki Polska buduje, opiera się przede wszystkim na klasie średniej, która wytwarza, konsumuje i określa proporcje między jednym a drugim.

Obecne przemiany zachodzą w krajach Europy zachodniej w wieku XIX. Był to proces bardzo burzliwy, a zmianom ekono-

Stara klasa średnia jest ekonomicznie zbyt słaba, by stać się wzorem postaw i zachowań. Po prostu może się wydawać, że nie ma nawet takich potrzeb — bo na tym etapie dominuje żywioł instynkt, a kodeks dopiero się tworzy. Ale tak nie jest.

Zyskująca prawa obywatelstwa słowa: zysk i pieniądz. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak wielka to w świadomości ludzi rewolucja. Przez 50 lat słowa te funkcjonowały w podziemiu lub na peryferiach codzienności i były zastępowane eufemizmami: władza, przywilej, nagroda, pozycja. Teraz okazuje się, że pieniądz to bardzo dobra rzecz. Daje niezależność formalną i fak-

lub jego słabość były powodem rewolucji totalitaryzmów. Uniknęła ich w ostatnich 200 latach Anglia, ten najbardziej mieszczański z wszystkich krajów Europy.

ANGIELSKA KLASA ŚREDNIA, „MIDDLE CLASS”, MA SWÓJ STYL, SVOJE OBYCZAJE, ZASADY, ASPIRACJE i jest bardzo świadoma swojej siły. Bynajmniej nie jednolita — dzieli się na niższą, średnią i wyższą warstwę, a o przynależności do poszczególnej grupy decyduje rodzaj pracy, dochody i sposób życia. Pewne cechy są wspólne wszystkim trzem grupom: etos pracy, pragmatyzm,

trwania właściwości psychicznych człowieka klasy średniej. Jest on w Anglii gatunkiem odrębnym i łatwo rozpoznawalnym. Literatura (w większości poświęcona klasie średniej), uważana obserwacja życia codziennego, przysłuchiwanie się rozmowom — pozwalają skonstatować, że już sam język tej klasy wskazuje, iż porozumiewa się ona za pomocą swego kodu, który operuje bliżej sfery podświadomości niż świadomości.

Angielski mieszczanin nie powie: „John jest rupci”, ale „John jest nierozważny”. A w relacjach towarzyskich i zawodowych nie mówi: „pan się na tym nie zna”, lecz: „pana propozycja są oryginalne, ale muszą być przemyslane”. Ten kod językowy jest pełen niuansów i potrafi bardzo dobrze przesłonić to, co ma być przesłonięte — po to, by nie wywołać konfliktu. Angielski przedstawiciel klasy średniej unika go za wszelką cenę, wie bowiem, że zgodnie z zasadą bezpieczeństwa nie należy palić mostów. Negocjowanie, kompromis, umiejętne ukrywanie swoich słabości i sztuka ekspozowania własnych walorów, ostrożność i wielka wprawa w uchylaniu się od zajmowania stanowiska, którego się nie podziela — to cechy, które rozsądek i pragmatyzm klasy średniej wykształcił w tak bardzo wyrafinowaną formę, że bywa ona często identyfikowana przez cudzoziemców z perfidią, oziębłością i poczuciem wyższości. Miłość własna i poczucie swojej wartości jest faktycznie bardzo wysokie w klasie średniej.

PRZYNALĘŻNOŚĆ DO TEJ KLASY STANOWI COŚ W RODZAJU CZŁONKOSTWA W KLUBIE. Obowiązują — określony strój i manieri. Rzadko dyskutuje się o polityce, religii i pieniądzu, ponieważ są to sfery prywatne, nietykalne i bardzo ważne — szczególnie ta ostatnia. Przedstawiciel klasy średniej jest od dzieciństwa przygotowywany do odnoszenia sukcesów. Pracuje na nie bardzo wytrwale, a ich miara są zawsze pieniądze. W klasie średniej nie ma milionerów — ale solidny, stabilny dochód, który zapewnia „wygodne życie” i tego ideału nikt się w Anglii nie wstydi. Skrzętnie przelicza się dochód swojej firmy, swoje wykształcenie i wykonywany zawód na wartość domu, samochodu, wy-

(Dokończenie na str. 6)

JANINA L. CUNNELLY

Bastion stabilności

Bez klasy średniej nie ma nowoczesnego i demokratycznego społeczeństwa

rzędu politycznego i chociaż taka zmiana może niektórych drażnić, nie powinno się z tego powodu ferować werdyktu w odniesieniu do całej „starej” klasy średniej. Historia przynajmniej bardzo ważną rolę do spełnienia i założenie, że powstanie całkiem nowa klasa średnia, jest nierozsądne. Można bowiem mówić o tym, że nastąpi ekspansja klasy średniej i że wzbogaci się ona o nową grupę, która wniesie — co jest bardzo istotne — świadomość materialnych wartości i przez to nauczy starą klasę średnią określać się przez pieniądz.

PRAWO WŁASNOŚCI, GŁÓWNE PRZYKAZANIE KLASY ŚREDNIEJ — pozyskało już w Polsce nowych ludzi. Jest ich ciągle zbyt mało, ale to dopiero początek drogi. Reguły gry są ostre, gdyż dominuje monetaryzm. Szybki zysk stanowi główny kryterium aktywności, ale tak właśnie bogaci się ludzie na początku drogi do stabilizacji. Wszyscy są na dorobku, a oznacza to większe wyczerlenie na własne potrzeby niż na potrzeby ogółu.

micznym towarzyszyli bardzo duża aktywność ludzi nauki i kultury, którzy współtworzyli normy społeczne i strzegli, by nie dochodziło do skrajności. Taka jest właśnie społeczna rola klasy średniej: tworzenie bogactwa i równocześnie poszerzanie praktycznej wiedzy — w jakim systemie politycznym jest ono najbezpieczniejsze i kiedy należy zahamować egoistyczny instynkt człowieka w trosce o dobro ogółu. Po to, by podtrzymać stabilność — to po zasadzie własności drugie główne przykazanie klasy średniej.

JEDNA ZE SŁABOŚCI POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA JEST NIEKA ŚWIADOMOŚĆ tego, czym w istocie jest klasa średnia. Kultura krajów zachodnich kształciła tę świadomość przez kilka wieków. W Polsce ów proces był z historycznych przyczyn bardzo słaby, a na dodatek przerwany został przez władzę komunistyczną. W polskiej powojennej literaturze i kulturze nie ma świadomości etosu mieszczańskiego i dziś odczuwa się już ogromny brak tej wiedzy.

tyczna. Klasa średnia łączy go z pojęciem wolności, a więc wprowadza konkret i ucieka od abstrakcji, która w znacznym stopniu kształtowała mentalność w ostatnim półwieczu.

Przedstawiciel klasy średniej zarabia pieniądze nie tylko po to, żeby żyć — ale żeby wytwarzać, pomnażać i konsumować. A sposób zarabkowania i wydawania decyduje o przynależności do danej warstwy społecznej. Świadomość wartości pieniądza wypływa z tego, że klasa średnia zdobyła swoje bogactwo pracą, indywidualnym wysiłkiem i inicjatywą. Nauczyła się więc, jak swój dorobek chronić, pomnażać i w jaki sposób go wydawać. Jest wyczułona na zjawiska, które zagrażają jej bytowi. Dlatego nie lubi ostentacji i rozrzutności oraz wszelkiej skrajności w życiu społecznym, politycznym i osobistym. Jest klasa środka czyli grupa, bez której nie ma równowagi i dlatego każde państwo demokracji zachodniej ten środek poszerza, dbając o to, by nie uległ pauperyzacji i radykalizacji. Frustracje stanu średniego

należność, pragnienie stabilizacji i bezpieczeństwa, silny instynkt własności i zasada fair-play. Cechy te kształtują postawę indywidualne, społeczne, współtworzą model rodziny, a nade wszystko określają stosunek do wykonywanej pracy.

Przedstawiciel klasy średniej nie lubi być wykorzystywany, ma natomiast silne poczucie obowiązku, które sięga do źródeł puritańskiego wychowania i nakazuje okazać drugiemu człowiekowi uprzejmość, nieść pomoc w sposób pozbawiony ostentacji, by nie urazić czyjejś godności. Angielska klasa średnia zawdzięcza swoją pozycję pracy i promocji talentów. Zasada indywidualizmu jest bardzo mocno zakorzeniona, liczy się walor indywidualny, talent człowieka i jego predyspozycje osobowościowe. Ceni się odwagę i konsekwencję głoszących poglądy, ale nie wolno wykraczać poza przyjętą formę zachowań. Cechy te decydują o karierach, o awansie w pracy. Są rozpoznawane na równi z kwalifikacjami zawodowymi, cenione i wykorzystywane dla u-

W Bonn z dużą uwagą — być może z domieszką miśczej satysfakcji — śledzi się ogromne zadania budowlane, jakie stoją przed przyszłą siedzibą rządu i parlamentu. Największy problem dla ludzi, to wysokie opłaty. Obecnie w Berlinie za 2-pokojowe lokum trzeba płacić nawet 2000 marek miesięcznego czynszu. Przed wielkimi podwyżkami chronią jeszcze przepisy, które dopuszczają roczne najwyżej 5-procentowy wzrost komornego w starym budownictwie. W nowym roku podwyżka może wynieść do 10 proc. Jednakże z końcem tego roku, albo w 1993 (zależnie od mieszkania), ochronne przepisy stracą moc. Chyba, że berlińska koalicja CDU/CSU przeformuje w Bundestagu inne decyzje.

Niemal nazajutrz po uchwale Bundestagu z 20 czerwca o przeniesieniu władz nad Szprewą nastąpił ruch w interesie. Zaczęli zjeżdżać przedstawiciele organizacji, zrzeszeń gospodarczych, by porozglądać się za gruntami i budynkami na biura. Ale najwię-

WŁODZIMIERZ KORZYCKI

Bonn patrzy jak Berlin się buduje

Pani Kohl szuka mieszkania...

szy ruch nastąpi za kilka lat, gdy zaczną przenosić się pracownicy urzędów centralnych — ponad 30.000 osób oraz dyplomaci — 10.000, no i oczywiście dziesiątki tysięcy referentów i sekretarek organizacji gospodarczych wraz z rodzinami. Liczące dziś 3-4 mln mieszkańców miasto rozrośnie się na przełomie tysiąclecia do 5-6 mln.

Zona kanclerza, Hannelore Kohl, już teraz poszukuje stosownego mieszkania. W tych dniach przemierzyla elegancką dzielnicę Dahlem. Zwróciła uwagę na białą rezydencję amerykańskiego komendanta miasta. Swoje zabezpieczenie ma już Hans-Dietrich Genscher, który jako pierwszy

lub jeden z pierwszych przeniósł się z częścią personelu.

Nie wiadomo jeszcze, gdzie będą siedziby poszczególnych resortów. Władze miasta proponują ogromny „dom ministerstw” przy Leipziger Strasse, gdzie swego czasu rezydował Herman Goering, potem ministerstwa energetyczne (pod ten budynek przyszli demonstranci 17 czerwca 1953 r., ale nie zastąpił premiera Otto Grothwaha), a obecnie ma swoje biura Urząd Powierniczy. Po wierzchni jest sporo: 80.000 metrów kw., ale i tak wszystko trzeba będzie odnowić i przystosować do nowych wymagań. To samo dotyczy Reichstagu.

Na razie trwają dyskusje, czy

wybudować nową siedzibę parlamentu, a Reichstag zostawić jako jeden z budynków, czy przemianować go na Bundestag i tam urządzić salę plenarną oraz przynajmniej część biur dla deputowanych. Na pewno trzeba będzie gruntownie przebudować wnętrza, podzielić ogromne i niepraktyczne biura na mniejsze i bardziej funkcjonalne — zostawiając przy tym wszystkie historyczne mury zewnętrzne. Z dotychczasowych dyskusji można wnosić, że siedziba Bundestagu będzie jednak Reichstag, chociaż budowa zupełnie nowego budynku kosztowałaby niewiele więcej. Względem historycznej najprawdopodobniej jednak przeważa, tak

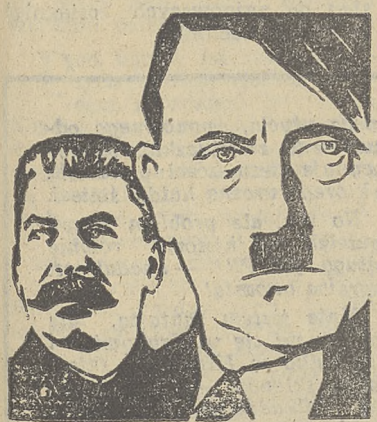
jak 20 czerwca, gdy problem kosztów musiał zejść na dalszy plan.

Z biurami dla urzędów centralnych chyba nie będzie większych trudności — na ponad 30.000 wspomnianych urzędników federalnych czeka 109 budynków z 400.000 metrów kw. Są to dawne siedziby administracyjne urzędów energetycznych. Wszystko trzeba będzie jedynie oczyścić.

Naczelnym architektem miasta, Volker Hassemer, proponuje, by siedziba szefa rządu znalazła się tam, gdzie niegdyś stał zamek królewski. Tu w centrum miasta, rezydował cesarz Wilhelm. Zaraz po wojnie Walter Ulbricht

zakał wysadzić w powietrze uszkodzony bombardowaniem zamek. Na jego miejscu powstał pompatyczny Pałac Republiki, zbudowany przez Ericha Honeckera. Hassemer proponuje rozebranie budowli, którą do tego uznano za szkodliwą dla zdrowia ze względu na azbest, i wzniesienie na tym miejscu nowego urzędu kanclerskiego. Protestuje przeciwko temu konserwator Hartmut Engel. Twierdzi, że pielegnacja pomników obejmuje wszystkie minione epoki historyczne, również tę, która właśnie dobiegła kresu.

Jakkolwiek by było, największych kłopotów przysporzą mieszkania: według przewidywań senatora (ministra) ds. budownictwa, w roku 1995 będzie ich brakowało 205.000, chociaż zabuduje się 100.000. Na razie Berlin przygotowuje się do podjęcia nowego wyzwania: zorganizowania olimpiady w roku 2000. Decyzja w tej sprawie zapadnie w r. 1993, ale władze miasta znów — tak jak 20 czerwca 1991 — liczą na szczęście.



ALLAN BULLOCK

Najważniejsze to mieć wroga

ści. Kiedy pytano go o jego idee, odpowiadał zawsze, że te idee zostały raz na zawsze sformułowane przez Marksa i Lenina, on sam nie ma więc tu nic do dodania.

Lenin, obejmując władzę w październiku 1917 roku, miał nadzieję, że społeczny i gospodarczy rozwój Rosji dogoni przodujących.

Po wojnie domowej przywódca komunistyczny musiał spojrzeć w twarz faktowi, że zamiast wysoko rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego, które Marks uważał za warunek wstępny sukcesu rewolucji socjalistycznej, mają przed sobą kraj tak biedny, zacofany i wycieńczony, że trudno sobie wyobrazić, jakimi siłami i środkami mógłby on sam dokonać przejścia do gospodarki socjalistycznej i socjalistycznego społeczeństwa.

W ciągu krótkiego czasu, jaki mu pozostał, Lenin nie znalazł rozwiązania tego problemu, po-

zostawił jednak wskazówki, idące w dwóch przeciwnych kierunkach.

Jednym z nich była droga reform, stopniowa „rewolucja kulturalna” w celu skłonienia mas do współpracy przy rozwoju spółdzielczego socjalizmu, proces, który — według ocen Lenina — ciągnąłby się przez co najmniej 10 do 20 lat. To znalazło się w „politycznym testamencie” (jak nazwał go Bucharin) Lenina z ostatnich lat jego życia. Drugi, preferowany wcześniej wariant, był wariantem rewolucyjnym — polegał na radykalnym i gwałtownym zerwaniu z całą rosyjską przeszłością.

Stalin przekonał swych towarzyszy, że podejmowane nawet na wielką skalę reformatorskie działania państwa nie doprowadzą do pożądanego zmian. Należy raczej działać przemocą i używając całej potęgi władzy państwowej, obalić istniejący porządek i zmusić społeczeństwo —

a więc dziesiątki milionów ludzi — do przyjęcia nowego stylu życia, i to nie w ciągu 20 czy 30, lecz w ciągu 4-5 lat.

Polski filozof Leszek Kołakowski, niegdyś sam marksista, nie przesadził, określając realizację tego stalinowskiego programu jako „prawdopodobnie największą operację quasi-wojenną, jaką jakieś państwo kiedykolwiek przeprowadziło przeciwko własnym obywatelom”. Historia nie zna wypadku, aby wzmierzona klasa zeszła ze sceny dobrowolnie — oświadczył Stalin w 1929 r. O tym, jakie możliwości tkwią w tej tezie Lenina, świadczą środki przymusu stosowane podczas kampanii kolektywizacyjnej (walki klasowej na wsi, jeśli zastosować stalinowskie sformułowanie).

Hitler napisał w „Mein Kampf”: „Sztuka wszystkich naprawde wielkich przywódców ludowych (polega) przede wszystkim na tym, aby

uwagi narodu nie rozpraszać, lecz zawsze koncentrować ją na jednym jedynym przeciwniku”.

Hitler znalazł tego „jedynego przeciwnika” w „żydostwie”. Stalin widział go w „kulakach”, a potem we „wrogach ludu”.

Obaj nie ustępowali sobie pod względem umiejętności dosłownego traktowania hasel, jak np. czystość rasy (Hitler), czy walka klasowa (Stalin) i wykorzystywanie ich jako usprawiedliwienia dla eksterminacji wrogów. Stalin przez 25 lat stale powoływał się na koncepcję walki klasowej i na obraz wroga klasowego, jeśli uważał za konieczne zastrzyć represje lub zdusić kiejkujący opór.

Realizację programu kolektywizacji, a także administrację mnożących się obozów pracy Stalin przekazał w ręce państwowej policji bezpieczeństwa, a nawet sił zbrojnych. Dlatego też do cech charakterystycznych w pełni rozwiniętego państwa stali-

nowskiego, tak jak prezentowało się ono do połowy lat trzydziestych, należały wszechmocna władza tajnej policji i policji bezpieczeństwa (włącznie z obywateli pracy i wytworzoną przez nie atmosferą strachu), a także rosnące przywileje biurokracji partyjnej i państwowej kosztem zastraszonego, uciśnionego społeczeństwa.

Ale Stalin nadal głośno wyznawał marksizm, który — jak dumnie oświadczył w 1934 r. — zwyciężył już na jednej szóstej kuli ziemskiej. „Jakiej okoliczności zawdzięcza nasza partia swoją przewagę? Temu, że jest partią marksistowską, partią leninowską. Zawdzięcza ją temu, że w swojej pracy kieruje się nauką Marksa, Engelsa i Lenina”. To są słowa człowieka, któremu nie bez słuszności zarzuca się, iż wypaczył marksizm nie do poznania.

Ideologia była sprawą ważną dla Hitlera, ale nie dla NSDAP; większość towarzyszy partyjnych zadawała się stwierdzeniem, iż „naszym światopoglądem jest Adolf Hitler” i całą resztę pozostawiała Fuehrerowi.

(ciąg dalszy jutro)

Wg „Der Spiegel”

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Notatnik Paderewskiego

Przede kilkanaście tygodni minęła 50 rocznica śmierci Paderewskiego, w związku z czym w całej naszej prasie odżyła pamięć o wielkim artyście i patriotcie. A mnie przypominała się moja „przygoda z Paderewskim”, jaką przeżyłem przed laty, podczas pobytu na Międzynarodowym Seminarium Uniwersyteku Harvarda w Cambridge pod Bostonem.

Otóż pewnego dnia na tablicy drobnych ogłoszeń uniwersyteckich, na której codziennie przyczepiano dziesiątki rozmaitych karteczek informacyjnych, znalazłem karteczkę, która mnie zainteresowała. Facet, który ją przyczepił, poszukiwał mianowicie kogoś, kto mógłby mu — za skromną opłatą — przetłumaczyć kilka tekstów z języka... polskiego. Zainteresowała mnie nie tyle owa „skromna opłata”, ile tajemnicze teksty. Poszedłem więc pod wskazany adres, gdzie zastałem młodego, sympatycznego Amerykanina, który wrócił właśnie z Paryża, gdzie na jakiejś aukcji nabył dwa polskie dokumenty. I chodziło mu o ich przekład.

Nie pamiętam już nazwiska tego młodego człowieka. Ale choć od tamtego spotkania minęło ponad ćwierćwiecze, pamiętam dość dokładnie treść owych dokumentów, które oczywiście przetłumaczyłem. Jednym z nich był list Marii Curie-Skłodowskiej do Henryka Sienkiewicza. List zresztą biały, grzecznościowy, nie zawierający nic ciekawego. Drugim dokumentem był natomiast podręczny notatnik Paderewskiego, który mnie zafascynował. I pamiętam, że zapoznałem się z jego treścią, czułem się nawet nieco skrępowany, mając za przekazać młodym Amerykaninowi. Ten zresztą trochę się jej domyślał, ale pragnął dokładnego przekładu. I ku mojemu — naiwnemu wówczas — zdumieniu, nie był nią ani zaskoczony, ani nie uważał jej za coś kłopotliwego. I oczywiście to on miał słuszną, nie ja.

Otóż w owym podręcznym notatniku, pochodzącym z okresu, kiedy Mistrz był w szczyty stawy, kiedy ufundował już pomnik Grunwaldzki w Krakowie i odbywał bezustanne podróże artystyczne po całym świecie, Paderewski notował swoje... codzienne dochody i wydatki. Pamiętam, jakie osobliwe wrażenie zrobił na mnie fakt, że obok krociowych sum, pochodzących z honorariów za koncerty, drobny, staranny piśmem (i piórem, nie ołówkiem!) zapisywał np. 2 franki napitku wręczone portierowi w hotelu i tym podobne drobniaki. Ale zapisywał również poważne kwoty, przesyłane jako raty honorarium Wiwulskiemu (jak wiadomo: twórcy Grunwaldzkiego Pomnika).

Pamiętam, że ze wzruszeniem, jakie ogarniało mnie na myśl, że oto trzymam w ręku

notatnik, z którym Artysta przez czas dłuższy się nie rozstał, mieszało się skrepowanie, wynikające z jego finansowej... jakby to powiedzieć? — drobniactwa, która jednak nie mogła być chyba dowodem sknerstwa, bo znów to honoraria dla Wiwulskiego... Fascynowała mnie umysłowość człowieka, który zarabiając miliony, liczy się z każdym groszem czy frankiem. I uważa za stosowne i potrzebne odnotowanie owych 2 franków danych portierowi... Czy wpłynęła na to bieda, jaką Mistrz cierpiał w młodości? Może, a jednak...

Tymczasem mój Amerykanin uważał to za rzecz zupełnie oczywistą i zrozumiałą, i w tym wyraziła się dobitnie różnica pomiędzy jego mentalnością amerykańską a moją europejską, czy raczej dokładniej: polską. No, bo pokażcie mi Polaka, który będzie zapisywał każdy wydany grosz! Paderewski był — chyba i pod tym względem — znakomitym wśród swych rodaków wyjątkiem.

Tyle o mojej amerykańskiej przygodzie z Paderewskim. A teraz będzie coś do śmiechu i coś do płaczu. I coś nie do uwierzenia.

— Nie uwierzycie państwo — mówiła w telewizji pewna dama, podobno bliska Paderewskiemu i obecna przed 50 laty przy śmierci Mistrza. — Nie uwierzycie państwu, jaka była ulubiona książka Paderewskiego, z którą Mistrz się nie rozstał, czytał ją nawet podczas jedzenia. Otóż była to, proszę państwa, „Tredowata” Mniszkówny — mówiła owa dama ze śmiechem. — Tak, proszę państwa, była to „Tredowata”. Bo Mistrz był bardzo uczuciowy, a nawet sentymentalny.

Potem owa dama, której nazwiska wole nie wymieniać, pociła coś jeszcze o ukołachaniu przez Mistrza świata tzw. sfer wyższych, świata wytworności, elegancji itp. itd.

Następnie (już się nie śmiejąc) zaczęła opisywać śmierć Paderewskiego. Opisując ją bardzo naturalistycznie, z wszystkimi jej fizjologicznymi okropnościami, a w końcu przeprosiła, że nie może powstrzymać się od płaczu. I choć od owych jej przeżyć minęło dokładnie pół wieku — a dama wyglądała na lat, powiedzmy, sześćdziesiąt, musiała więc wówczas być dziewczynką 10-letnią — rzeczywiście się rozplakała.

Cały ten występ, którego nie waham się nazwać skandalicznym, odbył się przed kamerami TV krakowskiej podczas trwania Sympozjum KBWE. Z pewnością nie oddał on pamięci Paderewskiego dobrej przysługi. A krakowska TV powinna jednak uważać, kogo dopuszcza przed kamery, nawet gdyby ów ktoś był gościem Sympozjum KBWE.

Jako czytelnicy przyjmuję się w krajach o rozwiniętej gospodarce pogląd, iż dźwignia ekonomiczną jest postęp naukowo-techniczny. My w Polsce także dobrze o tym wiemy i nie kwestionujemy owej uznanej prawdy. A przedtem nasz sektor gospodarczy, odpowiedzialny za wprowadzenie nowoczesnej technologii, wciąż nie przynosił znaczących profitów. Popelniamy w sposób widoczny błędy, których nie wolno lekceważyć pod groźbą utrwalenia niskiego poziomu efektywności ekonomicznej naszych przedsięwzięć gospodarczych.

Nie ludźmi się, że charakteryzujący nasz kraj szczególny niedowiad w przekazywaniu wytworów intelektualnych do obszaru produkcji materialnej uda się skutecznie zastąpić importem myśli technicznej z zagranicy. Jest on oczywiście możliwy — na co liczy zresztą i czeka z nadzieją potężny zachodni kompleks instytucji, powołanych do rozwijania praktycznych zastosowań nowoczesnej wiedzy naukowo-technicznej — ale zasada nie może być wyłączonej i jednostronności takiej transmisji

w rejonie — tak państwowych, jak prywatnych, dużych i małych — zwiększa prawdopodobieństwo ich sukcesu, przyczynia się do ich rentowności.

Głównym inicjatorem przedsięwzięcia był konsern I.C.I., największy pracodawca w rejonie Cleveland. Udościł on 40 ha terenu i włożył w interes 800.000 funtów szterlingów. Kapitał założycielski uzupełniły kwoty po 800.000 funtów od English Industries Estates i od państwa. Za tę sumę powstał w okresie około roku twór bardzo niezwykły na tym terenie. W krajobrazie, w którym jak okiem sięgnąć do-

ANDRZEJ DURA

KLIENCI NAUKI

postępu technicznego. Że to wysoce niebezpieczne dla kraju — odbiorcy jedynie gotowych wytworów myśli inżynierskiej, udościłono już na wiele sposobów; nie ma więc potrzeby powracać do znanej argumentacji. Daleko pilniejsza sprawa jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o przyczyny utrwalającego się regresu w tym względzie w Polsce.

Zamiast rozwijania własnych spekulacji i analiz, chciałabym dziś podzielić się garścią obserwacji i refleksji z kraju, gdzie nowe koncepcje, rozwiązania, technologie, projekty systemów przemysłowych rodzą się z dużą skutecznością. Mam na myśli Wielką Brytanię, gdzie mogłem niedawno poznać się z jednym z najnowocześniejszych na terenie Anglii ośrodków stanowiących to, co my zwykliśmy nazywać zapleczem naukowo-badawczym przemysłu.

BELASIS HALL TECHNOLOGY PARK w Bilingham w pobliżu Middlesbrough w północno-wschodniej Anglii utworzono trzy lata temu, w szczególności trudnym dla rejonu Cleveland okresie nasilającego się bezrobocia i spadku stony cywilowej mieszkanców. O skali problemu może świadczyć fakt, iż przed pięcioma laty nastąpiła tam drastyczna fala redukcji zatrudnienia w przemyśle. Zakłady jednego z największych europejskich konsernów chemicznych I.C.I. zmniejszyły ilość pracowników z 40.000 do 14.000 osób, a przemysł stalowy z 30.000 do 8.000 osób. Podobna tendencja wystąpiła w innych branżach. W pewnym okresie blisko połowa osób straciła pracę.

I otóż jednym z najważniejszych kroków zaradczych stało się utworzenie centrum postępu technicznego i organizacyjnego w Bilingham. Jego strategicznym zadaniem społecznym było stwarzanie warunków do powstawania w rejonie nowych miejsc pracy oraz odwrócenie regresywnych tendencji. Dziś można już mówić o tym, że pomysł okazał się skuteczny. Belasis Hall w sposób widoczny przyczynia się do dynamizowania rozwoju firm

minując instalacje przemysłu chemicznego i stalowego, pojawiła się oaza zieleni, ciszy, harmonii. Niskie (parterowe i jednopiętrowe) pawilony, rozrzucone swobodnie wśród zieleńców, jezior i krzewów, kryją tajemnicę rodzącej się tam „high technology”. W największym pawilonie ulokowano centrum biznesu, które stanowi miejsce spotkań okolicznej (i nie tylko) elity przemysłowej. Dzisiejsza wartość zabudowy i wyposażenia Belasis Hall zamyka się kwotą 6,3 miliona funtów.

Co oferuje klientom Belasis Hall poza wykonaniem zamawianych projektów?

Klienci, którzy zgłosili swój akces do centrum, zawsze mogą liczyć na znalezienie tu wysokiej klasy specjalistów, mogą mieć pożytek z najnowocześniejszej aparatury, laboratoriów, biblioteki, centrum informacji, porad prawnych. Mogą korzystać z miejscowych obiektów sportowych, hotelu, doskonałych warunków do pracy. Mogą zamówić program rozwoju swojej firmy, dowolny projekt technologiczny, projekt systemu zarządzania, system informatyczny, akcje promocyjne dla swoich produktów itp. Widać więc, że w charakterystycznym sposobie oferta Belasis Hall nie ogranicza się tylko do obszaru techniki.

Funkcjonowanie Belasis Hall opiera się na samowystarczalności finansowej. Należności wpłacane przez klientów, wśród których są już potężne firmy amerykańskie, japońskie i przedsięwzięcia z krajów europejskich, zostały tak skalkulowane, że pokrywają koszty działania na najwyższym poziomie naukowym i technicznym centrum, nie są natomiast obciążone na wysoki zysk. Zysk ma być przede wszystkim udziałem klienta.

Wkręgu ścisłego współdziałania z Belasis Hall znajduje się ok. 6.000 osób — inżynierów, naukowców, menedżerów, prawników, informatyków, a także reprezentantów innych specjalności. Każdy typ specjalisty i każdy typ aparatury są tu dostępne jako rzecz oczywista, jeśli zachodzi taka potrzeba.

Dalsze 6.000 osób współpracuje na luźniejszych zasadach.

Wysokość kontraktów oferowanych potrzebnych specjalistom stanowi oczywiście tajemnicę kierownictwa Belasis Hall oraz zainteresowanych. Z informacji uzyskanych poza centrum wiem jednak, że owe kontrakty są szczególnie intratne i... nobilitujące. Zaangażowanie do Belasis Hall — szczególnie młodego specjalisty — to dobry prognostyk dla jego dalszej kariery. Wiadomo bowiem powszechnie, że zaangażowani są tu okresowo — nie dłużej niż na trzy lata — najlepsi specjaliści, którzy nie tracą swoich miejsc pracy w przemyśle, na uniwersytecie, politechnice. Zapewnienie powrotu do poprzedniej pracy przestraszane jest jako żelazna zasada.

Bezpośrednio w procesie badawczo-projektowym zaangażowanych jest ok. 2.500 osób. Dominują: technologia chemiczna (sam fundator I.C.I. — jako potężny konsern chemiczny zatrudniający w skali światowej ponad 140.000

Czym się zatem różni nasza sytuacja od angielskiej?

Oczywiście — skalą wydatków na procesy rozwojowe. Ale może nie to jest najistotniejsze. Różnice widać w sposobie pojmowania procesu przekształcania wiedzy naukowej i technicznej w użyteczne rozwiązania. Zerwano z wąskim profilowaniem instytucji tworzących strefę buforową między nauką a przemysłem. Ich rola sprowadza się do dostarczania kompleksowych programów przedsięwzięć rozwojowych i innych. Nawet najnowocześniejszej technologii nie uważa się za gotowy produkt wdrożeniowy. Staje się nim dopiero jako istotny element programu przedsięwzięcia biznesowego, a więc programu, który bierze pod uwagę całokształt koniecznych przekształceń przedsiębiorstwa we wszystkich jego obszarach, ze szczególnym uwzględnieniem systemu organizacyjnego, procesu zarządzania, usytuowania przedsiębiorstwa na rynku.

Klucz do sukcesu?

Jeżeli się nad tym głębiej zastanowić — jest to oczywiste. Twórca projektu musi przeciwbrać zasadniczą część odpowiedzialności za powodzenie przedsięwzięcia, w szczególności za jego opłacalność. O opłacalności może zaś mówić tylko w przypadku, gdy ujmie całokształt projektu, gdy będzie miał przed oczyma nie tylko jego stronę techniczną, lecz równocześnie i wszystkie pozostałe aspekty.

Wobec tego wlewania się problemem ludzi, ludzi specjalnego rodzaju, których u nas nie ma i których żadna uczelnia nie usiłuje kreować. Myślę o ludziach dysponujących umysłem uformowanym w sposób generalny, nie specjalistyczny, lecz wszechstronny. O ludziach, zdolnych nadawać nadzwyczajną myśl przewodnią i przeziścić ją w ośmiu kompleksowym projekcie, w realizacji których musi być zaangażowanych wielu specjalistów odcieglających nawet profesję. Myślę o specjalnej klasie wybitnych, głęboko wykształconych menedżerów, których wartość jest trudna do przecenienia we współczesnych procesach kształtowania dróg biznesu. Bez nich nie ma dynamicznego biznesu.

Wbrew opinii Anglików (sądzą, iż nieprędko będzie nas stać na podobny luksus i na podobną skalę kosztów rozwojowych firm) uważam, że centra badawczo-rozwojowe w rodzaju tu opisanego są w Polsce możliwe. Przede wszystkim mamy ludzi, których nie musimy się wstydić. Trzeba zacząć niewątpliwie od tych — zgoda: nielicznych — odcinków, w których jesteśmy najbliżsi poziomowi światowemu. I należy wreszcie przestać mówić, że nas nie stać. Jeżeli nas stać na marnowanie pieniędzy na niesłychanie drogie i mało efektywne — bo przeraźliwie długotrwałe — prace oraz finansowanie anachronicznie uformowanych instytucji przemysłowych, to lepiej stworzyć mniejszą ich liczbę, ale za to efektywnych.

Konieczne jest przy tym na pewno: opłacanie twórców nowych rozwiązań na poziomie wartości szans, jakie ich projekty otwierają, oraz swobodny ich dostęp do najnowszych osiągnięć światowej techniki.

Bez retuszu

JERZY WALAWSKI

Handel po polsku

Para Francuzów w dużym krakowskim sklepie. Chodzą od stoiska do stoiska i chcą coś kupić. Patrz, pytają o ceny. Usiłują porozumieć się z ekspedientką — bez powodzenia! Przychodzi im z pomocą pani znająca francuski i dowiaduje się, że chodzi im o jakieś artykuły polskiej produkcji. Nie precyzują dokładnie jakie. Po prostu polskie.

Mimowolna tłumaczka przekazuje ich prośbę ekspedientce. Ta stwierdza z przepraszającym uśmiechem, że nie orientuje się, co w sklepie jest polskie, a co z importu. Może coś z konfekcji? Ale sukienki, bluzki, spódnice, marynarki są przerażająco brzydkie. Gdzie ta potęga naszego przemysłu tekstylnego, konfekcyjnego? Jak ma się nasza sklepowa rzeczywistość do zabiegania o zbyt na zachodnich rynkach?

Francuzi pokręcają się jeszcze kilka minut po sklepie, aż wreszcie on weźmie do ręki kłódkę. Ciekawie starannie wykonaną, o interesującej konstrukcji, za 17 i pół tysiąca złotych. Poinformuje wciąż towarzyszącą im Polkę, że taka kłódka u nich we Francji kosztuje prawie 60 franków, czyli 10 dolarów, czyli i tak dalej... Kupią tę kłódkę, lecz widać ze sklepu z głębokim przeświadczeniem, że w Polsce nie produkują się nic lub prawie nic — no, z wyjątkiem koszarnej konfekcji. Prawie każdy sklep będzie niezbitym dowodem na poparcie ich poglądu. Wszystko w nich z importu: od korkociągów — po telewizory. Nie lepiej w wielu sklepach spożywczych. Nawet tak nietrwałe

produkty, jak lody, potrafimy sprowadzać z zagranicy! Nawet książki wystawiają marne świadectwo rodzinnemu przemysłowi tytoniowemu, prezentując wyroby zachodnie. Szanowny „Polmos”, czy jak mu tam teraz, również oddał pole obcym wytwórciom wódek, serwując na rynek krajowy ledwie kilka gatunków alkoholi opatrzonej odstępami etykietami. A ponadto większość sklepów wysłała się na zachodnie nazwy, co wywołuje jedynie ironiczne uwagi cudzoziemców i traktowane jest jak matpiarstwo.

To prawda, że oferta handlowa jest nieporównanie lepsza niż przed dwoma, trzema laty, że sklepy są pełne towaru, o ładnym wystroju, schludne i z uprzejmą obsługą.

Chwała rodzącej się konkurencji i zabiegom o klienta. Lecz jednocześnie stało się coś, co byłoby nie do pomyślenia w Niemczech, we Francji, w Anglii — to znaczy doszło do absolutnego lekceważenia krajowej produkcji. Handel zdominowany został przez towary z importu. We wszystkich prawie branżach! Można więc ważyć się na stwierdzenie, że w Polsce nie ma polskich sklepów. Najlepsze polskie produkty zostają wypchane z dużym trudem za granicę, gdyż handel ich nie chce lub — co również możliwe — nie ma pojęcia o ich istnieniu. Marketing u nas w powijakach!

Źródłem recesji jest bez żadnego wątpliwości spadek wymiany handlowej z naszym wschodnim sąsiadem, z daw-

nyimi partnerami z byłej RWPG, ale również sytuacja na rynku wewnętrznym. Typowo polska skłonność do przeceniania produkcji z importu, szczególnie z Zachodu — i niedocenianie własnych wyrobów. Mało kto wie na przykład, że stawione soczki w plastikowych butelkach zawierają mnóstwo szkodliwych środków konserwujących, barwników wcale nie obojętnych dla zdrowia — i nie umyją się z nich, krajowych wyrobów. To samo dotyczy piwa. Najlepsze zachodnie browary serwują swoje wyroby w butelkach! My zachęcamy się puszkami. U nich następuje renesans szkła jako zbiornika na napoje, tworzywa absolutnie nietoksycznego, możliwego do wielokrot-

nego użycia, ponownego odtworzenia ze stłuczki... Nas fascynuje niezniszczalny plastik, z którego urosną hałdy śmieci.

No tak, ale problem skupu butelek ma historię równie długą jak PRL — i nadal jest sprawą otwartą!

Może jestem fantazją, ale marzy mi się w Krakowie, i nie tylko w Krakowie, sklep, kilka sklepów — lub daj Boże kilkadziesiąt — szczytujących się tym, że noszą polskie, swojskie nazwy i sprzedają wyłącznie polskie produkty. Artykuły przemysłowe i spożywcze najwyższej jakości, lecz z etykietką „Made in Poland”!

Premiowałbym te sklepy i te hurtownie jakimś sensownym obniżeniem podatku. Niech konkurują z importem. To jest nasz oczywisty interes. Nie sadzę, że trzeba to uzasadniać. Związki pomiędzy ofertą handlową, promowaniem krajowej produkcji na polskim rynku a recesją i jej skutkami w postaci bezrobocia są aż nadto oczywiste!

Ludzie na urlopiach, a tu tymczasem gospodarka się chwieje. Były już minister przemysłu ujawnia na naszych łamach, że ukrywany deficyt budżetowy sięga 60 bilionów złotych. Efekty podejmowanych działań — zwłaszcza w zakresie zahamowania recesji lub zmniejszenia bezrobocia — są żadne. Pogłębiający się deficyt budżetowy to katastrofa gospodarki, to nie tylko powiększające się kłopoty szkół, służby zdrowia czy całej tzw. sfery budżetowej (czerpiącej dochody z budżetu państwa), ale także zahamowanie rewaloryzacji rent i emerytur.

Państwo nie ma pieniędzy, a więc nie może wydawać. Brak pieniędzy bierze się m. in. z braku podatków, które w normalnym układzie napływają do firm, przedsiębiorstw. Bodaj blisko 85 proc. wpłynąć miało do przedsiębiorstw państwowych, a te — wiadomo — przeżywały dramatyczne trudności i albo bankrutowały, albo chcą się przekształcać. Minister przekształceń własnościowych sam przyznaje,

że do dziś zmagamy się z bezładną komercjalizacją. Rozbudowano ogromne nadzieje załóg, ale aż za często owej wizji komercjalizacji nie towarzyszą przekonujące pomysły na prywatyzację. Odbijając pięćdziesiątka powiedzieć, że urodzono pomysły „masowej prywatyzacji”, która obejmie 400 przedsiębiorstw. A co z resztą? Czekaj, przecież ponad 6 tysięcy firm...

Z najnowszych doniesień wiadomo, że rodzi się pomysł tzw. prywatyzacji sektorowej. Polegać ma to na globalnym potraktowaniu (przez wybrany bank lub firmę consultingową) całej branży-sektora. Wypytowano 34 sektory; w pierwszym etapie powstawać ma rodzaj analizy ich szans rozwojowych w nowych, rynkowo-kapitałowych warunkach. Podobno na pierwszy ogień idzie chemia.

Takie koncepcje nie rugują pojawiających się w dalszym ciągu pomysłów na prywatyzację „za darmo”. Bo — jak piszą ich autorzy — nadal problemem pozostają dwa wielkie zagadnienia: jak wycenić przedsiębiorstwo o-

ANTONI KOWALSKI

Ekonomia na co dzień

WIELKI SPÓR

raz jak sfinansować jego zakup (zwłaszcza tam, gdzie nie ma kapitału, za to wielkie poczucie sprawiedliwości społecznej). Czy kapitał może być sprawiedliwy? — to pytanie zupełnie na marginesie. Kto ciekaw takiego pomysłu — autorstwa Walerego Amie-la — oraz ocen prof. Andrzeja Zawislaka i Jerzego Gajdki (szefa zespołu szybkiej sprzedaży MPW), niech sięgnie do „Rzeczpospolitej” z ubiegłego tygodnia. Tam właśnie — prywatyzacja poprzez niemonetarny kredyt czyli projekt na warunki wschodnioeuropejskie.

O dawien dawna o możliwościach rozwoju decydują przede wszystkim dwa czynniki — zasoby siły roboczej i kapitału. Na tym tle toczy się we współczesnej ekonomii wiel-

ki spór, w którym — jakby przypadkiem — zaczęliśmy brać udział, a linia podziału przebiega w dziedzinie polityki ekonomicznej. Myślę, że warto popatrzyć na to starcie z bliska, bo wówczas i nasze, polskie problemy widać lepiej.

Z jednej strony występują zwolennicy szerokiej interwencji państwa w gospodarkę (keynesiści), z drugiej przeciwnicy tego poglądu (neoklasycy i monetarysty). To dwa różne sposoby widzenia gospodarki kapitalistycznej. Pierwsi uważają, że o prawidłowym funkcjonowaniu gospodarki decyduje układ makroekonomiczny — zwłaszcza polityka kształtowania popytu i dochodów, a powinno realizować ją państwo. Np. podaż pieniądza jest określana przez potrzeby go-

spodarki narodowej, stąd ilość pieniędzy zależy od poziomu dochodu narodowego.

Prześledźmy w skrócie rozumowanie keynesistów. Jeśli nie są w pełni wykorzystane zdolności wytwórcze, zasoby siły roboczej, wówczas pojawia się też niedostateczny popyt. Jak go zwiększyć nie zwiększając podaży? Tu można uruchomić emisję dodatkowego pieniądza, np. tanich kredytów, emitować obligacje, stosować politykę aktywnego budżetu. Tak zdobyte środki należy wykorzystywać uruchamiając np. roboty publiczne, budowę dróg itp. Te działania pobudzają popyt kierowany także na artykuły konsumpcyjne, co z kolei pobudza rynek i oddziałuje na zakłady produkujące. W ten sposób popyt zbliża się do podaży, a gospodarka do równowagi.

Neoklasycy i monetarysty widzą to wszystko inaczej. Wychodzą z założenia, że sprawny mechanizm rynkowy zapewnia równowagę gospodarki i wpływa na podstawowe wielkości ekonomiczne: popyt, podaż, poziom wykorzystania zasobów. A zatem rolą państwa jest je-

dynie kontrolować z zewnątrz ów system, w rzeczywistości państwo ma pozostawać bierne. Tylko oddolna regulacja dokonywana przez rynek prowadzi do optymalizacji gospodarki.

To np. monetarysty (a przede wszystkim ich wybitny przedstawiciel Milton Friedman) uważają, że podaż pieniądza w stosunku do gospodarki pełni funkcje zewnętrzne. Rynek jest najlepszym samoregulatorem i mechanizmem w gospodarce, a rozbudowana interwencja państwa doprowadza w skutkach do wzrostu kosztów społecznych funkcjonowania gospodarki, a nawet do wynaturzeń (zmiany w psychice społecznej — niechęć do pracy, wzrost bezrobocia). Państwo — według monetarystów — powinno oddziaływać na gospodarkę tylko za pomocą polityki monetarnej, a jej celem jest przede wszystkim zwalczanie inflacji i recesji.

I tak oto dotarliśmy nad Wisłę. Komu ufać — keynesistom, czy monetarystom? A przecież Stalin już dawno powiedział: „Ufać to znaczy kontrolować”. Kto kogo?

BELMONDO: „Mieszkam u tatusia”

Pariski apartament słynnego aktora Jean-Paula Belmonto, to muzeum. Nie ma tam renesansowych gobelinów, mebli z XVIII wieku czy płócien impresjonistów — jest natomiast zbiór najpiękniejszych dzieł jego ojca, rzeźbiarza Paula Belmonto, ostatnio nieco zapomnianego. Muzeum Belmonto opisuje Veronique Prat z „LE FIGARO-MAGAZINE”.

Dlaczego wszyscy piszą, że ma oczy orzechowe? Jego oczy są zielone, z odcieniem niebieskim. Wspaniale. Wiem, o czym mówię: siedzę naprzeciw niego. Nie w jego biurze przy ulicy Clément Marot. U niego w domu. At home. W jego mieszkaniu w VII dzielnicy. Jestem w gościnie u Guignolo, Asa Asów, Zawodowca, Jean-Paul Belmonto.

Wszystko jest na swoim miejscu: słynna kpina w spojrzeniu, dobry uśmiech mięsistych warg, drobne zmarszczki w kącikach oczu, podniesiona brew, pobrużdżone czoło. Z początku bardzo się śmiejęmy, ponieważ Jean-Paul, pomagając sobie gestami i minami, opowiada, jak to podczas przedstawienia „Keana” pewien pan z widowni, trochę na rauszu, wszedł nagle na scenę. Zanim służby porządkowe wprowadziły intruza, Belmonto ratował sytuację, wołając: „Pan tutaj! Jakaś niespodzianka!”

Ale bądźmy poważni, wszak przyszedł na wywiad. Jean-Paul gładzi po łebku Maję, malutką, bardzo miłą suczkę, która nie waży więcej niż 200 gramów razem z futerkiem. Musi mieć czule serce ten zażywny chłop o twarzy jakby wyciosanej z kamienia, albo raczej wyrzeźbionej w glinie.

Skoro mówią o rzeźbie, trzeba zrozumieć Jean-Paula. Oczywiście, interesuje się sportem, kocha teatr, ale przede wszystkim uwielbia rodzinę i żywi kult dla ojca, Paula Belmonto, wielkiego rzeźbiarza, którego specjalności od kultury nie uznali za stosowne uczcić, gdy zmarł w 1982 r.

Tego Jean-Paul nie może im darować. W dzisiejszych czasach wystarczy, by młody artysta wystawił trzy rury jarzeniowe, albo nasmarował jakieś makarony na płótnie i już jest okrzykiwany geniuszem! Ale kogo obchodzi 60 lat pracy jego ojca, znanego wielkimi dziełami? A jednak...

Pod koniec lat sześćdziesiątych byliśmy razem z ojcem zaproszeni do Pałacu Elizejskiego. Oczywiście, na schodach wejściowych mnie głównie fotografowano. Wchodzimy. I oto de Gaulle! Słoń o małych oczkach, idzie prosto do mojego ojca, jak gdyby mnie wcale nie widział, wyciąga do niego rękę i woła na cały głos: „Panie Paul Belmonto, bardzo pana podziwiam!”, po czym odwraca się do mnie, jakby mnie dopiero zauważył, i mówi: „A dla pana, mój chłopcze, wszystko się zaczyna...” To wspaniale, prawda? Wszystko dokładnie na swoim miejscu: najpierw mój ojciec, wielki artysta, a potem ja, „Zaczyna się!” A ja wtedy nakręciłem już 40 filmów! Byłem uradowany, jak nigdy! To był de Gaulle.

I były to dobre czasy, kiedy Jean-Paul, niezależnie od tego, czy kręcił jakiś film, czy nie, za każdą bytnością w Paryżu szedł odwiedzić ojca, w jego pracowni w Denfert. Zawsze, gdy mówi „mój ojciec...”, czuje się w tych słowach kult. Swoje mieszkanie przekształcił w muzeum poświęcone ojcu. Dekoratorowi, który urządzał trzypoziomowy apartament, dał tylko jedno polecenie: aby dzieła ojca były wyeksponowane.

Jean-Paul miał 17 lat, gdy w Teatrze Francuskim zobaczył „Garbusa” z Brunotem i Brasseurem. Była to przyszłowiomałkość od pierwszego wejrzenia! Jean-Paul chce być aktorem! „Dobrze, mój młoty” — zgadza się ojciec. I oto Jean-Paul debiutuje w sztuce „Gloriana będzie pomieszczona”, w której gra halsbardnika walczącego w pojedynku. Już wtedy! W filmie było na scenie dwanaście trupów, więcej niż żywych na widowni!

Lata 1950—1958. Jean-Paul spędza te osiem lat na scenie, ucząc się konstruować każdego wieczoru swoją osobowość. Nauka w Konserwatorium przypomina „Króla Ubu”. W dniu egzaminu końcowego, w lipcu 1956 r. Pierre Dux mówi do młodego Belmonto: „Lepiej nie zdawać, ośmieszysz się”. René Simon radzi „Wróć tutaj, kiedy będziesz miał 45 lat, będziesz miał wtedy emploi Saturnina Fabre...”. Dwie wielkie pomyłki. Po zakończeniu egzaminów, otrzymawszy drugie wyróżnienie, Belmonto zrobił w kierunku jury znany gest zginania swych kolegów.

Jego ówczesni idole to Michel Simon, Jules Berry, Pierre Brasseur. Jego kumple to Rochefort, Marielle, Galabru. A poza tym tata i mama zawsze byli na widowni, kiedy Jean-Paul grał, nie przepuścili żadnej z nim sztuki, ani filmu. Ale pewnego dnia Jean-Paul przestraszył się i zmieszkał jak dziewica.

— To było po premierze „Zawodowca”. Zapytałam ojca: „Podałoby ci się tato? — Oczywiście, synku. Ale kiedy wreszcie zacznieś pracować w swoim zawodzie?” — „W jakim zawodzie, tatusiu?” — „No, jak to? W teatrze!”. Jean-Paul wyznaje: — Ta wypowiedź ojca wstrząsnęła mną. Trafiła mnie w samo serce.

Gabinet Belmonto to być może najbardziej zdumiewające pomieszczenie w tym domu. Pod względem dekoracyjnym jest bardzo prosty: słynny stół z jasnego drewna Knolla ładnie harmonizuje z różowym beżem ścian. Pod względem zbiorów jest to coś oszałamiającego: trzy pejzaże Lebourga, m. in. wspaniały „Widok z mostu Notre-Dame”, następnie dzieła Friesza, Oulota, Rodina... Wszystko kupione za namową ojca. — Ale byłem głupi — wyznaje Jean-Paul — bo tata wynalazł mi wspaniałego Renoira, a ja się nie zdecydowałem.

Trzeba przyznać, że w owym czasie Jean-Paul nie należał do bogaczy. Było to na długo przed serią jego filmów wielkiego kalibru, w których rozdawał kopniaki i strzelał z ciężkiej broni, zanim zaczął zawieszzać się pod helikopterami, wchodząc przez zamknięte okna i wyważać otwarte drzwi. To był Jean-Paul Belmonto — mit i legenda.

Pod względem forsy też jest nieźle. Ale zamiast fundować sobie Renoira, na które nie zdecydował się w młodości, Jean-Paul odkupuje dzieła swego ojca, nie tylko rzeźby, ale także przepiękne rysunki sangina, mniej znane, ale tak wymowne. Wszystko to z czułą, obsesyjną myślą o zorganizowaniu pewnego dnia wielkiej, pięknej wystawy, poświęconej Paulowi Belmonto.

W Polsce nie brakuje cmentarzy. Wiele zbiorowych i pojedynczych mogił symbolizuje naszą wielką i małą, szczęśliwą i tragiczną, dumną i wstydlivą historię. Takie już te nasze dzieje były. A ciągle przelewana krew, szczególnie w ostatnich dwustu latach i ciągle stawianie brzoźowych krzyży powołało, że zapomniano o poprzednich. W Krempnej od 85 lat stoja modrzewiowe. Jedne katolickie, drugie prawosławne. Obok siebie. Wykonane przez tego samego cieślę; bawiące się na okolicznych wzgórzach dzieci nie wiedziały, skąd ta różnica. Również resztki kamiennego mauzoleum były bardziej tajemniczym miejscem spacerów i igraszek, niż miejscem zadumy.

Krempna, to maleńka, zagubiona na Podkarpaciu wieś. By do niej dotrzeć, trzeba krętymi drogami przedostać się w szutce „Gloriana” będzie pomieszczona”, w której gra halsbardnika walczącego w pojedynku. Już wtedy! W filmie było na scenie dwanaście trupów, więcej niż żywych na widowni!

przez wzgórze i lasy. Sama wioska leży w dolinie. Otoczona tak wdzięcznie, że szczełające psy i skrzyjące nad studniami żura-

zroszono krwią 5 miesięcy później, w maju 1915 r.

Właśnie na Łokciu zbudowano małe mauzoleum i powstał cmentarzyk. Jeden z 59 cmentarzy jednej z większych w wschodnim froncie bitwy. Jeden z 400, które leżą w Galicji, a na których pochowano 43 tys. żołnierzy obu armii. W Krempnej

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Modrzewiowi przyjaciele

Leżą pod obeliskiem z transkrypcją: „Walczyliśmy pierś w pierś, zmartwychwstaniemy ramię w ramię”.

wie echo pozwala słyszeć z wiele kilometrów. Echo też od wielu dziesiątków lat niesie dźwięk dzwonu cerkwi greckokatolickiej pod wezwaniem św. św. Kosmy i Damiana, a ostatnio... kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Maksymiliana Kol-



be. W końcu Krempna leży na Łemkowynie. Cicha i spokojna wieś, jakich wiele, której rytm życia wyznaczają niedzielne msze oraz chrziny i pogrzeby. W której wszyscy się znają i w której jedynym urozmaicheniem dnia powszedniego jest kufel wodnistego piwa wypity w miejscowej gospodzie.

W ostatnią niedzielę w Krempnej zaroilo się i rozgwarzyło. Po niemiecku. Z autobusów wysiedli mężczyźni w popielatych z zielonymi wyłogami ubraniach, w charakterystycznych kapeluszach. Przyjechali z Gruz, ze Styrii, z żonami, dziećmi, nawet wnukami. Przywieźli swoją orkiestrę, zaprosili swojego — austriackiego — ambasadora. Wprowadzili ich oficerowie i podoficerowie 54 Styryjskiego Kadrowego Pułku Piechoty Obrony Krajowej. Jednostki, która swe tradycje wywodzi od 27 c.k. Pułku Piechoty im. Króla Belgów z Gruz. Czekają już na nich kompania honorowa i orkiestra Wojska Polskiego.

Ponad Krempną na wzgórzu Łokiet w grudniu 1914 r. nadpocznik Krotochwil z grupką żołnierzy Najjaśniejszego. Pana osłaniał odwrot c.k. armii za Wisłokę przed carskimi sałdatami. Z boju niewiele uszło żywych. Wzgórze Łokiet ponownie

postawiono krzyże na 60 pojedynczych i 13 masowych grobach. Zrównali się po śmierci. Nie pytano ich o wyznanie. Na grobach żołnierzy Najjaśniejszego Pana postawiono katolickie krzyże, na zbiorowych grobach żołnierzy carskich prawosławne.

A potem o nich zapomniano. Leżą pod obeliskiem z transkrypcją: „Walczyliśmy pierś w pierś, zmartwychwstaniemy ramię w ramię”.

Choć dla Krempnej wydarzenie to niezwykłe, wcale zamieszania w życiu wioski nie wprowadziło. Jak zawsze po mszy mężczyźni poszli na swoje piwo, a kobiety gotować niedzielny obiad. Tylko niektórzy, przede wszystkim młodzież, a na drugim biegunie starcy, podeszli na Łokiet otrzeć się o księcia von Liechtenstein, wnuka ostatniego cesarza Karola Habsburga. Przyjrzyć się mszy niedzielnej, odprawianej przez księży polskich, austriackich i duchownego greckokatolickiego. Posłuchać hymnów, pieśni i wojskowych marszów. Tych sprzed wieku. I słów o wybaczeniu, pamięci, niepotrzebnie przelanej krwi, bratnich mogiłach i... wspólnej Europie. Coś z kościelnego święta. Coś z państwowej celebracji. Coś z kombatantkich obchodów. I wreszcie wiele z niedzielnego pikniku.

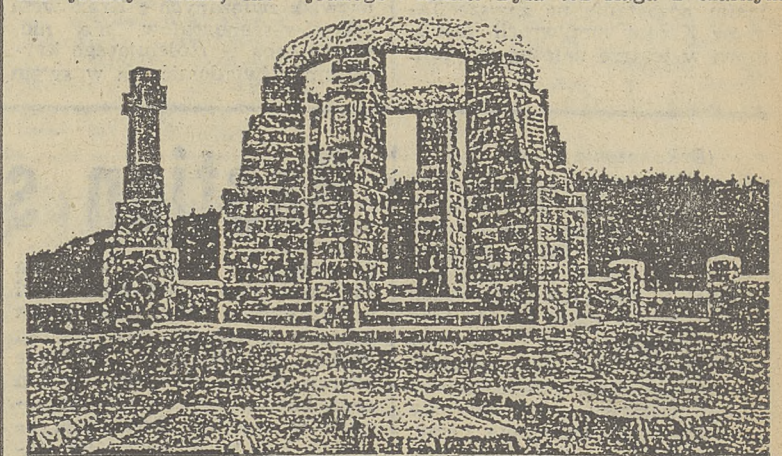
Zaczęło się przed ponad rokiem. Pomysłowi patronowali i akcje pilotowali dr Herwig Brandstetter, przewodniczący Komitetu Odbudowy Cmentarza i płk Johann Urdl z 54 Styryjskiego Pułku. We współpracy z władzami Krempnej i Krosna latem 1990 r. przeprowadzono prace rewaloryzacyjne. Przywrócono cmentarzowi godny wygląd. Odtworzono nagrobki, wyciosano nowe modrzewiowe krzyże, odbudowano mauzoleum. Wmurowano tablicę z odpowiednimi napisami po niemiecku i polsku. Usypano dojazdową drogę. Pracowali wspólnie Austriacy i Polacy.

Uroczystość poświęcenia cmentarza wyznaczono właśnie na 28 lipca przed niespełna tygodniem. Przygotowano nawet okolicznościową wystawę. Opracowali ją

lerancją. Nad oburzeniem, jakie rozlega się czasem, gdy Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, a także Ślązacy, Mazurzy, Kaszubi, Łemkowie upominają się o pamięć swoich przodków.

Jadąc do Krempnej, zatrzymałem się na kilku łemkowskich cmentarzach. Właściwie na miejscach, w których kiedyś się znajdowały. Dzisiaj — pastwiskach, o których miejscowa ludność mówi, że są „mapowe” czyli notarialnie komus przynależne. Miejscach, w które przy okazji świat przyjeżdżają ludzie spod Legnicy i Koszalina, aby zapalić świeczkę... na łące, bo już nawet nie widać nagrobków. Bo już nie sposób odnaleźć kopczykka pod którym kości dziadków leżą.

W Krempnej z dziwieniem przyglądamo się Austriakom z Gruz, którym chce się przejechać kawał drogi i z łopatą, z kilofem pracować, aby oddać przodkom drobną szacunek i pamięć. Ze chce im się tłukać w świąta, by w klasztorze czestochowskim pomodlić się za bezimiennymi żołnierzami. Wcale nie jednej armii, nie jednego



wyznania. Zdziwili się niektórzy w Krempnej, że ktoś chroni pamięć nie tylko swoich, ale także tych, z którymi pierś w pierś walczyli. Ze z takim samym pietizmem stawiają katolickie krzyże, co należne grobom obok — prawosławne.

Dziwili się dzieci dorosłym ludziom, którzy ubierają się w tradycyjne stroje. Dla których rogowe guziki i myśliwskie kapelusze są czymś ważnym: pytanie tylko, czy te dzieci, które zresztą zobowiązały się do opie-

I tak w małej galicyjskiej wsi, w towarzystwie potomków poddanych Habsburgów raczyliśmy się markowym piwem i rozmawialiśmy o tym, że europejska logika nie dotarła jeszcze do nas wszystkich. Przypadek historii sprawił, że ten sam weekend był najkrwawszym od lat na dawnych ziemiach habsburskich. Ze właśnie w tę niedzielę zbija się dziesiątki trumien na Chorwacji i buduje cmentarze całkiem nowe...

Jest taka stara austriacka piosenka żołnierska: „Miałem przyjaciel”. Leszek Mazan, gdyby zdążył do Krempnej, pewnie by ją chętnie zanucił. Spotkanie w Krempnej udowodniło, że do historii można nabrać dystansu. Ze w Galicji już to zrobiono. Przynajmniej na styku tych dwóch kultur. Bo wcale nie musi to wywoływać emocji takich, jak uparcie kontrowersyjne spotkania pod górą św. Anny lub w tył innych miejscach.

Przed mauzoleum powiewało kilka flag; państwowe i regionalne. Była też flaga z czarnym

krzyżem, symbolizująca organizację kombatantką „Austriacki Czarny Krzyż”. Zajmuje się ona pielęgnowaniem historii. W mądry sposób, subtelnie dbając o swoje groby i pomniki. Potwierdza, że jest to możliwe.

A jeśli nawet dwie wojskowe orkiestry pod jedną batutą odegrały polski hymn narodowy nierówno, gubiąc rytm, to przecież nie obraziło to nikogo. Również, gdy na polskiej tablicy znalazły się ortograficzne błędy.

Wieniawa — pisał Jan Lechoń — zdawał się być życiem samym, samym urokiem życia codziennego, o którym w gruncie rzeczy myśliśmy, że ono właśnie powinno być nieśmiertelne.

Któż zresztą o nim nie pisał, któż nie tworzył satyr i anegdot, nie kreślił piórkami karykatur — wszystkie wielkie pióra II Rzeczypospolitej korzystały z tej postaci nieomal. Pisali o niej i kreśliли ją z podziwem i uśmiechem, ze złością i życzliwością, zapominając nieraz, że w tym człowieku kryły się bogate talenty, aczkolwiek często przesłonięte baterią opróżnionych butelek i kielichów.

Autor najnowszej, bogato ilustrowanej karykaturami i fotografiami książki o generale, opublikowanej przez wrocławskie Wydawnictwo Dolnośląskie — Mariusz Urbanek („Wieniawa, szwależer na Pegazie”) kilkakrotnie wspomina o generalich tłumaczeniach, m.in. wielkiego francuskiego poety Baudelaire’a („Spleen” w jego przekładzie ukazał się w „Kwiatkach zła” w Wydawnictwie Literackim w wub. r.), podkreślając, iż tłumaczył go „z talentem i wyczuciem piękna tej poezji”, a „w jeden wiersz włożył, zda się, jeszcze coś więcej. Ten wiersz to „Dusza winna”.

Miejsca właśnie 77 rocznica wymarszu kadrowki z Krakowa i przypomniała mi się ostatnia wielka manifestacja przed wybuchem wojny w Krakowie w dniach 6—7 sierpnia 1939 r., którą jeszcze pamiętam. Zagladając do „IKC-a” z tych dni i przeczytając o wielotysięcznych tłumach napływających do Krakowa na Zjazd Legionowy, a wśród dostojników figurowało nazwisko ambasadora RP

JÓZEF DUŻYK

Pierwszy ułan II Rzeczypospolitej

w Rzymie, gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. O Oleandrach pisał wtedy Zygmunt Nowakowski (d. propos: niedawno o ulicę Adama Stefana Sapiehy upomniał się prof. Marian Młynarski, ale czy przypadkiem w ferworze zmian nie zapomniał o również o autorze „Gałązki rozmarynu”?).

„Wieniawa był jednym z naimilszych anachronizmów w XX wieku. Coś z beztrojskiego Cygana, szlachcica” — pisał Stanisław Cat-Mackiewicz. „Coś miał — to znówu Antoni Wasilewski — z Zagłoby, coś z Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, lecz swą kulturą i wiedzą bił ich wszystkich”. Zachwycił się nim Chesterton, gdy bawił w Polsce, „zapamiętał Wieniawę i jego wygłoszone z ułanśką swadą przemówienie”, napisał nawet esej pt. „Rycerskość” poświęcony generałowi, duży cytat przytoczył Urbanek. Niespodzianka jest fragment „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima, który poeta usunął, przygotowując poemat do druku, a Urbanek wydobył go z autografu w Muzeum Literatury im. Mickiewicza w Warszawie. „Nie wiem, dlaczego — zastanawia się Urbanek — Julian Tuwim skreślił ten fragment, ale stało się tak, że nie ukazał się on nigdy dotąd. Ani za życia poety, ani przez prawie czterdzieści lat po jego śmierci”. Wspominał w nim Tuwim o „Cyganie szwależerskim”.

„Jak wiatr kadziła rozwiwając, tak on wesolym, młodzieńcym śmiechem rozpraszał wszelką brodatą dostojność” — zauważał Kornel Makuszyński. Toteż anegdota wypełniała książkę po brzegi. Jednakże poza radością życia i szwależerskim humorem jest powaga przeżywanych przez generała chwil i tragizm potwornego końca. Był nie tylko wielobiciem kielicha i pięknych kobiet, ale także i żołnierzem zakochanym w Polsce i w swoim legionowym wodzu, który był dla niego wszystkim; „żył — jak mówił Lechoń — dla Piłsudskiego; żył dlatego, że czuł, iż w ten sposób najpiękniej żyje dla Polski”.

Zawalił się dla niego świat gdy Marszałek umarł. Anegdota warszawskiej ulicy opowiadała, że gdy adiutant Komendanta starał się u Piusa XI o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego wodza i usłyszał, że kandydat musi legitymować się co najmniej trzema cudami, przedstawił je: „Jeden to cud nad Wisłą, drugi — cudowne zniknięcie generała Zagórskiego, trzeci zaś to fantastyczne rozmnożenie szeregow legionistów po przewrocie majowym”; Maria Dąbrowska dodała jeszcze „cud większy niż Chrystus. Bo gdy Chrystus obdzielił rzeszę pięciu rybami i dwoma chlebami, Piłsudski obdzielił naród jednym rydłem, tak że każdy ma go dosyć”.

Początek tragedii następuje z chwilą, gdy w 1938 r. Wieniawa zostaje mianowany ambasadorem w Rzymie, co też ubarwione jest nieodłączną od niego anegdotą, ale skończmy z nim. Urbanek sporo pisze o perypetiach na rzymskiej placówce i trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się generał po wybuchu wojny, a wkrótce po mianowaniu go przez ustępującego ze stanowiska Mościckiego — prezydenta. Protesty przeciwko tej nominacji skłoniły go do rezygnacji. W tragicznych dla kraju chwilach zachowywał się z godnością, drzwi gabinetu otworzył dla wszystkich Polaków, fascystowskiego ministra Galeazza Ciano, zięcia Mussoliniego, informował na darmo (czego ten zresztą nie chciał słuchać) o niemieckich bestialstwach w Polsce, a jak pisał Aleksander Zawisza, „setki osób nawet nie zdążyły sobie sprząć, jak wiele Wieniawa dla nich zrobił”.

Wobec politycznego przeciwnika, gen. Władysława Sikorskiego (jak wiadomo, antypiłsudczyka) zachowywał się lojalnie, ale pozabawiony możliwości udziału w dalszej walce z Niemcami i obdarzony już w czasie pobytu w rodziną w Ameryce pożalowania godnym stanowiskiem ambasadora na Kubie, doszedł do kresu wytrzymałości. Od dłuższego czasu przesładowany myślami o samobójstwie, 1.VII.1942 r. skoczył z tarasu pięciopiętrowego domu przy Riverside Drive 3 w Nowym Jorku. Adam Kowalski pisał o wspaniałym rabacie ułanśkim rozłożonym przez śmierć na ziemi.

„Warto by odebrać legendę o Wieniawie-bawidamku i fanfaronie w stylu gaskońskim, legendę, która utrwałała się, fałszywie przekazując nam tę malowniczą i tragiczną postać dwudziestolecia międzywojennego” — napisał Antoni Słonimski w „Alfabecie wspomnień”.

Przyjaciele Polski w Eschweiler

Zaczęło się od koncertu

(Inf. wł.) 10 lat temu krakowski Chór Cecyliński wyjechał do Holandii. W drodze powrotnej zatrzymał się w RFN, w miejscowości Eschweiler. Powyżej w tamtejszym kościele rzymsko-katolickim odbyło się spotkanie przedstawicieli miejscowej społeczności z gośćmi z Polski. Był to czas „Solidarności”. O naszym kraju głośno było w świecie, mówiono o Polsce z zachwytem i troską o jej teraźniejszość i przyszłość.

Rodowity krakowianin, dziś 77-letni, śpiewający w Chórze Cecylińskim, emerytowany pracownik PKP, Henryk Schul tak wspomina ten dzień: — Zostałmy serdecznie przyjęci, ale pełnym zaskoczeniem było poinformowanie nas przez jednego z gospodarzy, Heinza Müllera, że z okazji wizyty Polaków w Eschweiler postanowiono powołać fundację na rzecz pomocy ich rodakom, która obejmie przede wszystkim ludzi chorych.

I tak się stało, a owa pomoc nieustannie trwa po dzień dzisiejszy. Jej główny twórca, pan Müller, z okazji wizyty Ojca Świętego odwiedził Kraków po raz czterdziesty!

Trudno dziś określić wartość lekarstw i sprzętu medycznego, który otrzymał dotąd z Eschweiler krakowski Szpital Kolejowy, dzielący się tymi dobrami — co szczególnie należy podkreślić — z innymi szpitalami i placówkami służby zdrowia. Ofiarodawcy nie przeliczają darów na pieniądze, i my tego nie czynimy.

Ten przykład wieloletniej „wyspiwanej” pomocy, dyrektor Szpitala Kolejowego dr Czesław Żurawski określa jako „wyjątkowy i godny najwyższego uznania przykład służenia człowiekowi”. Nam niech pozostanie wyrażenie wdzięczności przyjacielom Polski z Eschweiler.

(ks)

Czołgi czy zdrowie?

Każdego roku 3 tysiące nowych zachorowań na białaczkę...

U nas, w „Dzienniku” i w wielu gazetach w Polsce i w ZSRR pojawia się coraz więcej informacji o tym, że w Niemczech, Anglii, Holandii, Polsce itd., przyjmowane są „dzieci Czarnobyla”. Spędzają tam wakacje, święta, oddychają czystym powietrzem, jedzą zdrową żywność, a najbardziej potrzebującą często są leczone, operowane.

Takie informacje rodzą w nas optymizm, cieszą, że ludzie potrafią w ciężkich chwilach pomagać sobie wzajemnie, że bogatsi chcą wspomóc biedniejszych, że zdrowi myślą o chorych.

Niezależnie jednak od tej międzynarodowej pomocy, w ZSRR każdego roku w dalszym ciągu odnotowuje się wśród dzieci 3 tysiące nowych przypadków zachorowań na białaczkę. Większość z nich, niestety, skazana jest na śmierć: bo warunków do odpowiednio intensywnej terapii Związek Radziecki nie ma.

Jedną operację przeszczepu rdzenia kręgowego łącznie z okresem rekonwalescencji pooperacyjnej to 81 tysięcy rubli plus 5 procent wartości tej kwoty, potrzebne na pokrycie kosztów w walucie, przeznaczonych na zachodnie komponenty niezbędne do przeprowadzania takich zabiegów. Oznacza to, że operacja jednego tylko dziecka kosztuje około 85 tysięcy rubli (kalkulacja Ministerstwa Zdrowia ZSRR). Jeśli pomnożymy to przez 3 tysiące chorych dzieci, otrzymamy 243 miliony rubli i dodatkowo 12 milionów 150 tys. przeliczone z dewiz. Jest to suma niemała. Ale czy rze-

czywiście Związek Radziecki nie może zapracować na swoje dzieci, aby przynajmniej teraz chronić je przed następstwami własnych śmiertelnych działań?

Radziecki rząd ogłosił niedawno, że w ciągu ostatnich 5 lat bezzwrotna pomoc wojskowa ZSRR dla innych reżimowych krajów wyniosła 8,5 miliarda rubli, to znaczy 1,7 miliarda rubli rocznie i 141,5 miliona rubli miesięcznie. Zaledwie dwumiesięczna, przerwa w dostawie np. do Iraku lub jemu podobnych krajów — czołgów, rakiet i innej broni pokryłaby więc koszty leczenia wszystkich 3 tysięcy chorych dzieci. A trzy kwartały — to czas, który pozwoliłby 3 tysiące dzieci leczyć przez 5 lat.

No, może zabrakłoby na owe 5 procent wartości całej sumy, potrzebne na zachodnie komponenty i niezbędne urządzenia. Ale jeden samolot MIG-29, sprzedawany obecnie za granicę, przynosi dochód 30 milionów dolarów. Na pokrycie dewizowych kosztów leczenia przez 5 lat wszystkich 3 tysięcy „dzieci Czarnobyla” wystarczyłoby więc sprzedać 2 takie samoloty.

A pięć lat leczenia to ratunek dla ponad 10 tysięcy dzieci (współczesne metody leczenia białaczki dają możliwość powrotu do zdrowia 70 procentom chorych).

Jak pisał autor artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Ogoniok”: „Związek Radziecki to jedynie chyba państwo w świecie, które z zimną krwią skazuje swoje dzieci na śmierć. Dzieci, które można by uratować i które umrą tylko dlatego, że miały nieszczęście urodzić się właśnie na tej ziemi”.

J.M.

KŁOPOTY z JĘZYKIEM

Teleexpress poruszył ostatnio sprawę znaczenia wyrazu *pasjonat* i — jak się okazuje — poruszył tym naszym czytelników, którzy dzwonią, pytając, „jakie jest właściwe znaczenie tego wyrazu”? Pisaliśmy wprawdzie o tym niedługo w „Kłopotach”. Było to jednak bardzo dawno, przypominamy więc.

Nieporozumienia biorą się z tego przede wszystkim, że wyraz *pasja* ma kilka znaczeń, ściśle: pięć. Pominiemy tu jednak trzy z nich, mianowicie znaczenia specjalistyczne: religijne (nabożeństwo wielkopostne poświęcone rozpamiętywaniu męki Chrystusa), muzycologiczne (utwór wokalny lub wokalo-instrumentalny o charakterze dramatycznym, oparty na tekście zaczerpniętym z ewangelicznego opisu męki Chrystusa) i wreszcie związane ze sztuką malarską i rzeźbiarską (cykl scen obrazujący mękę Chrystusa: od wjazdu do Jerozolimy do zmartwychwstania). Otóż ze źródłem nieporozumień te trzy znaczenia nie mają nic wspólnego. Funkcjonują natomiast w ogólnej polszczyźnie dwa znaczenia mogące nas w tej chwili interesować:

1) *pasja* — silne, namiętne prędkie się czynię, zamknięcie do czegoś; przedmiot czyjejś namiętności, np. szlachetna, twórcza *pasja*. *Pasja*

badawcza, naukowa, bibliofilska, zbieracka, malarska. *Pasja* czytania, pisanie, poznania czegoś. Pracować z *pasją*. Budzić, zaszczepiać w kimś *pasję* do czegoś. Coś jest, staje się *czyjąś pasją*. Mieć *jakąś pasję*. „Czasami odnoszę wrażenie, że gdyby nie ludzie wielkiej *pasji* i serca, wspaniali muzealnicy z powołaniem, nikt o polskie zbiory nie potrafiłby dbać” (Gazeta Krakowska nr 166 z 20 VII 1991);

2) *pasja* — silny gniew, furia, np. wpaść w *pasję*. Doprowadzić kogoś do *pasji*. Wrzucić cały do tłumionej *pasji*. *Pasja* bierze, dąwi, ogarnia, opanowuje kogoś. Czy jednak rzeczywiście mówimy dziś, że nas „*pasja* bierze”, „*pasja* ogarnia” itp.? Czy aby w takich wypadkach nie mówimy raczej (nieelegantnie), że nas „bierze cholera”? Ubożestwienie język zapominał o potocznym wyrażeniu „szewska *pasja*” i wyraz *pasjonat* oznaczający „człowieka skłonnego do wpadania w *pasję*, gwałtownego, łatwo wybuchającego gniewem” zaczął się kojarzyć z innym znaczeniem wyrazu *pasja*. Zaczął być używany na określenie „człowieka mającego *jakąś pasję*” w sensie zamilowania. Nie zmienia to faktu, że obowiązuje, jak dotychczas, nadal znaczenie: *pasjonat* — człowiek gwałtowny, „wybuchowy”. (DW)

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Z TEATRU

Natura perwersji

Są aktorzy, którzy uważają, że kostium ma ich zdobić niczym strój wieczorowy. To bardzo źli aktorzy. Są reżyserzy, którzy mniemają, że kostiumem potrafią zakryć wszystkie mankamenty aktorskiej fizyczności. To bardzo źli reżyserzy. Są wreszcie scenografowie, dla których kostium stanowi tylko problem „przebić” współpracującego z nimi reżysera. To bardzo źli scenografowie. Ale właśnie takimi aktorami, takimi reżyserami i takimi scenografami nasycony jest teatr polski. Teatr zbiorokratyzowany, który problem kostiumu zawęził zwykle do obciążającej go produkcji. Produkcji na ostatnią chwilę prób generalnych.

A tymczasem pozornie biały problem, którym straszyc przychodzi w ogórkowym sezonie teatralnej kaniuku, wywołuje kolosalne skutki. Skutki niesłychanie niemiłe i obniżające rangę przedstawienia, a — w konsekwencji — teatru. Dlaczego? Bo kostium związany integralnie z ciałem aktora, zamiast wspierać — stano- wia dysonans, zamiast uzupełnić — odwraca uwagę, zamiast budować — niszczy.

A przecież kostium — co do- wodnie pokazuje historia wido- wiska teatralnego — od pierw- szego obrzędu był aktorskim... ciałem. Pierwszą zaś jego materyją była pokryta kolorowymi malowidłami ludzka... skóra. Pamiętał o tym zawsze wszyscy rewolucjonści światowego teatru, a nieodżałowanej pamięci artysta, jakim pozostał na zawsze Tadeusz Kantor, przywrócił kostiumowi w teatrze należną mu rangę.

Iluzja teatru była awanturą i prowokacją z jego strony, by kostium w konwencjonalnym teatrze, z którym do lat sześćdziesiątych współpracował, pojawił się na aktorskim ciele przed próbą generalną. Ilekroć natomiast przemian nastroju przeżyć musieli przywiązani do swego produktu teatralni krawcy, kiedy dostarczono na pierwszą próbę Cricotu odzienie, z wieczora na wieczór zmieniali swój kształt i barwę. Krawca-krawców i krawcowe re- ka Kantora swymi nieomylnymi decyzjami we wszystkich dopuszczalnych do głosu... pomyłkach udowodniła, że jedyny i ostateczny sprawdzian kostiumu stanowi ludzka fizys.

Kantor, uczeń Karola Frycza i Andrzeja Pronaszkę, dwóch wielkich polskiego teatru, których estetyki twórcze nawza- jem się „znosiły”, był nieodrodnym dzieckiem teatru krakowskiego. Teatru manifestującego kolejne wizualne rewolucje równie w przemianach... kostiumu. Metamorfozy teatralnego odzienia, decydującego o i odczuwa- niu, i o myśleniu żywego ciała, z którym na czas jakiś związała je decyzja artysty — to cała kra- kowska szkoła scenografii.

Przed, obok i przy Kantorze stali, konkurując z nim, Wacław Radulski, Kazimierz Mikulski, Wojciech Krakowski, Maria Jare- mianka, Andrzej Majewski, Andrzej Stopka, Lidia i Jerzy Skar- żyński, Krystyna Zachwatowicz, Józef Szajna, Kazimierz Wiś- niek, Jerzy Grzegorzewski... Ko- lejność wyrzucenia jednym tchem nazwisk związanych z Krakowem artystów-scenografów, nie nio- sac za sobą wartościującego kry- terium, uświadomić ma w swym

asocjacyjnym ciągu niezmierzone wprost bogactwo wizji, która pol- ski teatr poprzez Kraków u- kształtowała. Więcej — wpłynęła na młodych i najmłodszych twó- rców, absolwentów krakowskiego Studium Poddyplomowego Scenografii przy Akademii Sztuk Pięk- nych.

„Interesuje mnie zależność po- między osobowością a sposobem ubierania się. Istnieją nawyki i upodobania, także niepisane re- guly — może raczej schematy? — wedle których ubierają się okre- ślone grupy społeczne, ale w ich obrębie istnieją rysy indywidual- ne. Pasjonuje mnie szukanie po- między nimi związków i dlatego żywo zajmuję mnie moda, daw- na i współczesna”.

Wyznane to pochodzi od Zofii de Ines-Lewczuk, jednej z naj- ciekawszych osobowości polskiej scenografii, która natychmiast po studiach (1975) weszła przebojem do czołówki artystów — sceno- grafów. Jej niesłychana wprost pracowitość (70 realizacji) spra- wiła, że sceny polskie zapamięły się tworami bardzo oryginalnej wyobraźni. A wyobraźni młodej artystki umacniała jeszcze jedna zasada postępowania. De Ines de- klarowała bowiem: „Jestem przy- wiązana do prawdziwych i szla- chetnych tworów, nie znośię w kostiumie teatralnego blichtru i tandety. Każdy materiał ma swo- ją naturę, podobnie jak człowiek”. Współpracując zaś z takimi re- żyserami tuzami polskiego teatru, jak Braun, Hanuszkiewicz, Kra-owski, Tomaszewski, Babicki czy Jarocki, potrafiła — dzięki rzad- kiemu zespoleniu twórczej świa- domości i talentu — zawsze od- cisnąć swe własne piętno, mani- festując się najbardziej w wizji ciała aktorskiego.

Dobrze się więc stało, że po- śród dziesiątek niepotrzeb- nych nikomu „manifestacji twórczych” z okazji Seminarium KBWE w Krakowie znalazł się niezapomniany wieczór w Sali Sokoła. To Zofia de Ines-Lew- czuk, korzystając z pięknych ciał kobiet i mężczyzn gdynskiego Teatru Ekspresji, wraz z Wojcie- chem Misiurem zaprezentowała nie- wiarygodnie bogatą kolekcję swych postaci. Barokowym stylizacją na przepych towarzys- zył manifestację fizyczności, uwydatniając i męskie i dam- skie szczegóły anatomiczne.

Bohaterowie Szekspirowskiej spo- tkali się na wybiegu tego pokazu z operowymi diawami, a operet- kowi chłopiśmiej mijali się z upo- znanymi politykami i drama- tów o władzy i rewolucji. Wyz- wolone rewolucjonistki natomiast w zwiny szatach napotykały na swej drodze niesłychanie szyb- ko zmieniających się obrazów — perwersyjnych starców, rozdra- pujących swoje kompleksy. Ci ostatni wreszcie wcieli w „życie” niedoświadczonych młokosów, których cielesne walory pokryły miały absolutną pustkę myślową.

Panoptikum typów i typków, charakterów i ich cech zwielokrotnionych na pokaz różnicowa- ła aluzyjnie dobrana muzyka, której rytm i temat wskazywał i na utwór, i na epokę, z jakiej ten *image* pochodził. Zofia de Ines, realizując swe marzenie, nie tylko udowodniła, że scenograf jest, bywa i będzie pełnopraw- nym twórcą przedstawienia. Jej „Idole Perwersji” (tak brzmiał tytuł wieczoru) wskazywały ra- czej na naturę człowieka. Jest to zapewne natura... perwersji, bez której nie ma i nie byłoby... twó- rczości.

Jest twórcą kultury i najwięk- szym jej odbiorcą. Stąd wywo- dza się bywały opery, balety, koncerty, czytelnicy książek, znawcy malarstwa. Uczestnictwo w kulturze należy do obowiązków, jak narzuca członkostwo klasy średniej. Każdy ma obowiązkowo jakieś hobby, które graniczy czę- sto z półprofesjonalizmem. Prze- wyższyc, prześcignąć i celować w tym, co się robi, jest ambicją, która wdraża się tutaj od naj- młodszych lat.

„Każdy człowiek posiada wol- ność realizowania własnej wol- ności pod warunkiem, że nie gwałci ona tego samego prawa u dru- giego człowieka” — tę dewizę H. Spencera klasa średnia uzna- je, głosi i strzeże do tej pory. Jej osiągnięcia, ideały i społecz- na wartość sprawiły, że w Anglii nie można wyobrazić sobie bez niej prawidłowego funkcjonowa- nia państwa. I to największy su- kces klasy średniej.

JANINA L. CUNNELLY

Bastion stabilności

ści należy do tradycji. Wypływa to z poczucia obowiązku, chęci podtrzymywania wiezi, co pomaga także w interesach. Niższa klasa średnia jest warstwą leżącą bardzo duża i stanowi bastion cnot, bardzo mocno zakorzenio- nych w tradycji. Gwarantuje a- wansu jest tu indywidualny ta- lent i praca. Kariera Margaret Thatcher to najlepszy przykład.

Do średniej warstwy należą właściciele małych przedsię- biorstw, urzędnicy wyższej ad- ministracji, lekarze, nauczyciele, dziennikarze, adwokaci i ludzie pracujący w najrozmaitszych po- średnictwach. Jest to warstwa zróżnicowana pod względem do- chodów, lecz najwięcej w niej ludzi wykształconych. Grupa ta stanowi trzustkę mózgu klasy śred- niej i wielu jej członków aspi- ruje do wyższej „middle class”,

do której należą przemysłowcy, bankierzy, właściciele lub dzier- żawcy dużych obszarów ziemi, a także najwyższa warstwa ad- ministracji. Kariera w administra- cji państwowej jest uważana za przywilej, trafiają tu drogą o- strej selekcji najbardziej utalen- towani.

ANGIELSKA KLASA ŚRED- NIA WYWODZI SIĘ Z KU- PIECTWA, Z HANDLU, który nadal jest jej zajęciem — dziś już nie jedynym. Pozostały jednak dawne cechy: solidność, zapobiegliwość, oszczędność, to- lerancja, dobre manieri i nie- ustanne dążenie do dźwigania się na coraz to wyższy poziom. Przez ostatnie 200 lat czas wy- subtelnił te cechy, sprawiając, że klasa średnia jest nie tylko pro- ducentem dóbr materialnych, ale i wyrafinowanym konsumentem.

(Dokończenie ze str. 3)

posażenia wnętrza, ilość oszczęd- ności, które pozwalają zainwe- stować we własne, albo cudze przedsiębiorstwo. Droga do su- kcesu — tak jak go rozumie klasa średnia — bywa niekiedy długa i nie wszyscy docierają do tego samego punktu.

Właściciel sklepiku, urzędnik niższego szczebla przynależą do niższej warstwy. Ich dochody pozwalają na utrzymanie domu, samochodu i na życie dostatnie, ale bez żadnych ekstrawagan- cji. Sklepów jest wiele, konkuren- cja duża. Ludzie wywodzący się z tej grupy muszą wykazy- wać dużą wytrwałość, determi- nację i przezwyciężać sporo inwen- cji, bo tylko ona pozwala utrzy- mać się na powierzchni. Dobre imię, dobra marka, solidna fir- ma są niezbędne do przetrwania. Pracuje się dłużej godzin, naj- większą rozrywką jest telewizja, gazeta, w mniejszym stopniu książka. Na prowincji uczestnic- two w życiu lokalnej społeczno-

KRONIKA KRAKOWSKA

Miasto komunalizuje: dzierżawcy bezprawnie budują

Najbliższe inwestycje dopiero za rok?

W Krakowie czeka na skomunalizowanie (przejęcie własności Skarbu Państwa przez Urząd Miasta) ok. 30 tys. działek. Dotychczas Komisja Inwentaryzacji opracowała dokumentację ok. 10 proc. tych terenów, a do końca roku przewiduje się wykonanie jeszcze do 30 proc. (7 tys. działek).

Warunkiem sprawnego działania komisji jest stały napływ funduszy. „Chcielibyśmy zakończyć komunalizację do końca 1992 r., jednak nie będzie to możliwe bez zaangażowania 40 do 50 geodetów. To wymaga nakładów w granicach 36 mld. zł. — powiedział radny Jan Żelazny, przew. Komisji Inwentaryzacji. — Ostatnio podpisano umowy z dwoma przedsiębiorstwami geodezyjnymi (KPG i OPGK) i z kilkoma geodetami indywidualnymi”.

Prosto w serce

Ciemne spodnie, bluzy, długie włosy — grupa ok. dziesięciu „metalowców” (już na rauszu) stała przy jednej z ulic os. Kazimierzowskiego. Jeden z młodzieńców 18-letni Artur W. wszedł do „trabanta”, który chwilę wcześniej się zatrzymał, a nie był zamknięty. Gdy poróżnił kierowcę doszło do wymiany zdań między obu mężczyznami, a w obronie właściciela pojazdu stanął 16-letni Michał O. Wkrótce rozgorzała między nim, a Arturem bójka, do której przyłączył się 18-letni Rafał N. — nagle wyciągnął nóż i zadał cios — prosto w serce — Michałowi. Rana okazała się śmiertelna. (J.Sw.)

Wymówka nie będzie już skuteczna

Bez różnicy — przyniósł czy sprzedał

Handlujący nielegalnie alkoholem nie będą już mieli wkrótce wymówki, że „wystawione butelki nie są na sprzedaż — tylko tak stoją”. Za samo posiadanie alkoholu kary oczywiście nikomu nie grożą i sprzedawca na Nowym Kleparzu, koło Hali Targowej, czy na placu „Tomeku” skwapliwie koryzowali z tej furtki i w związku z tym policja, czy Straż Miejska musiała rezygnować i z kary, i z konfiskaty.

Pielgrzymi z Ukrainy starają się o wynajęcie kilku składów

Kto zapłaci za pociągi?

Blisko sześć tysięcy osób z rejonu Lwowa zamierza około 10 sierpnia przejechać pociągami do Częstochowy. W tych dniach prowadzone są w Krakowie pertraktacje związane z podstawieniem składów na granicę, w tym także do Chyrowa skąd także przyjeżdża do Polski ponad 2 tysiące mieszkańców Ukrainy (w tym pochodzenia polskiego), na spotkanie z Papieżem.

Jak się szacuje potrzebnych będzie w sumie pięć pociągów (w

nie i to powinno zaspokoić potrzeby UM”.

Sam proces komunalizacji (od pomiarów w terenie do decyzji wojewody) trwa od 3 do 4 miesięcy (w to wlicza się miesięczny okres wyłożenia list w Wydz. Geodezji UM). Do tej pory wojewoda wydał zaledwie kilka decyzji o wpisaniu nowego właściciela, jakim jest miasto, do ksiąg wieczystych. Następnym etapem będzie przetarg na te tereny. Osoby, które dzierżawią działki powyżej 10 lat otrzymają prawo pierwokupu.

Do tej pory zajmowano się przede wszystkim działkami tzw. preferencyjnymi, to znaczy wskazanymi przez prezydenta miasta — podlegającymi komunalizacji w pierwszej kolejności (do tych terenów należały m. in. Ogród Strzelecki). Wystawiono już do publicznego wglądu trzy listy tych gruntów. Znalazły się na nich także działki, których przejęciem w wieczne użytkowanie zainteresowani są inwestorzy zagraniczni i osoby prywatne. Na wniosek Agencji Inwestycji Zagranicznych czynione są próby skomunalizowania terenów w centrum Krakowa nadających się

pod budowę hoteli (przy Rondzie Mogiłskim, na Powiślu, na zbiegu ul. Straszewskiego i Zwierzynieckiej (która trafiła do rąk dawnych właścicieli) wszystkie wymagają dodatkowej zgody wojewody. Prywatni inwestorzy zabiegają o tzw. działki dopełniające, sąsiadujące z ich własnością, albo o atrakcyjne miejsca na terenie miasta, które potem chcą przejąć.

Niektórzy, bardziej niecierpliwi (jest ich ok. 500 każdego miesiąca) nie chcą czekać do końca 1992 r. i już teraz starają się o dzierżawę czasową (do 3 lat) interesujących ich działek. W kilku przypadkach, mimo zawartej w umowie klauzuli, wybudowali na tych terenach trwałe budowle: pawilony, sklepy, a nawet domy mieszkalne. Takie trudniące pracę Wydz. Geodezji wypadki bezprawia zdarzają się coraz częściej. Opóźnia to przejmowanie działek, które powinny być zwrócone w stanie surowym. (hap)

Ważne, gdy jest dwóch

Przepadnie tylko jeden procent

Za kilkanaście dni rozpocznie się druga tura przetargów na lokale użytkowe, przy czym w regulaminie „licytacji” wprowadzone zostały pewne zmiany.

Biorąc pod uwagę doświadczenia poprzedniej tury, gdy do przetargu o lokal stawiał jeden zainteresowany wprowadzono zapis, że starających się o sklep, punkt usługowy, itp. musi być co najmniej dwóch (wtedy przetarg jest ważny).

Zmiana dotyczy także wadium, które trzeba było wpłacić przed przystąpieniem do licytacji. Otóż dotychczas — co było krytykowane — jeśli firma, czy osoba przegrała w walce o lokal zwracano jej 90 procent wpłaconej wcześniej

Jaki statut dzielnic?

W poniedziałek (5 bm.) o godz. 14 w sali portretowej Urzędu Miasta przy Placu Wszystkich Świętych 3/4 odbędzie się otwarte posiedzenie Komisji Prawno-Statutowej w sprawie ostatecznego kształtu statutu dzielnic. Mogą w nim wziąć udział wszystkie zainteresowane problemem organizacje.

Nowe trasy i godziny jazdy

Od jutra nastąpi zmiana części trasy linii „130” i „C”, które w kierunku os. Azory będą kursowały — od ul. Wrocławskiej, przez ul. Wybickiego, Łokietka i Makowskiego (w drugą stronę — w kierunku dworca PKP linie pozostaną na dotychczasowej trasie).

Ponadto — jak informuje MPK — w związku z bardzo złym stanem nawierzchni ul. Biskupiejskiej i Bałowej („co powoduje dewastację autobusów”) linia „148” ulegnie skróceniu do ul. Plk. Dąbka.

Z uwagi na to, że „niewielu jest ostatnio pasażerów w autobusach „116” i „149” zdecydowano także o tym, iż obie linie będą jeździły tylko w godzinach szczytu komunikacyjnego — między godz. 5 i 8.30 oraz od 12.30 do 16.30. (r)

1991
SIERPIEŃ
Piątek
2
Euzebiusza
jutro
Lidia

UWAGA
KIEROWCY
PRZECHODNICIE!

Widzialność rano lokalnie ograniczona. Drogi miejscami okresowo mokre. Sytuacja biometeorologiczna spowoduje zakłócenia czasu reakcji oraz obniżenie sprawności działania, z nasileniem objawów w rejonach burz.

Dyzury

APTEKI: Długa 88 — tel. 33-42-90, Kozłowska — tel. 55-51-87, Centrum C bl. 6 — tel. 44-17-19, Centrum A bl. 3 — tel. 44-17-36, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewozy 22-29-99; Centrala 22-36-00; Lotnisko Balice: 11-19-99; Rynek Podgórski: 56-59-99; Nowa Huta: 44-49-99; Krowodrza: Piastowska 32 33-39-99; alarmowy: 33-39-80; Białoprądnicka 8: 34-39-99; Skawina: 999; 76-14-44; Prokocim: Teligi — 55-59-99; Wieliczka: 78-38-66; 22-33-54; alarmowy: 999; Myślenice: 999; Krzeszowice: 99; Proszowice: 9. Jerzmanowice: 334, 48; Niepołomice: 198, 21-02-09; Iwanowice: 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę.

SZPITALA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 21, CHIRURGII DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY — Witkowiec, UROLOGICZNY — Nowa Huta, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg. rejonizacji.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10—11.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 11-26-36 — czynny całą dobę. URZĄD OCHRONY PAŃSTWA: tel. 10-79-43 — czynny całą dobę.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — czynny w godz. 16—22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 998 — czynny w godz. 14—19.

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czynny w godz. 8—18.

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynny w godz. 9—21.

MEDYCZNE CENTRUM „MEDICUS” — wizyty lekarzy specjalistów — 11-97-24 w godz. 9—22.

SPECJALISTA PSYCHIATRA, ul. Mazowiecka 44/16, tel. 34-56-58.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM” (ul. Centralna 26): tel. 47-28-03 — czynne 10—14 — bezpłatna pomoc i poradnictwo chorym terminalnie, zwłaszcza na choroby nowotworowe.

USŁUGI-HANDEL Informacja 44-47-39 zgłoś swoją firmę

Teatry

Nieczynne

Z kroniki wypadków

W Skomielnej Czarnej wybuchł pożar w budynku mieszkalno-gospodarczym. Straty wyniosły ok. 600 mln złotych. ▲ Przy ul. Dunajskiego „fiat 125p” potrafił Bożenę K. 1. 31, zam. ul. Prądnickiego 71, która doznała złuszczenia nogi. ▲ Na ul. Gwardii Ludowej z autobusu wypadła Anna P. 1. 69, zam. ul. Gołaski 29. Kobieta odniosła obrażenia nogi. ▲ Policja Drogową interweniowała w 2 wypadkach, 9 kolizjach, zatrzymała 3 nietrzeźwych kierowców. ▲ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 145 pacjentom.

Kina

Centrum Filmowe Graffiti kino WANDA: „Kacze opowieści” (USA b.o.) — 16 — premiera, „K-9” (USA 12 l.) — 17.30 — premiera, „Tańczący z wilkami” (USA 15 l.) — 19.30.

APOLLO: „Fatalne zauroczenie” (USA 18 l.) — 15.45, „Dzika namietność” (USA 18 l.) — 18, Stowarzyszenie umiartowanych poetów” (USA 15 l.) — 20, KJÓW: „Jumping Jack Flash” (USA 12 l.) — 16, 18, „Szkłana pułapka 2” (USA 15 l.) — 20, KULTURA: „Niedźwiadek” (fr. 12 l.) — 14, „Zbrodnie namietności” (USA 18 l.) — 15.45, 20.15, „Szkłana pułapka 1” (USA 15 l.) — 17.45, MIKRO: „Blue velvet” (USA 18 l.) — 15.45, 20.15, „Czarownice z Eastwick” (USA 15 l.) — 18, PASAŻ: „Zwariowani detektywi” (USA 12 l.) — 11, „Kochaneczek” (USA 15 l.) — 13, 17, „Barwy” (USA 15 l.) — 15, „Ślicznotka z Memphis” (USA 15 l.) — 19, ROTUNDA: „Pajaki” (USA 15 l.) — 18, ŚWIT: „Następnych 48 godzin” (USA 15 l.) — 16.15, 20, „Szybki jak błyskawica” (USA 15 l.) — 18, SFINKS: „Chłopcy z ferajny” (USA 15 l.) — 16, 18, 20, UCIECHA: „Noc żywych trupów” (USA 15 l.) — 16, 20, „Istne szaleństwo” (USA 12 l.) — 18, WARSZAWA: „Predator 2” (USA 15 l.) — 16, 18, 20, WOLNOŚĆ: „Wielki błąd” (USA 12 l.) — 16, „W łóżku z Madonną” (USA 18 l.) — 18, 20, WRZOS: „Najlepszy z najlepszych” (USA 15 l.) — 17, „Uznany za niewinnego” (USA 15 l.) — 19.

WIELICZKA — Górnik: „Bafman” (USA 12 l.) — 15, „Ślicznotka z Memphis” (USA 15 l.) — 17.15, „Złotodzieb” (USA 15 l.) — 19.

RAI UNO

7.30 Filmy Ch. Chaplina, 8.50 Muzyka Mozarta, 9.25 „Sojusznik” — film z serii „Dawiania”, 10.20 „Trwoga puka do drzwi” — film USA, w rol. gl. J. Wallace, C. Wilde, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 Oko fortuny, 12.30 „Benedykt Arnold spał tutaj” — film z serii „Dama w kryminale”, 13.30 Wiadomości, 13.55 Ciekawostki ze świata, 14.00 „Początek pantery” — film USA, w rol. gl. K. Smith, S. Simon, 15.30 Big — program dla dzieci, 17.00 Dziś w parlamencie, 17.05 Niezwykła historia Włoch, 18.10 UNICEF — „Stracone dzieciństwo”, 18.40 „Dom pana” — film fr., 19.40 Almanach dnia następnego, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Buddy, Buddy” — film USA, w rol. gl. J. Lemon, W. Matthau, reż. B. Wilder, 22.20 „Nocne stwory” — film z serii Alfred Hitchcock przedstawia... (kryminał), 22.45 Dziennik, 23.00 Wielka gala „Sorrento Meeting 91”, 24.00 Wiadomości, 0.30 Dziś w parlamencie, 0.35 Sport: jazda konna, 0.40 „Dogtas” — film fab. w rol. gl. C. Wood i B. Stafford.

Radio Kraków

5.30 Co niesie dzień, 8.30 „Magazyn 90” (Monika Zeromska — Dom ponad czasem), 10.00 Wiadomości, 10.05 Radio w pantoflach, (Kwiecny import — nowe kwiaty na rynku), 12.01 Wiadomości, 12.05 Lekcja j. angielskiego, 12.15 Studio Kram (o godz. 13.00 — L. Tyrmand — „Zły”), 15.00 Wiadomości i auto-serwis, 15.10 Lista przebojów, 16.00 Magazyn szpunk, 17.00 Co niesie dzień, 18.00 BBC, 18.30 Radio Gugu, 19.20 Oświadczenia z przeszłości, 19.30 Lekcja j. angielskiego, 19.40 Radio Jolka — (o 20.30 wiadomości sportowe), 23.00 Rozmowy o zmierzchu, 24.00—2.00 Program nocny.

Warto wiedzieć i skorzystać...

▲ W sali Renesansowej w Domu Polonii (Rynek Główny 14), dziś o godz. 19 „Letnie serenady” (B. Dobrzańska — sopran, J. Wittek — fortepian, E. Zechenter — Spławińska — poezja). Wstęp bezpłatny.

Za dwa lata — dom skutecznego współczucia

10 lat działa założone w Krakowie (we wrześniu 1981 r.) Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum”. Krakowska inicjatywa była pierwszą tego typu w Polsce.

Na świecie ruch ten rozwija się od 24 lat. Pierwszy dom hospicjum powstał w Londynie z inicjatywy dr Saunders w 1967 r. Obecnie działa na świecie kilkaset tego typu placówek, tylko w USA jest ich ponad 200.

W Polsce społeczne zapotrzebowanie na hospicja jest większe niż w krajach Europy Zachodniej. Wiąże się ono z ciężką sytuacją finansową szpitali, których nie stać już na hospitalizowanie nieuleczalnie chorych, czy osób starszych, które mogłyby być wypisane, ale nikt się po nie nie zgłasza.

Czerwona „Lauda”

Od dziś czynny jest przy ul. Litmanowskiego 1, nowy cocktail-bar „Lauda”. Dla mieszkańców Podgórze nie jest to wcale nazwa tajemnicza; wszystkim innym wyjaśniamy, że taką właśnie nazwę nosił kiedyś klub sportowy „Garbarnia”. Nowy lokal ma dwóch właścicieli: jeden z nich jest właśnie byłym piłkarzem „Garbarni”. Cocktail-bar jest przybytkiem bezalkoholowym, ale wystrój utrzymuje w tonacji czerwieni — nie pozwala się ani przez chwilę nużyć. (e)

Hospicja (jest ich w Polsce 20, głównie przy kościołach) przyjmują na określony czas ludzi przewlekłe i nieuleczalnie chorych zapewniając im maksymalny komfort psychiczny, pomagając rodzinie przygotować się do opieki nad chorym. Według badań przeprowadzonych przez Brytyjczyków koszty utrzymania pacjenta w hospicjum — sięgają zaledwie 55 proc. kosztów utrzymania szpitalnego. Pacjent nie wymaga bowiem drogich aparatury i drogiej leków, wystarczą proste preparaty. Także część personelu składa się z nieodpłatnie pracujących (wolontariuszy).

Pierwszy krakowski dom hospicjum powstanie w 1993 w Nowej Hucie. Na razie działalność Towarzystwa Przyjaciół Chorych ogranicza się do poradnictwa, organizowania kursów wolontariuszy i zbierania funduszy na budowę „domu skutecznego współczucia”. (mp)

Sam się zaprosił?

Wiktor P., który przyjechał ze Związku Radzieckiego nie sądził, że w tłumie na Tancie może mu się coś „przytrafić”. Policja skonfiskowała mu jednak sześć butelek alkoholu, a ponadto znalazłono przy nim 199 dolarów „ze źródeł nieudokumentowanych” oraz pięć zaproszeń do Polski — wystawionych in blanco. (J.Sw.)

Czyja papuga?

W środę, po południu, przed budynkiem przy ul. Śliskiej 28 znalazłono papugę. Właściciel może uzyskać informacje pod nr tel. 11-45-35 (ul. Śliska 28/150).

Zalew zagranicznych towarów w sklepach idzie w parze z wciąż rosnącą ilością interwencji i skarg na ich jakość, zgłaszanych w krakowskiej siedzibie Państwowej Inspekcji Handlowej. Wiele sklepów dla uniknięcia kłopotów z załatwianiem reklamacji radzi sobie w ten sposób, że wywiesza informację, iż towary zagraniczne nie podlegają reklamacjom i zwrotom.

Większość klientów nie orientuje się, że jest to informacja błędna, jako że — zgodnie z kodeksem cywilnym — sprzedawca z tytułu rekoimii odpowiada za jakość towaru do roku od daty sprzedaży i to bez względu na to, czy jest to towar krajowy czy zagraniczny. Powyższy przepis dotyczy handlu w sektorze prywatnym.

Prawa konsumentów zaopatrujących się w sektorach uspołeczniowych (bo choć podział na sektory zatraca obecnie sens, obowiązują jeszcze stare przepisy) są bardziej zaważowane, a mowa o nich Uchwała Rady Ministrów z czerwca 1983 roku.

Zresztą zła jakość to nie jedyny zarzut stawiany niektórym wyrobom zagranicznym (a reklamacje dotyczą przeróżnych artykułów, od tenisówek po rowery i zamrażarki). Ostatnie PIH w całym kraju prowadzi kontrolę towarów zagranicznych, sprawdzając czy posiadają one świadectwa dopuszczenia do obrotu na terenie

Szukaj B w trójkącie

nastęgu kraju. Świadectwo wymaga się od takich wyrobów, które — gdyby były produkowane w Polsce — podlegałyby obowiązkowi oznaczenia znakiem bezpieczeństwa (duża litera B w trójkącie). Jednocześnie sprawdzany jest sprzęt elektryczny powszechnego użytku z zasilaniem sieciowym i sprzęt elektroniczny pochodzący od krajowych producentów, właśnie pod kątem oznaczenia znakiem bezpieczeństwa.

Przeprowadzone dotychczas na naszym terenie kilkanaście kontroli u importerów, producentów oraz w sklepach wykazało, że mało kto przestrzega obowiązujących przepisów w tej dziedzinie. Żaden ze sprawdzanych importerów nie posiadał świadectwa dopuszczenia towarów do obrotu na terenie Polski, mimo że przepisy (Uchwała RM nr 25 z 6 lutego 1984 r.) jednoznacznie obligują ich do tego. O świadectwa takie musi wystąpić każdy importer indywidualnie (nawet gdy inny załatwił już świadectwo dla identycznego towaru) do właściwej jednostki kwalifikacyjnej. Dla sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego jest nią Centralne Biuro Jako-

ści Wyrobów w Warszawie. Wykaz wyrobów podlegających kwalifikacji jakości, oznaczeniu znakiem bezpieczeństwa oraz wykaz jednostek kwalifikujących wyroby, danych branż zawiera Dziennik Normalizacji i Miar nr 6 z 17 czerwca 1988 roku. Brak świadectwa powoduje wstrzymanie przez PIH dalszego handlu danym towarem.

W czasie obecnych kontroli inspektorzy PIH stwierdzają również, że — mimo wyraźnych wymogów — wiele wyrobów krajowych zakładów przemysłowych (np. suszarki do włosów czy lampy) nie posiada znaku bezpieczeństwa.

Jaką ma więc klient możliwość zorientowania się w trakcie zakupów czy nabywany przez niego sprzęt nie grozi np. porażeniem prądem? Jak się okazuje, procie wygląda sprawa w przypadku producentów krajowych, którzy mają obowiązek oznaczania wyrobów znakiem „B” oraz wpisywania na dowodzie dostawy czy opakowaniu numeru świadectwa uprawniającego do takiego oznaczenia wyrobów wraz z terminem jego ważności. Jeśli więc adnotacji takiej, lub znaku bezpieczeństwa na towarze nie ma — lepiej zrezygnować z zakupów. Gorzej w przypadku towarów sprowadzanych z zagranicy, gdyż wtedy posiadanie świadectwa bezpieczeństwa można sprawdzić wyłącznie u samego importera, w handlu zaś nie. (wes)

PIĄTEK — 2 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: „Muzyczna krzyżówka”
- 9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He Mana” — serial animowany prod. USA
- 10.00 „Szkoła dla rodziców”
- 10.25 „Janosik” — serial TP
- 11.15 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” (3) — serial prod. USA
- 18.25 Raport — Jugosławia
- 18.45 Refleks — Polska Partia Przyjaciół Piwa
- 19.00 Od „Kapitału” do kapitału Dobranoc: „Berta”
- 19.15 Wiadomości
- 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
- 20.55 7 spot publicystyki „Zapis” przedstawia...
- 21.35 „Siódemka” w „jedynce” — „Megamix” — francuski magazyn muzyki rozrywkowej
- 22.25 Wiadomości
- 22.45 Dziś w Senacie
- 23.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
- 23.25 BBC — World Service
- 23.55 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy ze Szczecina
- 1.55 CNN

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN
- 8.10 Język angielski (18)
- 8.40 „W labiryncie” — serial TP
- 9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.45 Powitanie
- 17.00 Krajobraz po wojnie trefowej — reportaż
- 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 18.00—21.30 Program regionalny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Nie zawsze musi być kawior” — serial prod. niemieckiej
- 22.35 Lepiej późno niż wcale — magazyn
- 1.55 CNN

SOBOTA — 3 VIII

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 W sobotę rano — magazyn, informacyjno-gospodarczy
- 8.35 Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści” — „Czternastoletni trzydziestolatek”
- 10.25 „Na zdrowie” — magazyn rekreacyjny
- 10.45 „Bellona” — wojskowy program publicystyczny
- 11.10 „Śniadwy” — film dok.
- 11.40 Wędrowni dalekie i bliższe: „Beben i nie tylko” — film dok. prod. belgijskiej
- 12.20 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 12.50 „Zielona linia” — reportaż
- 13.10 Studio sport — tenis: Europa — Ameryka — turniej weteranów
- 13.45 „Droga do Europy” — reportaż
- 14.10 Studio sport — zawodowa koszykówka NBA — tenis. Turniej weteranów Europa — Ameryka
- 15.40 „Siódemka” w „Jedynce” — film dok. prod. francuskiej
- 16.30 Opoka
- 16.45 „Flesz” — magazyn informacyjno-muzyczny
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „W kinie i na kasie”
- 17.55 „To, co po nas pozostało” — film dok. prod. japońskiej
- 18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Samotnicy”
- 19.15 Dobranoc: „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Rebeka” — film fab. prod. USA; reż. Alfred Hitchcock

- 22.20 Sportowa sobota
- 22.40 Wiadomości
- 23.00 XXVIII K.F.P.P. — Opole '91 — Jan Pietrzak „Pod Egidą” cz. 1
- 0.20 „MacGyver” (1) — „Świat plantatora Trumbo” — serial prod. USA

PROGRAM II

- 7.30 „Orion na przekór” — program dok.
- 7.55—10.40 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial animowany prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.15 Tygiel — zagraniczny magazyn kulturalny
- 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” — serial prod. angielskiej
- 11.05 „Tacy sami” — program w języku migowym
- 11.25 „Dookoła świata” — „Na Jawie i Sumatrze”
- 11.55 „Konkurs 5 milionów”
- 12.25 Musical „Pan Twardowski”
- 13.25 Zwierzęta świata — serial przyrodniczy prod. angielskiej
- 13.55 Kudowa '91 — XXX Festiwal Moniuszkowski — reportaż
- 14.25 „Ze wszystkich stron” — „Ojciec Święty w Krakowie” — reportaż
- 14.55 Program dnia
- 15.00 „Zezem” — serial TP
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powtórzenie)
- 16.15 Miss Polski, cz. 1
- 17.00 „Studio tajemnic” — „Epidemia cholery” — program Wandy Konarzewskiej
- 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Miss Polski, cz. 2
- 19.30 „Galeria 38 milionów” — rzeźby Aleksandry Bertowskiej-Domańskiej
- 20.00 Jarocin '91 — Live
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Bez znieczulenia”
- 22.00 Słowo na niedzielę
- 22.05 Jarocin '91 — Live
- Po koncercie — CNN

NIEDZIELA — 4 VIII

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
- 8.00 „Kraj za miastem”
- 8.20 „Od niedzieli do niedzieli”
- 9.00 Kino Teleferii: „Tron” — film prod. USA
- 10.35 „Przygody roślin” — serial przyrodniczy prod. francuskiej
- 11.05 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”
- 11.30 „Zołnierze nieznanego” — wojskowy program dok.
- 11.55 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.25 Ciercom Regional przedstawia...
- 12.55 Magazyn „Morze”
- 13.15 World Net na antenie „Jedynki”
- 14.10 „Alfabet komedianów”
- 15.00 Kabaret „Potem”
- 15.35 Strefa przygraniczna — program dok.
- 15.55 Z archiwum Teatru Telewizji — Tom Stoppard „Separacja”; reż. Bogdan Augustyniak; wyk.: Gustaw Holoubek, Joanna Ziolkowska, Anna Cieplewska
- 16.50 „Telewizjer”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Nasza planeta żyje, pozwólmy jej żyć” — film dok. prod. USA o wizycie Jana Pawła II w Stanach Zjednoczonych
- 18.35 „Festiwal na podwórku” — reportaż Marka Stachurskiego
- 19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Kim jest ten chłopak” — serial prod. francuskiej
- 21.05 „7 dni — świat”
- 21.35 Szopka w grajdole — pr. satyryczny
- 22.25 Wiadomości
- 22.45 Sportowa niedziela
- 23.05 Rewizja nadzwyczajna — program Dariusza Baliśzewskiego (Lwów 1939—

PROGRAM TELEWIZJI

1941. Pierwsze formy konspiracji na terenach okupowanych przez Rosjan)

PROGRAM II

- 8.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 8.55 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak?” — serial prod. francuskiej
- 9.50 Program dnia
- 10.00 CNN
- 10.10 „Jutro poniedziałek”
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 „Wybrańcy Melpomeny” — Jan Kurnakowicz
- 11.30 „Współnota w kulturze”
- 12.00 „Mistrzowie współczesnego kina” — Stanisław Rózewicz
- 12.30 Express Dimanche
- 13.00 Polska Kronika Filmowa
- 13.10 „100 pytań do...”
- 13.50 Henryk Debiech proponuje — Bogusław Morka
- 14.10 „Przybicie i kaptury” — serial TP
- 15.05 Polacy: Balcerowicz — film dok. Andrzeja Zajackowskiego
- 16.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrowni ludów nad Pacyfikiem” — serial dok. prod. australijskiej
- 17.10 Studio sport
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
- 18.30 Sway — ballady staroangielskie
- 19.00 „Wydalenie tygodnia”
- 19.30 Galeria „Dwójki” — Imperium Thoneta
- 20.00 Mieczysław Horosowski — nestor pianistów świata
- 21.00 „Złota różdżka” — fragmenty spektaklu dyplomatycznego PWST we Wrocławiu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Eden utracony” — serial prod. angielskiej
- 22.45 „Niedonieszczona” — recital Filiberty Jodłowskiej
- 23.45 CNN

PONIEDZIAŁEK — 5 VIII

PROGRAM I

- 16.55 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
- 18.25 Studio Lato
- 19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Włodzimierz Perzyski: „Lekkomyślna siostra”; reż. Andrzej Ziębiniński; wyk.: Anna Seniuk, Jan Matyjaszkiewicz, Magdalena Zawadzka, Barbara Sołtyś, Damian Damięcki, Krzysztof Kumor, Jerzy Wójcik
- 21.45 Relacja z konferencji wicepremiery Leszka Balcerowicza
- 22.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „S”
- 23.05 Wiadomości
- 23.25 „Murphy Brown” — serial produkcji USA (wersja oryginalna)
- 23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

- 16.45 Powitanie
- 17.00 „Czas akademicki” — katolicki magazyn młodzieżowy
- 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 18.00 Kronika
- 18.30 Przegląd kronik filmowych
- 19.00 „Ojczyzna — polszczyzna” — Wesołek
- 19.15 „Za kierownicą”
- 19.25 Zapraszamy do „Dwójki”
- 19.30 Śpiewa Maciej Wójcicki (bas)
- 20.00 „Moja prawda, twoja prawda” — reportaż
- 20.30 „Powroty” — „Nastroje Polaków” — program Alii Czerniakowskiej
- 21.10 „Maraton trzeźwości”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Wielki churamita” (2) — film prod. ZSRR
- 23.05 „Rozmowy o cierpieniu”
- 23.20 CNN

WTOREK — 6 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie najmłodszych ze smokiem
- 9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina” — serial animowany prod. angielskiej
- 10.00 „To się może przydać”
- 10.25 „Matyas Sandor” — serial prod. węgiersko-francuskiej
- 11.25 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
- 18.20 Studio Lato
- 18.45 Forum '91 — koalicja polityczna
- 19.15 Dobranoc: „Ich dwóch i pies”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Ziemia obiecana” — serial TP; reż. Andrzej Wajda
- 21.00 Dziennikarze wolnej Litwy
- 21.35 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
- 22.15 Sprawa dla reportera
- 22.55 Wiadomości
- 23.20 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
- 23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN
- 8.10 Język angielski (19)
- 8.40 „W labiryncie” — serial TP
- 9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.45 Powitanie
- 17.00 Dawni gdańszczanie — Daniel Herman
- 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 18.00 Kronika
- 18.30 Modlitwa wieczorna z Jasnej Góry
- 18.50 Studio bis
- 21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic — Bogdan Chojna
- 21.20 „Magazyn przechodnia”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Sherlock Holmes i tajna broń” — film fab. prod. USA
- 23.05 CNN

ŚRODA — 7 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: „Góry, górki, pagórki”
- 9.35 Kino Teleferii: „Safari” — serial prod. czeskosłowackiej
- 10.00 „Przyjemne z pożytecznym”
- 10.25 „Dynastia” — serial prod. USA
- 11.15 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
- 18.25 Studio Lato
- 18.45 Jakim prawem? Nowa ustawa emerytalna
- 19.15 Dobranoc: „Makowy chłopek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dynastia” — serial prod. USA
- 20.55 Magazyn 60/90
- 21.25 Studio sport — Grand Prix w lekkiej atletyce — Zurich '91
- 23.00 Wiadomości
- 23.25 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
- 23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
- 7.55 Powitanie

- 8.00 CNN
- 8.10 Język angielski (20)
- 8.40 „W labiryncie” — serial TP
- 9.30 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Magazyn ekologiczny
- 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 18.00 Kronika
- 18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
- 18.55 „Kadr” — teleturniej filmowy
- 19.25 „Wieczory chopinowskie” — „Ballady i...” (1)
- 20.00 „Co ty o mnie wiesz” — recital Jolanty Arnal
- 20.25 Gustawa Herlinga Grudzińskiego z Neapolu do „Ziem Świętych”
- 21.00 „Camerata 2 przedstawia” — „Marketing dla artystów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dorastanie” (1) — serial TP
- 22.45 „Telewizja nocą”
- 23.30 Sport
- 23.40 CNN

- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Elita” — serial kryminalny prod. USA
- 21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
- 22.10 „Pegaz”
- 22.40 Wiadomości
- 23.00 Forum '91
- 23.30 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
- 23.55 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN
- 8.10 Język angielski (21)
- 8.40 „W labiryncie” — serial TP
- 9.35 „Teleklinika dr. Anatolija Kaspirowskiego”
- 9.50 Studio młodych — Jasna Góra
- 10.00 CNN
- 16.45 Powitanie
- 17.00 „Teleklinika dr. Anatolija Kaspirowskiego”
- 17.15 Suita sarmacka
- 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Pod wspólnym dachem” — serial prod. francuskiej
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 „Antoni Wasilewski” — film dokumentalny Franciszka Kuduka
- 20.00 Studio sport — 2+4 — czyli sporty motorowe — Puchar Świata w ujeżdżaniu — Książ '91
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Studio teatralne „Dwójki” wg opowiadania Floriana Verneta: „Rozregulował się czas”; reż. Krystyna Bogusławska; wyk.: Małgorzata Pritulak, Marian Opania, Zdzisław Wardejn
- 22.30 Fama-91 — reportaż z Festiwalu Kultury Studentek
- 23.00 CNN

CZWARTEK — 8 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: „Janka” — serial prod. polsko-niemieckiej; reż. Janusz Leski
- 10.00 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich
- 10.20 „Elita” — serial kryminalny prod. USA
- 12.00 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
- 18.25 Studio Lato
- 18.50 Magazyn katolicki — studio młodych — Jasna Góra
- 19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele”

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: „Janka” — serial prod. polsko-niemieckiej; reż. Janusz Leski
- 10.00 „Po sześćdziesiątce” — magazyn dla wszystkich
- 10.20 „Elita” — serial kryminalny prod. USA
- 12.00 Aktualności telegazety
- 17.00 Studio Lato
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Lato
- 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
- 18.25 Studio Lato
- 18.50 Magazyn katolicki — studio młodych — Jasna Góra
- 19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele”

Notowania walutowe

- ◆ RYNEK GŁÓWNY 9 („Renesans”) USD: 11350—11440, DM: 6350—6450, ATS: 880—920, FRF: 1820—1900.
- ◆ WIELOPOLE 3 („Wielopole”) — punkt czynny od 9 do 22 — USD: 11350—11470, DM: 6320—6450.
- ◆ KROLEWSKA 55 (dawna 18 Stycznia), USD: 11350—11450, DM: 6350—6450.
- ◆ SZPITALNA 34 („Hasawa”), USD: 11350—11450, DM: 6350—6450.
- ◆ SW. JANA 10 (kantory „PEWEXU”, hotelu „Grand”), USD: 11380—11440, DM: 6330—6440, ATS: 895—908, FRF: 1860—1890, GBP: 18500—18800.
- ◆ GARBARSKA 14 („Va Bank”), USD: 11350—11420, DM: 6350—6450, FRF: 1880—1910.

Firma Handlowa Łodzińska

- ◆ SZEWSKA 15, USD: 11360—11420, DM: 6360—6420, ITL: 8,2—8,7.
- ◆ RYNEK KLEPARSKI 13 i DŁUGA 8, USD: 11330—11440, DM: 6350—6430, ATS: 890—910.
- ◆ KALWARYJSKA 25 i 36 (dawna Pstrowskiego), SZEWSKA 12 („Ewa”), ATS: 880—920, ITL: 8,2—9, CHF: 7100—7400, FRF: 1880—1890.

Kantory Łodzińskich przyjmują pożyczki w dewizach gwarantując zabezpieczenie i wysokie odsetki!

Notowania z 1 sierpnia br. z godz. 14.30

AUTO-HANDEL ◆ AUTO-Lex

Kalwaryjska 33, tel: 56-22-66, fax: 56-08-25
godziny otwarcia 10—19

oferuje

- „Vw passat 1,6” 1989: 150 mln, „mercedes 190 D” 1987: 115 mln, „ford scorpio 2,0” 1989: 120 mln, „ford sierra 2,0 XL” 1989: 110 mln, „ford escort 1,4” 1989: 84 mln, „renault 25 2,2” 1988: 115 mln, „ford sierra combi, 1,8 i ABS DOHC” 1990: 115 mln, „vw golf 1,6 D” 1989 (X): 125 mln, „fiat uno 1,0” 1990: 73 mln, „fiat ritmo 1,5” 1984: 28 mln, „audi 100 2,0” 1981: 35 mln, „honda civic 1,3” 1987: 78 mln, zł.

BIURO PODRÓŻY „OPEN mex”

Kraków, ul. Westerplatte 18 (w podwórku)
tel. 21-92-57

oferuje:

- ◆ 11 dniowa wycieczkę objazdową po Włoszech z audiencją u Papieża, z festą w Wenecji o bardzo bogatym programie turystycznym (hotele, wyżywienie). NAJBLIŻSZY TERMIN: 24.08.—3.09.91 r.
- ◆ Rewelacyjnie tanie 14-dniowe pobyty we Włoszech, TERMIN: 7—21.09.91 i 21.09.—31.09.91 r. — apartament bez wyżywienia dla 4 osób — cena: 3.400.000.
- ◆ Ponadto rezerwujemy hotele z wyżywieniem nad Adriatykiem w dowolnych terminach.

RZYM

- ★ przejazdy w każdą stronę
- ★ austriackie wizy tranzytowe
- ★ wynajem minibusu Ford Transit
- ★ wycieczki na zlecenie

BIURO PODRÓŻY „POLONEZ” KRAKÓW
ul. Lubicz 30, tel. 22-92-72,
21-94-77 (10—17),
Rzym tel. 316972

- ★ przejazdy do Wiednia, Zurychu, Istambułu, Paryża
- ★ wczasy krajowe
- ★ wycieczki do Hiszpanii

g-42176

„SERVICORDER” — przestrajanie telewizorów, sprzętu video 56-20-92.

„VIDEO-KUBUS” — profesjonalne filmowanie uroczystości. Tel. 11-55-28, 48-12-68. g-42758

WIDEOFILMOWANIE — 11-84-97. g-42636

PARYŻ ◆ LYON ◆ RZYM
ROTTERDAM ◆ LONDYN

Regularne przejazdy, luksusowe autokary z video barkiem, wc, i.t.d.

B.T. VICTOR

Kraków, ul. Sobieskiego 4
tel. 33-92-19, 33-12-62

VIDEOKOR — usługi filmowo-fotograficzne. Tel. 11-68-97. g-42152

WIDEOFILMOWANIE — 43-21-33

BON VOYAGE
&
EURO-TRANSFER

- KOMFORTOWO DO
- FRANCJI (zachodnie autobusy)
 - WŁOCH (pełna klimatyzacja)
 - BELGII (belgijski przewoźnik)

ul. Basztowa 25
(hotel „Polonia”)
tel. 22-16-61

MAŁOWANIE, tapetowanie, sprzątanie, remonty. Tel. 55-61-29.

WIDEOFILMOWANIE. Tel. 43-15-51.

ZALUŻE wykonuje. Tel. 37-58-16 (10—15 i po 20). D-560

VIDEO-COLOR — wideofilmowanie. Tel. 55-09-53. g-43214

„VIDEO-GAMA” — wideofilmowanie. 11-81-53. g-43168

FIRMA HANDLOWA ŁODZIŃSKY
SKLEP JUBILERSKI

RAN

poleca: biżuterię złotą, srebrną oraz sztuczną, doskonale zegarki, perfumy najlepszych firm

Kraków, Rynek Kleparski 13

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. 12-19-98, 12-78-77. g-41458

ANTENY — naprawa, montaż 12-18-34.

ANTENY — naprawa, montaż 33-72-70.

WIDEOFILMOWANIE, limuzyna. 33-67-22. g-40301

SZWAJCARIA
WŁOCHY

regularne przejazdy
zakup samochodów
NIEMCY, BUDAPEST
Wizy austriackie, szwajcarskie
tel. 11-05-12 godz. 10-17
Al. Beliny Prądmowskiego 68
Kraków „EUROLINE”

STUDIO REKREACJI
„WISŁA”

ul. REYMONTA 22A
Seksja gimnastyczna
AEROBIC —

gimnastyka
odchudzająca
CALLANETICS
siłownia
sauna
masaże
Dla Pań po „30-tce”
i młodzieży
tel. 21-77-70 (9-17)

Poselski koncert życzeń

(Dokończenie ze str. 1)

śmy się nie lubią ludzi bogatych i przedsiębiorczych, podczas gdy w nowym ładzie powinno być inaczej. Nasi politycy za wiele uwagi poświęcają sprawom osobistym i sporom personalnym, za mało spierają się o sprawy istotne dla kraju. Dlatego też część społeczeństwa nie pójdzie do wyborów, część będzie głosowała na słabo utrwalone w świadomości społecznej partię.

Andrzej Stelmachowski, marszałek Senatu: — Kompetencje parlamentu zostaną ustalone w Konstytucji, której uchwalenie będzie głównym zadaniem przyszłego Sejmu. Konstytucja winna regulować relacje między władzą ustawodawczą, a wykonawczą. Napędzającą się obecnie na linii prezydent — Sejm powołane są nie w pełni wykorzystanym stosunkiem tych władz. Silna władza wykonawcza w naszych warunkach jest niezbędna. Jest rzeczą istotną by w parlamencie była wyłoniona wyrażała większość, w przeciwnym razie rząd może być narażony na konflikty wewnętrzne i częste zmiany.

Stefan Niesiołowski (OKP-ZChN): — Kandydata na parlamentarzystę dyskwalifikuje brak kompetencji, odpowiedzialności, wyrażenia zarysowanej osobowości. Do osób odpowiedzialnych a jednocześnie bliskich mi politycznie zaliczam Jana Łopuszańskiego, Marka Jurka, Andrzeja Kerna, Marka Dziubka i Macieja Bednarkiewicza. W przyszłym Sejmie chciałbym widzieć takie osobowości jak Andrzej Wierzbicki, Jerzy Osiatyński, Posłowie: Jacka Kuronia, Zbigniewa Janasa, Jana Marię Rokitę i Jana Lityńskiego promuje nie tylko fachowość, ale także „ładne życiorysy”. Wysoko cenię posłowa Józefa Oleksego — za inteligencję i kulturę, Jana Byszka-Borowskiego — za determinację i Andrzeja Sikorę — za spokój i kulturę.

Włodzimierz Cimoszewicz (PKLD): — W przyszłym Sejmie winni znaleźć się przywódcy wszystkich sił politycznych, gdyż zwiększy to skuteczność ich działania. Chciałbym, aby to byli ludzie skłonni do poszukiwań i kompromisów. Z kręgu Unii Demokratycznej są to: Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń, Bronisław

Geremek, Adam Michnik i Władysław Frasyniuk. Zycząc sukcesu Zbigniewowi Bujakowi, Ryszardowi Bugajowi i Karolowi Modzelewskiemu, którzy reprezentują lewicę post-solidarnościową. W roli posła chętnie widziałbym prof. Józefa Kaletę i prof. Aleksandra Krawczuka.

Jerzy Zdrada (KPUD): — Łatwiej wymienić pożądane cechy parlamentarzysty niż konkretne nazwiska. Musi on mieć doświadczenie w działalności publicznej i autorytet. Nie akceptuję polityków zaściankowych, ukierunkowanych na interesy lokalne, a także tych, którzy nie doceniają znaczenia instytucji demokratycznych. Jednym z najważniejszych zadań Sejmu będzie wprowadzenie w życie nowej konstytucji. Dlatego potrzebne są odpowiedzialność i ośrodek w określaniu swych stanowisk. Wysoko oceniam pracę Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Jerzego Osiatyńskiego i Jana Marię Rokitę. Doceniam Ryszarda Bugaję i posłankę Wiesławę Ziolkowską, która zabiera głos fachowo i bez kartki. Nie chciałbym, aby do Sejmu weszli Włodzimierz Cimoszewicz i Stanisław Tym, którzy odbieram jako demagogów, realizujących przede wszystkim interesy partyjne. Obrady Sejmu nie mogą być nudne. Wraz z wejściem pod obrady projektu konstytucji, prezydent sprawi, że będzie się iskrzyło na łączach.

Z aktualną ordynacją wyborczą wiąże się bardzo poważne niebezpieczeństwo — powiedział poseł Andrzej Kern (OKP). Ważne mogą okazać się dotychczasowe koalicje. Nie uniknie się walki ośb kandydujących nawet z tej samej listy. Prawyborcy prawdopodobnie nie zdadzą egzaminu. Uważam, że

w pracy Sejmu odznaczyli się posłowie: Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Ryszard Bugaj. Z lewicy wysoką kompetencją i elegancją wykazał się Józef Oleksy. Dużym przygotowaniem parlamentarnym i znajomością kwestii politycznych legitymuje się Sławomir Wiatr. Z posłów OKP wysoko cenię Macieja Gila, Marka Dziubka, Edmunda Krasowskiego, Macieja Bednarkiewicza i Stefana Niesiołowskiego. Bardzo ważna jest kwestia dyscypliny klubowej. Jej brak w obecnym Sejmie jest odrażającym na zdyktowanym w monopolistycznej PZPR i satelitach.

Mieczysław Gil (OKP): — W każdej grupie politycznej mającej przedstawicieli w parlamencie są zdolni, wykwalifikowani i uczciwi ludzie. Choć nie odpowiadają mi niektóre ugrupowania polityczne, które reprezentują, wielu z nich chętnie widziałbym w przyszłym Sejmie. Nie chciałbym jednak wymieniać nazwisk, uważam, że każdy winien pracować na własne konto.

Dla mnie optymalny byłby parlament zdolny do wyłonienia wyrażała większości. Konieczne jest powstanie formacji reformatorskiej, potrafiącej przeformować głębokie zmiany. Obok wymogu kompetencji i dyscypliny pracy konieczna jest wrażliwość na ludzkie sprawy. Rolę członka Sejmu następnej kadencji porównać można z pracą lekarza, który ma wykonać bolesny, ale niezbędny zabieg. Konieczne będzie zajęcie się w większym niż dotąd stopniu sprawami lokalnymi.

Opinie zebrały:

BOGUSŁAWA SROKA,
BEATA BOROCKA

SPORT ▲ SPORT ■ SPORT ▲ SPORT ■ SPORT

Zebrany ciąg dalszy

Hokeiści trenują, ale...

Nadal trwa tak zwana zebrańna, aby zdobyć trochę grosza i uratować krakowski hokej. Najważniejszy jednak krok został zrobiony: CRACOVIA ma trenera i przygotowuje się do sezonu.

— Jak wyglądają przygotowania? — z pytaniem zwrócił się do członka zarządu Cracovii odpowiedzialnego za hokej p. JERZEGO HERODA.

— Zawodnicy, chociaż nie w komplecie, trenują pod okiem radzieckiego trenera Georgiewa Judda. Myślę o suchej zaprawie, tradycyjnemu w terenie.

— Kogo brakuje?

— Odeszli niektórzy gracze z Nowego Targu. Ze „starej gwardii” w zespole uczestniczą: Kieca, Baryla, Bodzioch, Mazur, Pieczonka, Kaczmarek, Zietara, Maklakiewicz. Poza nimi liczne grono juniorów z Musiałem, Kuchną i Doskoczem. Z wiadomości jakie mam, chcę wrócić do klubu Wajda i Bigos. Wkrótce, po testach we Francji, wrócą do Krakowa: Wierzbicki i Bomba. Będziemy mieli wtedy jasność: wyjadą czy zagrają w Cracovii.

— Słyszałem, że na treningach pojawili się utalentowani zawodnicy Podhala — Misterka, który kiedyś grywał w Zietara?!

— Rzeczywiście, trenuje. Obywa bowiem służbę wojskową w Puchowicach i dzięki uprzejmości kadry kierowniczej jednostki otrzymuje przepustkę na treningi. Te sprawy musimy jeszcze „dograć” z Podhalem, ale nie sądzę, aby nie wyraziło zgody na okresową grę swego wychowanka w Cracovii.

— Co dalej?

— Dziś, tj. w piątek podpiszę

ostatnie ostateczne kontrakty z trenerem, ale najważniejszą sprawą do załatwienia czeka mnie w poniedziałek. Zostanę przyjęty przez wojewodę, p. Tadeusza Piekarskiego. Będzie prosił o anulowanie nam długu za korzystanie w przeszłości ze sztucznego lodowiska. Bez tej sprawy nie mamy co myśleć o przystąpieniu do rozgrywek.

Rozmawiał: Jan Frandorfert

60-latek też potrafi

Nie lada atrakcję tego lata stanowi Międzynarodowy Miting Spadochronowy, zorganizowany przez Aeroklub Krakowski pod nazwą „Helicopter Cracow Boogi '91”. To już trzecia z kolei tego typu impreza w historii Klubu, przy czym dwie poprzednie odbyły się pod patronatem i dzięki staraniom Aeroklubu Polskiego.

Do 8 sierpnia można na lotnisku w Pódnikach Wielkim oglądać skoki spadochronowe około 150 zawodników z kilkunastu krajów. Najliczniejsze są ekipy z Wielkiej Brytanii (64 osoby), Danii (30 osób), Niemiec, nieco skromniejsze z USA, Finlandii, Kanady.

Organizatorzy borykają się z licznymi kłopotami, głównie natury finansowej. Kierownik imprezy Janusz Czechowski powiedział: „Bez pomocy wojska niewiele byśmy zrobili. Zwłaszcza jednostki z Niepołomic i Balic bardzo aktywnie zaangażowały się w organizację pomocy technicznej i udostępniły nam samoloty, z których zawodnicy skaczą kilka razy dziennie”.

Impreza przyciąga na razie niewielką uwagę mieszkańców

Krakowa, a szkoda, bo uczestniczą w niej może stanowić znakomite lekarstwo na wakacyjną nudę.

Aeroklub Krakowski już teraz przygotowuje się do kolejnych zawodów, tym razem szybowcowych, ale tylko od wysokiej frekwencji pilotów z całej Polski zależy czy dojdą one do skutku (pod koniec sierpnia). Prowadzone są też szkolenia młodzieży na pilotów szybowcowych, skoczków spadochronowych i mimo tego, że 80 proc. kosztów pokrywają sami zainteresowani, chętnych nie brakuje.

Warto też odnotować, że chociaż prym w skokach wiedzie młode pokolenie, to nie brak i starszych skoczków. Senioreni imprezy jest... 60-letni reprezentant Danii.

(ad)

Mają wyniki, nie mają stadionu

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw makroregionu juniorów i juniorów młodszych, które odbyły się w Mielcu, reprezentanci woj. nowosądeckiego zdobyli 8 medali. Oto lokaty jakie zajęli: juniorzy: 1. P. Różański (Gorce Nowy Targ) na 110 m pól., 2. T. Brzeski (Beskid) na 5000 m; juniorzy młodzi: 1. D. Bartosz (Gorce) w kuli, 1. G. Ptak (Beskid) na 3000 m, 2. D. Tokarski (Gorce) na 110 m pól., 2. J. Chowaniec (Beskid) na 1500 m, 2.

SPRINTEM

▲ (A) SZOLNOK. W eliminacyjnym turnieju do MS juniorów siatkarskiej polscy zajęli ostatnie, 5 miejsce. Zwyciężył ZSRR przed Francją i Węgrami.

▲ LOS ANGELES. W 2 rundzie turnieju tenisowego Chang przegrał z Pescosolido 6:4, 2:6, 4:6.

▲ LONDYN. Znany piłkarz angielski Beardsley przechodzi z Liverpoolu do Evertonu za 1,7 mln dolarów.

Jędrusik zdyskwalifikowany na 2 lata

Komisja dyscypliny i wyróżnień PZLA ukarała 2-letnią dyskwalifikacją rekordzistę Polski w biegu na 400 m Tomasza Jędrusika (AZS AWF Warszawa), w organizmie którego stwierdzono niedozwolony środek dopingujący — testosteron. Kara biegnie od dnia pobrania próbki moczu, tj. od 23 marca br.

Tort dla mistrzów

Dla drużyny piłkarskiej mistrza Polski — Cracovii, szef firmy „Ricardo” p. Ryszard Górecki ufundował imponujący tort w kształcie boiska futbolowego o wadze aż 20 kilogramów. Fundator wręczył ten prezent zawodnikom przed niedzielnym meczem II-ligowców: Cracovia — Stomil Olsztyn.

Sądce lekkoatletyki osiągnęli dobre wyniki, ale mają kłopoty ze swoją bazą. Na jednym w województwie pełnowymiarowym stadionie przedłożono (o 8 m) i poszerzono płytę piłkarską zajmującą pierwszy tor biegni. Piłkarze Sandecji awansowali do II ligi. To cieszy. Tylko dlaczego utrudnia się pracę z młodymi adeptami „królowej sportu”? Trenują oni na podwórkach nad Dunajem i niedogodnym dla lekkoatletów stadionie MOS. Czy ktoś im pomoże?

Śmiertelny wypadek podczas MS

Fiński pilot, 25-letni Anssi Passila poniósł śmierć podczas rozgrywanych w Uvalde szybowcowych mistrzostw świata. W kolejnej konkurencji mistrzostw Passila zderzył się na wysokości 2 tys. m z szybowcem pilotowaną przez 45-letniego Japończyka Kodamę. Japończyk uratował się skokiem ze spadochronem. Anssi Passila natomiast nie mógł opuścić poważnie uszkodzonego w kolizji szybowca polskiej produkcji „szd-55” i wraz z nim rozbił się o ziemię.

Show w Gorlicach

Dziś w Gorlicach piłkarski show. O godz. 17 na boisku Glińnika rozpocznie się mecz byłych gwiazd Kazimierza Górskiego z reprezentacją odbójców Polski południowej prowadzoną przez Orestę Lenyczka. Swoje udział w tym pierwszym teamie zapowiedzieli m. in.: Młynarczyk, Musiał, Rudy, Cmikiewicz, Kapka, Kmiecik, Kusto, Lato, Domarski. Obok piłkarskich emocji będą i inne: loteria dla kibiców, kiermasz, dyskoteka, występ orkiestry de-je-ty...

KGB kontra agenci Pakistanu

DUSZANBE (TASS) KGB Tadżykistanu ma dowody na to, że służby specjalne Pakistanu prowadzą aktywną działalność na terenie radzieckiej Azji Środkowej zmierzającą do odłączenia położonych tu republik od ZSRR — twierdzą władze bezpieczeństwa Tadżykistanu.

KGB oskarżyła też służby bezpieczeństwa Pakistanu o to, że usiłują destabilizować sytuację polityczno-społeczną w republikach azjatyckich, a celowi temu ma służyć opracowany w Pakistanie „program”. Według KGB polega on na tworzeniu na terenach Afganistanu, przyległych do granicy z ZSRR, „szkół nauczania religii i rzemiosła wojennego” dla Tadżyków, Uzbeków i Turkmenów, którzy następnie są wy-

korzystywani do działalności dywersyjnej.

Emisariusze islamskich fundamentalistów, zdaniem KGB, wykorzystują wszystkie możliwe kanały — przemysł, więzi rodzinne, religijne i etniczne — do budowania antyradzieckiego podziemia. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy w ręce KGB wpadło 10 agentów.

Przedstawiciel władz KGB Tadżykistanu podkreślił w rozmowie z dziennikarzem TASS, że „KGB nie walczy z islamem, lecz w ramach swych kompetencji broni ustroju i konstytucji zarówno przed działalnością służb specjalnych z zagranicy jak i przed reakcyjnymi elementami w Tadżykistanie, grającymi na uczuciach religijnych muzułmanów”.

Pani rzecznik pisze do władz...

Półtora tysiąca spraw miesięcznie wpływa do Rzecznika Praw Obywatelskich. Wiele z nich daje początek wystąpieniom o charakterze generalnym dotyczącym problemów, w których rzecznik dostrzega brak regulacji prawnej, bądź niewłaściwą praktykę stosowania prawa. Tylko w ub. m. rzecznik skierował do różnych władz 24 takie wystąpienia.

Wystąpienia rzecznika dotyczyły m. in. ograniczenia w nabywaniu akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw za wykupione obligacje państwowe, co zostało wprowadzone m. in. przy zakupie akcji Swarzędzkiej Fabryki Mebli. Możliwość i warunki takiego ograniczenia nie zostały jednak uprzednio wydrukowane na obligacjach skarbu państwa. Ja-

ko praktykę monopolistyczną ocenił rzecznik uzależnienie przez niektóre wojewódzkie dyrekcje poczty i telekomunikacji realizacji wniosków o przyznanie lub przeniesienie abonamentu telefonicznego — od dokonania „dobrowolnej wpłaty” na fundusz telekomunikacji (niezależnie od przewidzianej opłaty).

Postępowanie antymonopolowe zostało postulowane w sprawie umowy najmu zawieranej przez „Ruch” z kioskarami. Umowa ta bowiem zawiera „ucieczliwe warunki”, m. in. nakłada obowiązek zakupu towarów z hurtowni „Ruchu” za określoną wygórowaną comiesięczną kwotę, która nadto może być podwyższana. (PAP)

Podpórka z Waszyngtonu?

(Dokończenie ze str. 1)

do zachowania jednoci Kraju Rad. Bush określił Gorbaczowa jako męża stanu, który budzi wielkie zaufanie, podkreślając, że absolutnie nie ma znaczenia fakt, iż jest on komunistą.

Prezydent USA udzielił zdecydowanego poparcia porozumieniu Gorbaczowa z przywódcami dziewięciu republik z 23 kwietnia br. w sprawie ogólnego kształtu przyszłego związku, które — jak podkreślił — przewiduje rozległą autonomię dla republik wraz z większymi możliwościami współdziałania w dziedzinie po-

litycznej, społecznej, kulturalnej i gospodarczej.

WASZYNGTON (Reuter). Przedstawiciel Krajowej Agencji Aeronautyki i Badania Przestrzeni Kosmicznej (NASA) oświadczył w Waszyngtonie, że zgodnie z porozumieniem podpisanym podczas szczytu Bush — Gorbaczow w Moskwie — astronauta amerykański odbędzie lot w radzieckiej stacji orbitalnej „Mir” zaś kosmonauta radziecki weźmie udział w jednej z wypraw amerykańskiego wahadłowca kosmicznego.

Na wakacje do Polski

(Dokończenie ze str. 1)

Włochy, a nawet nie Węgry, chociaż pogoda w niej nie najlepsza, chociaż niewiele w niej muzeów światowej klasy, ma ona jednak kilka specjalnych atrakcji: zwiedzanie Stoczni Gdańskiej, gdzie narodziła się „Solidarność”, polowania na żubry, pielgrzymki dla katolików do Częstochowy oraz trasy objazdowe dla Żydów, poszukujących swych korzeni. I te właśnie atrakcje starają się sprzedawać, głównie zachodnim turystom, obok Orbisu również prywatne firmy, których od stycznia 1990 roku (początek wolnorynkowych reform w Polsce) pojawiło się ok. 2000.

W Warszawie — pisze dalej „New York Times” — są już restauracje japońskie, greckie, hiszpańskie, a nawet koszerne. Jednak, podobnie jak w innych by-

łych państwach komunistycznych, również w Polsce problemem pozostaje jakość usług. Podczas gdy większość personelu hotelowego mówi po angielsku, to dla większości sprzedawców sklepowych jest to język wciąż nieznanym. Hotelowi portierzy nadal często podejrzewają, że samotna turystka jest prostytutką i starają się ją wypłoszyć z hotelu.

Czasami, polska wersja zachodnich przyjemności wypada bardzo mizernie. Turystyczna farma w południowo-zachodniej Polsce reklamuje się za pomocą folderu, na którego okładce widnieje kobieta na tle zachodzącego słońca. Jednak według gości z Teksasu, farma ta przypominała mu bardziej angielski ogród z żywopłotami i różami; nie było natomiast żadnych kaktusów, lasa czy kowbojskiego kapelusza.

Nie damy naszej „Damy”?

(INF. WL.) Na świecie istnieje tylko 10 obrazów Leonarda da Vinci. W Polsce, w Zbiorach Czartoryskich (Muzeum Narodowe w Krakowie) rezyduje „Dama z łasiczką”.

Czy „Dama z łasiczką” pojedzie do Waszyngtonu na wystawę „Circa 1492” otwieraną w tamtejszej Narodowej Galerii Sztuki na 500-lecie odkrycia Ameryki? — Wolałbym, żeby nie, ale prawdę mówiąc, może się zdarzyć — mówi dyr. Tadeusz Chruściński.

Muzeum Narodowe w Krakowie reprezentuje pogląd zbliżony z innymi muzeami sztuki w Europie: obrazy tak cenne nie powinny odbywać dalekich podróży. Mimo iż jesienią ub. roku krakowskie Muzeum Narodowe odmówiło wypożyczenia obrazu — Amerykanie zabiegają nadal, a przed kilku dniami z wizytą w tej sprawie przyjechał do Polski

dyrektor waszyngtońskiej Galerii Narodowej John Carter Brown.

Zapytany o przebieg negocjacji dyr. Tadeusz Chruściński odpowiedział, że jest w nich tylko strona uczestnicząca, a prowadzi je minister kultury i sztuki Marek Rostworowski. Rozstrzygnięcie jest sprawą nieodległej przyszłości.

Niejakości jakieg nagromadziły się wokół tej sprawy sprzyjają plotkom. W Krakowie szepczą się i o tym, że wypożyczony obraz może z wojażu nie powrócić bo... upomni się o „Damę z łasiczką” rodzina Czartoryskich — właściciele dzieła Leonarda da Vinci.

Teoretycznie taka możliwość istnieje — mówi dyr. Chruściński — ale tylko teoretycznie. Noblesse oblige... Jesteśmy w stałym kontakcie z rodziną Czartoryskich. (an)

W Tarnowskim chętnych nie brakuje!

Kto chce Franciszka Józefa

(INF. WL.) W tarnowskim Muzeum Okręgowym zachował się oryginalny portret cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa, miłośnicie panującego także w Galicji. Niedawno instytucja ta wpadła na pomysł wykonywania na specjalne zamówienie olejnych kopii portretu który kiedyś wisiał we wszystkich niemal urządach starostwa tarnowskiego.

Pomysł okazał się trafiony, chętnych nie brakuje i jeśli moda na galicyjską nostalgię potrwa jeszcze czas jakiś wykonawcom replik trudno będzie opędzić się od roboty. Jeden portret najjaśniejszego pana w oleju kosztuje tu w zależności od wielkości od nieco ponad miliona do trzech milionów złotych.

Jak się dowiedzieliśmy, kilka osób ostatnio zamawiających kopie portretu wyraziło chęć zdobienia nim reprezentacyjnych pokoi w swych mieszkaniach. Inni „pragną mieć jakąś pamiątkę, nawet nie oryginalną po tamtych czasach”. A propos mody i nostalgia: w Tarnowskim święcił triumf moda na epokę fin de siècle'u sprzed 100 lat. Ciekawe; teraz też mamy fin de siècle, ale tęskni się do tamtego. Podobno dlatego, że był pełen spokoju i błogiej stabilizacji...

W cenie są też wszelkie pamiątki po tamtym okresie, stare gazety, sprzęty, fotografie, pamiątki. Wszystko to na aukcjach osiąga zawrotne ceny... (zga)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

ZŁECĘ więzby dachową. Tel. 44-16-13. wleczorn. g-45116

PRZEDSIĘWZIEC do przyczepy N-126 — kupię. 11-56-81. g-45117

TANIO sprzedam VW Transporter 1980. Forda Taunusa 1979. — Tel. 21-16-04. g-44347

ZEGARY niemieckie „Benzin” — do mierzenia czasu lotu gołębi — sprzedam. Tel. 22-92-14. g-44245

STRAGAN przenośny — sprzedam. Tel. 66-95-94. g-44247

UNIT stomatologiczny — sprzedam. Tel. 34-24-97. g-44253

MINI autobus Renault Master na 22 osoby — sprzedam. Tel. 34-24-97 i 44-25-86. g-44254

AUTOSAN — sprzedam. 34-33-46. g-44410

OKAZYJNIE sprzedam VW Golfa 1979. Tel. 37-88-60. g-44422

SPRZEDAM własnościowe M-4. Tel. 34-55-25. g-44424

PRZYZEPE kempingową N-126 n. g-44425

1989 z przystawką oraz monety srebrne 200 zł — sprzedam. Mysieniec. Kier. 0-113. tel. 210-04. g-44336

MONTAŻ boazerii. Tel. 67-05-77. g-44400

SPRZEDAM srebrną monetę 10.000. — Oferty 44401 „Prasa” Kraków, Wiśna 2. g-44401

BMW 525i/3M, 1979 — sprzedam lub zamienię na dostawczy. Tel. 21-65-50. g-44244

SPRZEDAM blaszak. Tel. 66-02-38. g-44260

HURTOWNIA odzieży syryjskiej oferuje do sprzedaży garnitury — cena 280.000 zł, spodnie męskie, cena od 70.000 do 130.000 zł. Gdów 97, tel. 83. g-44370

RODZINA polska zamieszkała na stałe w RFN poszukuje kobiety do pomocy w drobnych pracach domowych. Tel. 22-92-14. g-44246

PARKIET bukowy, dębowy, jesionowy, poleca producent. (0-115) 234-16. D-609

DO wynajęcia mieszkanie 43-07-33. g-44424

POKÓJ do wynajęcia. Tel. 44-03-04. g-44425

Firmy Handlowe „MAKPOL” i „AL”

PRZEDSTAWICIELE AUSTRIACKIEJ FIRMY

„RITTER”

Kraków, ul. Fabryczna 20A, III piętro, pokoje nr 32, 33
tel. 11-30-55 wewn. 40 i 45

oferują do sprzedaży

hurtowej i detalicznej

- odzież sportowa
- odzież damską i męską
- odzież dżinsową
- zabawki
- sprzęt radiowo telewizyjny
- aparaty fotograficzne
- klucze samochodowe

Zapraszamy do współpracy od poniedziałku do piątku w godz. od 8 do 15.

g-37057

FIRMA „KOMA” LTD.

produkuje z tworzy sztucznych:

OKNA □ DRZWI BALKONOWE □ DRZWI WEJŚCIOWE □
ROLETY ZEWNĘTRZNE

wykonywane z materiałów importowanych firmy „HELMITIN”

Oferujemy również:

PARAPETY ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE □ MARKIZY □
LAMELE □ DREWNIANE DRZWI WEWNĘTRZNE

Ceny okien 1.000.000—1.500.000 zł/m²

Kraków, ul. Snyderska 5, tel. 55-20-54, godz. 8—16

g-42372

RFN

LUKSUSOWE AUTOKARY

do 25 miast

SINDBAD

Palm Reisen

Przejazdy: Francja, Węgry

☎ 66-19-21 (9-17)

Informatyka

lub

elektronika

pożądana znajomość
systemu „UNIX”
oraz samodzielnego

pracownika

ds. organizacji

zarządzania

zatrudni

MIEJSKI ZAKŁAD

NAPRAWY TRAMWAJÓW

spółka z o.o.

Kraków, ul. Brońska 3

tel. 66-39-02

g-36981

HURT SPOŻYWCZY

KRAKÓW
UL. TARŁOWSKA 21

tel. 21-65-48

KREDYT w łowizie

- Podkoszulki chińskie
- bluzki, swetry tureckie
- materiały jedwabne —
- koreańskie, japońskie
- wózki dziecięce
- artykuły gospodarstwa
- domowego imp. Włochy:
- garnki, patelnie teflo-
- nowe, miski, sítka, tacki
- plastikowe

poleca

po najniższych cenach

Hurtownia

„DORIS”

Kraków, ul. Przewóz 36

czynna codziennie 9—16

sobota 9—14

tel. 55-17-52

g-41769



WATA UFTAA
FUA IATA

KRAKÓW, UL. SZPITALNA 32, TEL. 22-41-44

KOMPUTEROWA REZERWACJA I SPRZEDAŻ BILETÓW LOTNICZYCH

KUPON PREMIOWY

Zwracamy koszt dojazdu do/z Krakowa.

IMPORTER POLMOT

Spółka z o.o., 03-370 Warszawa

ul. Stalingradzka 23, tel. 11-17-45, 11-82-27

oferuje samochody

ŠKODA FAVORIT 135L

w cenie 69.900.000 zł

- obejmującej cło i podatek
- roczna gwarancja i serwis w 30 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju.

★ UWAGA !!! W dniach 15.VII — 15.VIII
bonifikata 2.000.000 zł ★

Punkty sprzedaży:

1. Białystok, ul. 1000-lecia Państwa Polskiego 8, tel. 754-244, 754-550
2. Bydgoszcz, WISO ul. Ks. Józefa Szulca 3, tel. 342-24, 342-25, tix. 0562864
3. Chorzów, F-ma AUTO-EXPRESS, ul. Sokola 24, tel. 335-66
4. Elk, ul. Suwalska 77, tel. 41-81
5. Gdańsk, ul. Gen. Hallera 132, tel. 412-000
6. Katowice, ul. Roździeńskiego 170, tel. 584-944
7. Łódź, ul. Krzywoustego 7/8, tel. 621-223
8. Lublin, ul. Melgiewska 11, tel. 620-51 w. 253, 330
9. Lubraniec, „WELD” Sp. z o.o. ul. Brzeska, tel. 282
10. Łututów k/Wielunia, ul. Ogrodowa, tel. 45
11. Miechów, ul. Racławicka 26, tel. 306-48
12. Płońsk, ul. Warszawska 59, tel. 28-20
13. Poznań, ul. Grudzień 23, tel. 521-180
14. Rzeszów, ul. Rejtana 65, tel. 54-274 w. 231, 232
15. „WEST-MOTOR” Szczecin, ul. Golisz 6, tel. 520-032, 520-048
16. PIMOT Warszawa, ul. Stalingradzka 23, tel. 111-421
17. Warszawa, ul. Polczyńska 33, tel. 379-361
18. Wrocław, ul. Armii Radzieckiej 45, tel. 67-06-30

Zamówienia i wpłaty przyjmują także placówki
Banku PKO SA

Firma BOHDAN

marmur — piaskowiec — dolomit

- ◇ posadzki, elewacje, stopnie, parapety
- ◇ pełna obsługa budów w zakresie kamieniarsko-montażowym

30-652 KRAKÓW, UL. ZABAWA
TEL. 55-08-58

INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ogłasza rekrutację
na dwusemestralne

STUDIUM PODYPLOMOWE z zakresu HISTORII
na rok akademicki 1991—92

dla nauczycieli — absolwentów historii

Studium ma charakter zaoczny. Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie, w soboty i niedziele. Nie zapewniamy noclegów.

Dokumenty (skierowanie od dyrektora szkoły, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu, życiorys i podanie) należy składać do 30 sierpnia 1991 r. w Sekretariacie Historii UJ, Kraków, ul. Gołębia 13, tel. 22-10-33, wewn. 242.

KPT „WAWEL-TOURIST” ul. Pawia 8

oferuje

- noclegi w kwaterach prywatnych
- przejazdy: Berlin, Wiedeń, Paryż, Rzym
- ubezpieczenia
- mapy, foldery, plakaty, książeczki Autostop, znaczki opłaty skarbowej, kasety video „Kra-ków”

Zapraszamy codziennie od 8 do 21, w soboty od 13 do 19.

Tel. 22-19-21, 22-16-40.

JACKSON & JACKSON

ul. Józefińska 11
30-529 KRAKÓW
tel.-fax. (0-11-48-12) 564-882
office in POLAND

Wszystkim Klientom Agencji Jackson & Jackson dziękujemy za zaufanie i życzymy powodzenia w loterii. Polecamy dalsze usługi w „Loterii Wizowej” na następne lata (Wiza AA-1 na pobyt stały w USA). Równocześnie informujemy, że AGENCJA NASZA NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA DZIAŁANIA OSÓB I FIRM. POWOŁUJĄCYCH SIĘ NA NASZE BIURO.

POKOI GOŚCINNYCH

— o wysokim standardzie
— położonych w centrum miasta
POSZUKUJE DLA TURYSTÓW
KPT „Wawel-Tourist”
ul. Pawia 8, tel. 22-19-21, 22-16-40

66-21-21

66-21-21

SURIBUD AUTO-ZŁOM „SCHROTT”

- skup i sprzedaż samochodów osobowych, również po wypadku
- sprzedaż używanych części i podzespołów do sam. osobowych
- sprzedaż bram garażowych szwajcarskiej firmy „Normstahl”

Kraków, ul. Wadowicka 48a

(obok pętli tramwajowej w Łagiewnikach)

Sprzedaż: poniedziałek — piątek 9—18
sobota 9—14

66-21-21

66-21-21

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY Sp-ka z o.o.

ogłasza

WIELKĄ WYPRZEDAŻ

CZĘŚCI ZAMIENNYCH (w tym obłachowań)

do wszystkich modeli VW i Audi oraz PF 126p, Polonez, FSO i Żuk

W dniach od 5 do 24 sierpnia br. — 7% bonifikaty

Zapraszamy do naszych sklepów

przy al. Planu 6-letniego 154, od godz. 10 do 16.

K-2906

K KOWALIŃSKA

• WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ •

POLECAMY:

WYKŁADZINY podłogowe PCV

adres sklepu: KRAKÓW-N.HUTA os.Wandy30
skrzyżowanie obok stacji CPN w Mogile
zapraszamy codziennie: 10—17, soboty: 10—14

Spółdzielnia Rzemieślnicza „ESTETYKA” w Krakowie, ul. Ugorek 16

1. przekaże w najem, wejdzie w spółkę na zasadzie dzierżawy, odda w dzierżawę lub sprzeda bazę magazynową usytuowaną w Krakowie, ul. św. Jacka 22.

Powierzchnia bazy — 10 a, ogrodzona, zabezpieczona elektrycznie.

OBIEKTY:

- wiatła magazynowa — 103 m²
- powierzchnia biurowo-magazynowa 54 m² (3 melaminy)
- 2. sprzeda przyczepę ciężarową samowyladowczą typu HL-80 z podwójnymi burtami o ładowności 8 ton, rok prod. 1989.

Bliższych informacji udzielamy pod nr tel. 12-59-80, 11-64-00, 12-96-23.

Zapytania można składać telefaksem 12-59-80.

K-2865

SPRZEDAŻ PROMOCYJNA 8⁰⁰—18⁰⁰

PEUGEOT

NOWE — PEŁNA GWARANCJA
ODBIÓR NATYCHMIAST

FH. „BOHEST”

tel./fax 21-67-85, Kraków, Powiśle 7, p. 24

205 JUNIOR, 309 CHORUS, 405, 605 — OPLACONE CŁO I PODATEK

Firma „MERCOL”

poszukuje
odbiorców mięsa
Kraków, Rząska 307
tel/fax 36-16-64

PRACA

W GASTRONOMII zatrudnie. 37-83-42.
g-42807

POTRZEBUJESZ do pracy kobiety-
kierowcy? 29 lat, inteligentna, zna-
jąca trochę angielski, dobrze rosyjski.
Oferta 980 Biuro Ogłoszeń „Gard-
mond” pl. Szczepański 2, Kraków.

NAUKA

NAJTANIEJ IBM. 66-25-22. wewn. 286.
g-35756

EKSTERNISTYCZNE szkolenie i do-
szkalanie kierowców. Tel. 43-02-44.
godz. 16-20. g-2085

KURSY komputerowe. Cokito —
21-07-23.

DRIVER — kursowe i eksternist.
szkolenie kierowców. Tel. 44-38-98.
Kraków, os. Góralski 4. C-2068

KUPNO

KIOSK spożywczy kupie lub wynaj-
mę. Tel. 37-81-67 (17-20). g-43602

VIPSOAL kupie, tel. 48-28-35.

SPRZEDAŻ

SZCZENIAKI sznauclery ołbrzymi —
Kraków, tel. 22-06-21.

FUTRZAKI najtaniej! 66-00-88, wewn.
457. D-518

SPRZEDAM spawarkę Bester 400 A.
zdalnie sterowaną — nowa, Tel.
67-41-07. D-520

SPRZEDAM dachówkę z rozbiórki.
okna, garaż blaszany. Tel. 55-24-36.
(8-9) lub po 20. g-43929

VW — mikrobüs 1984. Tel. 55-24-36.
(8-9) lub po 20. g-43928

PARKIET bukowy ekstra. Telefon
44-33-91. g-43807

OWCZARKI niemieckie czarne, pod-
palane szczeniaki, sprzedam. Andrzej
Golemic, Kobyle 172. k. Nowego Wi-
śnica. g-43285

VW Golf automatic 1978 r., sprzedam.
55-56-06, wewn. 346. g-41389

KIOSK „magnetofonowy” z wypos-
ażeniem, dobra lokalizacja — sprze-
dam. 55-02-96. g-43604

FSO, malucha, karoserie malucha —
sprzedam. Tel. 55-71-75. g-42876

HURTOWNIA oferuje swety z an-
gory, art. biurowe, pedzle do kole-
nia, kosmetyki. Kraków, Składowa 2.
34-35-60 (8-16). g-43817

SPRZEDAM nową piekarnię wraz z u-
rządzeniami. Olkusz, Os. Młodych.
tel. 035-43-29-15 (20-6). M-623

DOM do wykończenia — Mników —
sprzedam. Tel. 21-48-61, godz. 16-17.
g-43156

A&B Hurtownia odzieży importowa-
nej, ul. Bonifraterska 1 — zaprasza
codziennie, godz. 8-16, soboty 8-13.

MERCEDES MB 100 D — sprzedam.
zamienię — 37-90-95. M-625

ATARI, Commodore, programy, kar-
tridge, znakomity system Turbo. Bliz-
zard przyspieszający czytanie
programów z magnetofonu. Atari —
polecia Megasoft. Kraków, pl. Boha-
tów Getta 16. D-354

SPRZEDAM hale oszklona 600 m kw.
plus zaplecze na salon lub warsztat
samochodowy. Tel. 55-19-30, 66-91-29.
D-471

SPRZEDAM dom „fiński” — 80 m²,
56-23-69. D-421

LOKALE

SPRZEDAM umebłowana garsniera
w Prokocimiu Nowym. Tel. Kalwaria
202. Oferty 43816 „Prasa” Kraków.
Wiślna 2.

DO wynajęcia lokal z telefonem —
11-95-11. g-43948

SPRZEDAM 2 pokoje os. Spółdzielcze.
Tel. 48-55-80 lub 44-27-97. g-43706

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

Srebrna biżuteria
atrakcyjne wzory
i ceny

Kraków
tel. 34-02-04

g-43776

POSZUKUJĘ członków
rodziny Sabiny z domu
Frankfurter, córki Szy-
mona, urodzonej i za-
mieszkałej przed wojną
w Krakowie. Ktokol-
wiek posiada informac-
je o ich losach lub
miejscu pobytu, proszo-
ny jest o kontakt. Of-
erty 42450 „Prasa” Kra-
ków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ mieszkania 2-3-pokojo-
wego z telefonem w Bronowicach na
kabinety lekarskie. Tel. 66-01-91. D-546

DO wynajęcia dwupokojowe z tele-
fonem, czynsz za rok. Tel. 48-28-35.
g-42832

SPRZEDAM dom — stan do wykoń-
czenia w Krakowie-Wróblewicach oraz
działkę rekreacyjną o pow. 18 arów.
Tel. 67-11-16, godz. 10-18. g-43971

STUDENTKA poszukuje karsniera w
centrum. Możliwość otrzymania poko-
ju w Szczawnicy, Szczawnica, tel.
21-60. g-42744

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKA budowlana z rozpoczęta
budowa w atrakcyjnej dzielnicy Za-
kopanego. Tel. Zakopane 31-72. po
godz. 20. g-43923

PODUPADŁE gospodarstwo rolne
przejmę, wydzierżawie. Tel. 66-73-26.
g-43535

KUPIE 2-3 ha gruntu plus dom mu-
rowany, w rozliczeniu możliwe miesz-
kanie własnościowe w Krakowie. Of-
erty 41754 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKA budowlana lub rekreacyj-
na — kupię. Tel. 56-24-03. g-43770

DOMY — mieszkania — parcele. Ku-
pno — sprzedaż. Pośrednictwo „Valdi”
— Krakowska 31. Tel. 56-55-01 (0-12).
D-577

SPRZEDAM działkę rolną 132 arów, z
możliwością zabudowy, 10 km od
Krakowa. Wiadomość: tel. 37-71-9.
wewn. 251, po godz. 20. g-41926

SPRZEDAM działkę budowlaną. Nowa
Huta, tel. 44-12-97. C-2106

DUŻA parcela pod pawilon przy ru-
chliwej ulicy — kupię. Oferty 42699
„Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-42699

SPRZEDAM 1,5 ha terenu rekreacyj-
nego pod budowę domków lub jako
gospodarstwo (stare zabudowania) 60
km od Krakowa, przedsiębiorstwo lub
osobie prywatnej. Zegocina, tel. 194.
g-42153

SPRZEDAM dom komfortowy w Lis-
kach, na działce 26 a. Tel. 22-98-39.

DOM ze stodołą i 2,5 ha w całości
albo oddzielnie, sprzedam. Telefon:
66-03-57. g-40723

FIRMA

eksportowo-importowa

poszukuje
lokalu handlowego

metraż i lokalizacja

— obojętne

Oferty M-635, Kraków, ul.
Wiślna 2.

USŁUGI

DOMOFONY. 78-34-74. M-618

ZABEZPIECZENIE, wyciszanie drzwi
— zamki „Tempo”, 22-54-30. M-651

ZALUŻE przeciwłamane montu-
ję — gwarancja. Tel. 33-04-55. M-640

„SERVICE” — usługi gazownicze szyb-
ko, solidnie, gwarancja. Montaż, na-
prawa, regulacja — piece kapielowe,
termy, kucharki. Tel. 21-09-97, 21-32-29.

ELVID przestrajanie TVC na Pal-
Secam, wyjścia AV 66-83-65, (9-18).

WIDEOFILMOWANIE — 44-81-73.

„BOSACKA 7” — przestrajanie RTVC.
Video, Secam-Pal u Klienta — Na-
prawy 21-23-35. g-873

„ROMEX” ekspresowo zabezpieczy
drzwi, montuje zamki, tapicerki,
drzwi harmonijkowe oraz boazeria
drzwi. Przyjmowanie zleceń — ul.
Długa 65, Wawrzyszewska 7. 56-02-78.

ZALUŻE — montaż 21-23-33

NAJTANIEJ przejazdy: Hamburg,
Berlin, Holandia (+ samochody) Pa-
ryż — Rzym 55-56-71 całonocowy
22-15-14 (11-18) św. Tomasz 6.

DIWANY, tapicerka — czyszczenie
Wapem — 66-21-07. g-43962

RENOWACJA tapicerki meblowej —
tel. 12-29-06. D-521

UKŁADA, cyklinuje, lakieruje, wos-
kuje parkiety, odnawia deski podło-
gowe. Szafiran 22-36-57. g-41762

MONTAŻ boazerii, szafy, nawłazce.
Tel. 47-27-12. g-43927

MAŁOWANIE, tapetowanie wysokiej
jakości. 33-23-79. D-583

MAŁOWANIE — tapetowanie, 55-56-06.
wewn. 346. g-41388

PARKIETY, boazerie, układa, cykli-
nuje, lakieruje „KaBo”. tel. 11-77-79.
g-43838

TELTAD — RTV, video — prze-
strajanie, naprawy. Tel. 67-21-67, ul. Na-
wik 23. g-43840

WYRÓBNIWANIE klocków do raba-
nia mięsa, pasowanie, naprawa, usz-
klenianie okien i drzwi, wymiana
zamków, montaż boazerii oraz inne
naprawy. 55-40-07. g-41923

„VIDEO-Foto-Kuba” — wideofilmow-
anie, fotoreportaż, samochody na
wesela. Tel. 11-55-26. g-38847

ODGROMY — 33-09-32. D-553

FLIZOWANIE, tapetowanie, boazerie.
33-09-32. D-551

WIDEOFILMOWANIE. Tel. 11-15-63.
g-4209

MONTAŻ domofonów z gwarancją,
47-11-26, godz. 10-12. g-43115

WIDEOFILMOWANIE 44-81-73.
C-2098

AUTO-alarm — nowości! Montaż od-
biorników — przestrajanie. Kraków,
Skorupki 4, tel. 55-70-41 (wieczorem).
g-41252

CZYSZCZENIE dywanów 44-81-73.
C-2089

DOMOFONY solidnie. 21-90-08.
g-3901

FOLIOWANIE

dokumentów

cenników

wizytówek itp.

„ZEBRA”

DH „Gigant”

g-44315

MADRYT, Barcelona, Paryż, Bordeaux,
Lyon, Montpellier, Wiedeń — wizo-
wanie, przejazdy, wycieczki oferuje
„Liberteam” Nowa Huta, Centrum B.8.
44-22-31. g-38662

„DRIVER” — Przewozy do Francji
i Niemiec luksusowymi autokarami
„Omnia” — pełny zakres ubezpie-
czeń „Warta” os. Góralski 4. tel. —
44-38-98, ul. Bratysławska 5. tel. —
33-09-59. C-2069

CYKLINOWANIE, lakierowanie. tel.
47-34-16. g-40611

OKAPY, zamki, tapicerka, drzwi har-
monijkowe, tel. 66-42-80. D-370

USŁUGI remontowo-budowlane, kom-
pleksowe adaptacje strychów, elek-
tryka, hydraulika. 47-05-13. g-31238

CZYSZCZENIE dywanów WAP-em —
11-67-36. g-40722

NAPRAWA lodówek. Tel. 31-95-30.
g-41171

FLIZOWANIE, klej zachodni. 43-05-24.
C-1145

ŁAZIENKI — montaż, przeróbki, cho-
wanie rur wod.-kan.-gaz. Tel. 12-79-05
(19-21). C-1908

BIURO Podróży „Limar” — prze-
jazdy do Niemiec (zniżki na wyjazdy 1-
dniowe) superkomfortowymi niemiec-
kimi autokarami z wc, lodówki, vi-
deo itp. Ceny konkurencyjne oraz
najwyższy światowy komfort podró-
żowania. Ubezpieczenia Westa. Zapro-
samy do naszego biura na ul. Sien-
na 14 w Krakowie, w godz. 9-18, w
soboty 9-13. Tel./fax 31-97-19, telefon
21-97-47. g-38891

RÓŻNE

BRON gazowa, myśliwska, pneumaty-
czna — pozwolenia — „Admar”, Ry-
nek Klepański 17, (10-17). g-39275

PRZETARGI

Zespół Szkół Mechanicznych w Giebułtowie sprzedaje W DRODZE
PRZETARGU samochód marki Żuk.

Wadium w wysokości 10% ceny samochodu należy wpłacić w przed-
dzień przetargu w kasie ZSR Giebułtów.

Blizszych informacji udziela Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w
Giebułtowie w godz. od 8 do 14.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.08.1991 r. o godz. 9.

Samochód marki Żuk KRB-160K, rok prod. 1985, cena wywoławcza

18.900.000 zł, nr ramy 419681, nr kabiny 563237, nr silnika 872382.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbę-
dzie się w tym samym dniu o godz. 10.

INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU Jagiellońskiego

ogłasza rekrutację na

TRZYSEMESTRALNE STUDIUM
PODYPLOMOWE

dla nauczycieli — absolwentów innych kierunków, pragnących
uzyskać uprawnienia do nauczania historii.

Studium ma charakter zaoczny. Zajęcia odbywają się co dwa
tygodnie, w soboty i niedziele. Nie zapewniamy noclegów.

Dokumenty (skierowanie od dyrektora szkoły, kwestionariusz
osobowy, odpis dyplomu, życiorys i podanie) należy składać do
30 sierpnia 1991 r. w Sekretariacie Instytutu Historii UJ, Kra-
ków, ul. Gołębia 13 (tel. 22-10-33 wewn. 242).

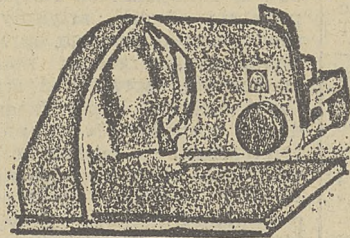
K-2932

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

MATEKO
OFERUJE

KRAJALNICE NIEMIECKIEJ FIRMY
GRAEF PRZEMYSŁOWE I DOMOWE:

- ★ FA 182 T — 3.618.000,—
- ★ FA 176 T — 3.402.000,—
- ★ FA 180 T — 2.689.000,—
- ★ FA 174 T — 2.473.000,—
- ★ AS 576 E — 778.000,—
- ★ AS 566 — 648.000,—



Zapraszamy
do naszego sklepu:
Kraków,
ul. Metalowców 5,
tel. 21-26-53

SG-36896

SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH „PARSONS”

zaprasza na

KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO

(6, 12 TYGODNI)

godz. 11-16 tel. 22-21-95 ul. Miodowa 43

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

Firma Handlowa (hurtownia)

„POLEN”

ul. Centralna 55, 31-586 Kraków, tel. 43-78-88, 81x 32-66-20 polen
pl, fax 44-09-27

oferuje do sprzedaży:

- KASETY VIDEO:
— „Adachi” 180 w cenie 21.000 zł
— „Cosmag” 180 (atestowana, angielska) w cenie 27.000 zł
- KASETY MAGNETOFONOWE:
— Levis C-60 — 5.000 zł
— Levis C-90 — 6.000 zł

ORAZ KASETY VIDEO DUPLIKACYJNE

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PIECZATKI — bilety wizytowe, krót-
kie terminy. Krowoderska 21.
jg-42491

SPRZEDAM działkę budowlaną w
Wieliczce, cena 8 mln za ar — tel.
55-05-05, wewn. 233. jg-42480

SPRZEDAM nowy dom piętrowy z
40 a działką — woda, gaz, — przy-
szosie Dobczyce — Stądniki, wiado-
mość: Lubien — tel. 126. jg-42479

ZATRUDNIĘ: jubilera, kasjera walu-
towego, stolarza, dekoratora wystaw.
Kalwaryjska 25 — (sklep). jg-42471

SPRZEDAM przyczepę samowylado-
wczą — typ HL 3011 o ładowności
10 ton. Mrowczyk Bronisław, Krzy-
waczka 147, 32-440 gmina Sukowice.
jg-42474

Informacje o treści ogłoszeń w
poszczególne numery
„Dziennika Polskiego” prze-
kazuje TELEFONICZNA AGEN-
CJA INFORMACYJNA Kra-
ków, tel. 55-52-87, 55-04-36,
22-97-82, 11-75-48.

RENAULT five 1991, 3000 km, czerw-
ny — sprzedam. 11-15-61. jg-42501

KUPIE działkę budowlaną, os. Na
Stokach. Tel. 43-52-70 po 17.

SPRZEDAM garaż murowany —
78-20-47. g-42503

POLONEZ 1988 — sprzedam. — Tel.
Zabno 66-15. te-29923

KUPIE 126 p. — 22-67-08. g-44135

OWCZARKI niemieckie — sprzedam.
Rabka, tel. 0-187 77-889. g-44046

VW JETTA 1985, diesel — sprzedam.
Tel. 33-38-95. g-44060

SPRZEDAM Favorit nowa, akor-
deon 120 basów. Tel. 48-03-39. g-44063

DOM drewniany z działką 17a — w
miejscowości podgórskiej — sprze-
dam. 37-33-76. g-44034

WYPOSAŻENIE zakładu piekarnic-
skiego — sprzedam. Kielce 31-74-80.
g-44031

TYNKI, szpachle — gipsowe lekkie,
ścianki działowe — wykonany. —
78-21-11. g-44205

KRAKÓW Skotniki — 42a, działkę
budowlaną 5 mln ar — sprzedam.
Tel. 66-20-84. g-44080

FIAT 125p 1988 r., Polonez 1988 r. —
sprzedam. Kraków, ul. Sadka 19 (Sta-
re Piaski).

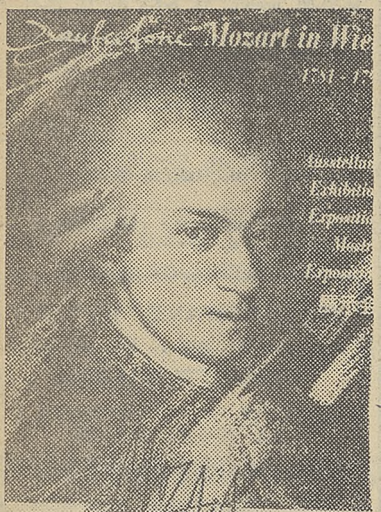
KAKAO HOLENDERSKIE —
paczkowane 100 g w cenie luzu
22.000 kg — sprzedam. Tel.
11-53-80, 37-75-63

FIRMA zatrudni Panią do prac biu-
rowo — organizators

ZAPISKI AUSTRIACKIE

Wiedeń tego lata

RUCH GRANICZNY. — Kiedy gotowało się w Zatoce Perskiej, Austriacy mogli być względnie spokojni. Bliski Wschód znajdował się dostatecznie daleko. Sytuacja zmieniła się jednak, gdy ciężki kryzys wybuchł w sąsiedniej Jugosławii, czego reperkusje zastukały do drzwi Austrii. Niezbyt poważnie traktowana dotychczas rodzima armia, co do której istniały nawet pomysły likwidacyjne, jest teraz w cenie, kierowana tam,



gdzie istnieje realna groźba naruszenia bezpieczeństwa terenów przygranicznych. W prasie — całościowo — reportaż z teatru wojny domowej, „wojny absurdałnej”, której scenaria — gdyby to nie była ponura rzeczywistość, przypominałyby film wojenny ze specjalnymi pociągami Czerwonego Krzyża, zapelnionymi przez 18-letnich, słoweńskich jeńców pod strażą żołnierzy federalnych.

Masowo wracają do kraju znad Adriatyku turyści austriaccy — albo wyczerpanym statkiem, albo samochodami, których ruch na przejściu granicznym zwiększył się pięciokrotnie, zmuszając nierzadko do czekania w 16-kilometrowej kolejce nawet 40 godzin. Południowo-austriackie uzdrowisko Radkersburg przedstawia się widmowo — wyludnione, z zamkniętymi hotelami i szkołami, a w jego górnej części nie ma domu, który nie zostałby uszkodzony działaniami wojennymi.

Przed wszystkim jednak granicę przekraczają uchodźcy, żołnierze i cywilne ofiary wojny. Czy mamy być domem przejściowym? — pyta gazeta. Ale sytuacja była do przewidzenia i w Austrii podjęto już wcześniej odpowiednie kroki organizacyjne: opracowano „Flüchtlingsplan Krise Jugoslawien” w Tyrolu np. przygotowane obozy pobytu dla przybyszów, przeprowadzono rejestrację osób znajdujących język słoweński, serbski i chorwacki. Radio wiedeńskie wprowadziło w tych językach specjalny serwis informacyjny, wybierany też w Słowenii, a przeznaczony również dla Jugosłowian przebywających w Austrii.

RUCH TURYSTYCZNY. — Bilans wpływów i kosztów ruchu turystycznego nie układa się tu w ostatnim dziesięcioleciu najpomyślniej, wykazując w r. 1990 wydatki dewizowe o 75% wyższe niż w r. 1980, a dochody tylko o 60%. Jeśli jednak w tym roku przychody z turystyki obniżą się w Jugosławii o 90%, jeśli ten-

dencji spadkowe notuje się w Hiszpanii, Turcji i we Włoszech, to Austria przeżywa boom i — jak podaje wiedeński korespondent „Gazety Wyborczej” — alpejską republikę odwiedzi w tegorocznym sezonie prawdopodobnie 14 mln turystów, niemal dwa razy więcej niż jest mieszkańców tego kraju. Nie wiem, jak się to przedstawia w zbięgowym ruchu wycieczkowym, ale z połączonych spostrzeżeń poczynionych na ulicach Wiednia wydaje się, że wśród turystów indywidualnych — z aparatem fotograficznym w jednym ręku, a mapą miasta w drugim — najwięcej jest Azjatów, potem Niemców, Anglików i Francuzów. Język polski słyszy się w grupach ludzi już tutaj raczej zadomowionych.

Na turystach trzeba umieć zarabiać, oferując im atrakcje wysokiej jakości. Tak postąpiło rozbudowujące się na swoje stulecie Kunsthistorisches Museum. Odciążyło skarb państwa gromadząc milion szylingów od sponsorów i zwiększyło o jedną trzecią ilość zwiedzających, bo zorganizowało wystawę „Złoto Kremla”. Wystawa jest piękna i kapie od złota, skrzęć się szlachetnymi kamieniami poprzez szkło gablot w dyskretnym oświetleniu. Skarby carów i patriarchów, ikony i krzyże — od zabytków archeologicznych, ale głównie kosztowności z XVII wieku, na czele z obramowaną sobolowym futrem koroną Piotra Wielkiego.

Inna wystawa tego muzeum wprowadza „W świat dźwięków Mozarta”, w którym tonie teraz Wiedeń, a w Künstlerhausie — ekspozycja „Czarodziejskie tony”, dokumentująca 10 ostatnich lat genialnego kompozytora, spędzonych w tym mieście, najważniejszym dla jego artystycznego rozwoju. „Umar! Mozart (również 200 lat temu)! Niech żyje Mozart!” — bo przetrwała jego muzyka. Rozbrzmiewa więc na scenie operowej, w salach koncertowych, z ekranu kinowego, w monumentalnym kościele św. Karola Boromeusza i w pałacowych wnętrzach Schönbrunn (Kwartet!), gdzie młodzieńki Mozart sam niegdyś muzykował.

RUCH ULICZNY. — Określenie „chaos” używa lokalna prasa dla nazwania tego, co dzieje się w obecnym sezonie robót porządkowych. Poszerzeniu o 2-3 pasma w obu kierunkach ulega południowa autostrada z Wiednia, po której przejeżdża dziennie 100-100.000 samochodów, narażonych teraz na korki i objazdy. Potem będzie świetnie i wygodnie, ale lato już się skończy. W samej stolicy nie lepiej ze śpiętrzeniem prac budowlanych. Na ruch uliczny klną kierowcy, miejscowi przechodnie i turyści.

Wiedeń musi być w lecie rozkopany, taka już jest ponoc reguła. Ale tym razem rzecz odciera się o granice skandalu — zauważa felietonista prasowy i obciąża władze komunalne zarzutem indolencji i głupoty. Brak koordynacji i konceptu sprawia, że tramwaje i autobusy łez kursują z centrum na osiedla, a przynajmniej Marienhilfer-Strasse wygląda biednie i prowincjonalnie — brudna, poprzegradzana rowami i rusztowaniami, budowa zaś metra jest o 6 miliardów szylingów za droga... Kongres wiedeński już nie tańczy, a Dunaj nie jest modry.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

ANDRZEJ WARZECHA

CZUŁOŚĆ

Widzę z okna
Sierpniową pogodę
Chociaż we mnie
Styczeń czy luty

Więc nie patrz
z takim niesmakiem
Kiedy wkładam
zimowe buty

Co piszą inni?

PRZEKRÓJ PANORAMA

„Ty mnie zupełnie nie rozumiesz” — takie zdanie bardzo często pada w rozmowach między mężczyzną a kobietą. Zwykle nie zwraca się na nie uwagi. A przecież przy próbie komunikowania się obu pici istnieje problem konieczny niemal przekładu wypowiedzi, gdyż posługując się tymi samymi słowami, mężczyźni i kobiety używają niejako dwóch różnych języków. A to prowadzi do urazów, konfliktów, niezrozumienia. Słowem: zatruwa życie. Co zrobić aby tego uniknąć? Pani Deborah Tannen, profesor socjologii na uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie daje kilka przykładów wzajemnego rozchodzenia się w pojmowaniu postaw i wystawiania komunikacyjnych błędów, na jakie mężczyźni i kobiety natrafiają w najbardziej codziennych sytuacjach życiowych i daje receptę jak ich uniknąć. Warto zapoznać się z tym materiałem i skonfrontować go z własnym stanowiskiem.

TYGODNIK POWSZECHNY

Zakuszenie jest proste: oduczyć narkomanii i przywrócić do normalnego życia. Dodatkowo z problemem, który mają — z HIV. Dom w Piastowie (kilkanście kilometrów na południowy zachód od Warszawy) służy bowiem głównie leczącym się narkomanom. To, że są oni nosicielami wirusa HIV, traktuje się normalnie. Fakt, że nie są akceptowani w społeczeństwie nie jest dla mieszkańców ośrodka żadną nowością. Z oznakami wrogości już się oswoił, owszem przeżywa ją, bo każdy by przeżywał takie momenty, w których leca kamienie, czy butelki z benzyną, ale część z nich ma już za sobą Kawęczyń lub inne ośrodki. Zresztą od czasu gdy budynku pilnuje policja, nikt nie próbował zagrozić chorym. Chęć więc żyć normalnie. Czy się im to udaje dowiemy się z artykułu Michała Okońskiego Być z tymi ludźmi — czyli konflikt wokół ośrodka dla chorych na AIDS w Piastowie.

Ponadto interesująca rozmowa jaką przeprowadziła Ewa Szemplińska z Tadeuszem Mazowieckim — przewodniczącym Unii Demokratycznej: Szklanka w polowie pełna.

Już niedługo serca, wątroby i nerki zwierząt będą mogły ratować ludzkie życie. Otrzymywanie preparatu — grascy embrionalnej z płodów zwierzęcych to wielki sukces polskich naukowców. W artykule Na hasło grascy Marian Bijoch nakreśla drogę jaką przebył zespół polskich lekarzy pod kierunkiem prof. Jeremiego Czaplckiego z Katedry Biologii Genetyki Śląskiej Akademii Medycznej, do uzyskania wyników, którymi interesuje się coraz większe grono naukowców na świecie. Dzięki preparatowi z grascy uzyskuje się doskonałe rezultaty w leczeniu dzieci upośledzonych, ludzi starych i niepełnosprawnych.

Wielu czytelników (zwłaszcza mężczyzn) zainteresuje na pewno, bogato ilustrowany materiał Rycerze białego krzyża, w którym Kazimierz Targosz przypomina historię kawalerów maltańskich. Obecnie na świecie żyje około 10 tysięcy kawalerów maltańskich w 39 krajach. Głową zakonu jest Wielki Mistrz, wybierany dożywotnio. Obecnie jest nim Anglik Andrew Villoughby Ninian Bertie. Cele zakonu, które określa jego konstytucja, to pomoc chorym, uchodźcom i wygnancom, opuszczonym dzieciom i ubogim. Na całym świecie żyje około 90 polskich kawalerów maltańskich.



Baliśmy się, że wykupi nas zachodni kapitał. Teraz boimy się, że Rosjanie wywołają nam wszystkie długi. Do dobrego tonu należą narzekania na handlarzy ze Wschodu, którzy przywożą do nas byle co, a wywożą zielone. Oburzenie nie przeszkadza jednak w zakupach: od Rosjan kupuje się alkohol, artykuły gospodarstwa domowego, sprzęt fotograficzny, narzędzia, kosmetyki, herbatę, sprzęt turystyczny. Czy „wschodni kupcy” zagrażają naszej gospodarce? Czy może to tylko strach ma wielkie oczy? Na te pytania stara się odpowiedzieć Ryszard Michałek, dyrektor Departamentu Polityki Dewizowej Ministerstwa Finansów w rozmowie z Ewą Skorską Sąsiad też człowiek. (j-n)

Kręcąc przełącznikiem TV

Na odwrót niż w życiu

Wśród wielu marność, jakimi prawie codziennie obdarza nas Telewizja, na dość przyzwoitym poziomie stoją od pewnego czasu wszelkie programy dotyczące sfery gospodarki. Mamy tu do czynienia nawet z pewnym paradoksem — polska gospodarka raczej nie potrafi zaimponować teraz nikomu, natomiast omawianie jej słabości i szans na przyszłość charakteryzują znaną fachowość.

Nie jest zbyt trudno zgłębić tajemnicę tej odmienności. Oto jeszcze do niedawna o ekonomii, gospodarce, procesach produkcyjnych i technologicznych mówili przed kamerami tylko chłopi. Omnipotencyjny Adam Bronikowski był dobry na każdym etapie naszych reform i wszystkie zmiany — nawet kalkulatorie — uważał się za wyjątkowo — omawiał i komentował z miną doświadczonego praktyka, który jest całkowicie przekonany o słuszności tego czy innego plenum.

Teraz do głosu doszli młodzi stażem dziennikarze zajmujący się ekonomią; potrafią oni nie pozostawić suchej nitki na programie, wobec którego mają zastrzeżenia i nieważne jest, czy jest nazwisko pod tym programem figuruje. Pozycje pod tytułem „Od Kapitału do kapitału”, „Express gospodarczy”, „Listy o gospodarce” mają tę zaletę, że będąc na przyzwoitym poziomie merytorycznym, pozwalają zrozumieć istotę omawianego problemu także przez telewizorów mało zorientowanych w ekonomicznych procesach.

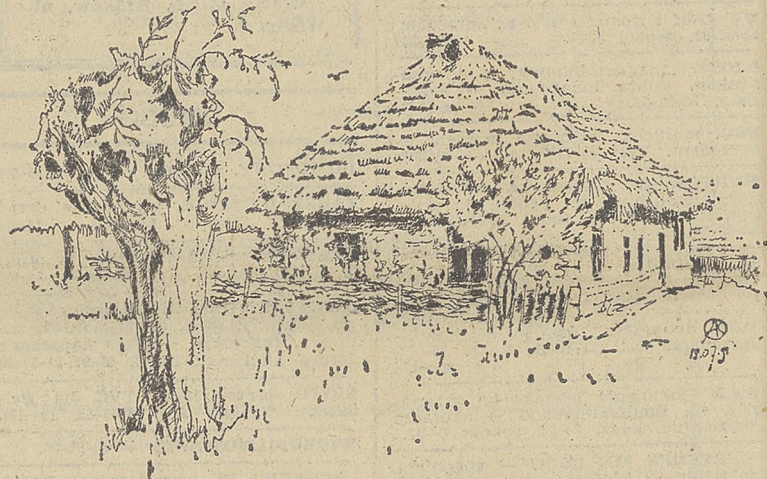
Świetnym dopełnieniem są programy, które firmuje Tadeusz Jacewicz. Pod hasłem „Business” oprowadza nas po rozmaitych zawiłościach życia bankowego, po giełdach, przedsiębiorstwach, światowych koncernach. Jacewicz z ogromną swobodą przemieszcza się na trasie, na której pełno bardzo ważnych miejsc światowej finansjery. Dociera do wybitnych osób i osobowości tego świata, stoją przed nim otworem banki Szwajcarii, Tokio, Londynu i Nowego Jorku. Te programy mogłyby emitować wszystkie stacje telewizyjne, a takich pozycji nasza Telewizja nie ma prawie zupełnie.

Jeśli więc idzie o tę dziedzinę, to nadążamy za Europą. Gorzej z rynkowymi realiami, ale to już zupełnie inna sprawa.

TOMASZ DOMALEWSKI

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Skansen w Nowym Sączu



Dawna wieś polska z jej drewnianą zabudową, kościółkami, dworami i karczmami stale i nieuchronnie odchodzi w przeszłość. Placu ustępuje też tradycyjny budulec — drewno, wypierane przez kamień, cegłę, a jeszcze częściej przez beton i różnego rodzaju prefabrykaty. Z dachów starych domów znikają strzechy, gonty i dranie zastępowane wszechobecną blachą lub eternitem. Niedawno jeszcze miekkość form dawnych zastępuje kanciastość nowych. Jest tak jak Polska długa i szeroka, również w historycznej Sadeckiej. Dzisiaj najstarsze i najpiękniejsze zabytki budownictwa wiejskiego zobaczyć można przede wszystkim w Sadeckim Parku Etnograficznym, którego pierwsze zryby stawiano z inicjatywy dr Hannya Piętkowskiego w 1965 roku. Zlokalizowano go w podśadeckiej wsi Falkowa. Tam to na 20 hektarach zgromadzono ponad siedemdziesiąt zabytkowych obiektów; pojedynczych chałup i całych zagrod z podegrodziami, Gostwicy, Kamienicy, Niecwici oraz z terenów dawnej Lemkowszczyzny. Znajduje się tam też siedemnastowieczny mdrzeżowy dwór z Rdzawy, stodoła plebańska, dworskie zabudowania gospodarcze, a nawet kilka domków Cyganów. W przyszłości ma strąć drewniany kościół przeniesiony z podbocheńskiej Cerekwi oraz cerkiewka z Czarnego. Nadto program przestrzennego zagospodarowania skansenu przewiduje organizację sektora małomiatieczkowego z rynekciem i zespołami drewnianych domów podcienionych jakie spotkać możemy jeszcze w Ciekowicach, Czchowie czy Prochniku. (ABK)

BEZPOWROTNE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Większość z nas żywiła przekonanie, iż żyjemy w epoce przewrotów. Najpierw nastąpił wielki przewrót zaraz po wojnie, kiedy wszystko przewróciło się do góry nogami, potem przewracali się na kolejnych zakrętach historii kolejne partyjne ekipy rządzące, pod koniec Rakowski próbował przewrócić wszystko „z głowy na nogi”, aż wreszcie przewrócono całą PZPR-owską władzę, a obecnie straszą nas — raz ci, innym razem tamci — możliwością następnych przewrotów.

Jeśli jednak dokładniej przeanalizujemy wszystkie sytuacje, to dojdziemy do wniosku, że jest to raczej era powrotów niż przewrotów. Po zakrętach historii nowe ekipy władzy szybko powracały do błędów swoich poprzedników, a od dwóch lat stale powracamy do czegoś. A to do Europy, a to do kapitalizmu, a to do tradycji II Rzeczypospolitej itd. Ostatnio — w ramach powrotu do Europy — Polacy zaczynają nawet wracać z tej Europy (głównie z Niemiec) do kraju, bo Europejczycy nie widzą powodu, by trzymać u siebie aż tylu uchodźców z Polski, skoro kraj ten powraca do demokracji i normalności.

W ostatnich dniach okazało się, że czeka nas jeszcze jeden powrót i to do bardzo starych, wręcz prastarych tradycji. Chłopi zapowiedzieli mianowicie, że w najbliższym czasie zaczną wszystkie swoje zobowiązania wobec państwa spłacać w naturze. Wychożą z zatożenia (chyba słusznego), że skoro nikt nie chce, czy też nie może kupować od nich tego, co wyprodukowali, to skąd mają brać pieniądze na podatki i inne świadczenia? Stają więc przed alternatywą: albo w ogóle nie płacić, albo też płacić tym, co mają, czyli zbożem, ziemniakami, nabiałem, trzodą, drobiem itp. Jest to forma znana od tysięcy lat, tak właśnie płacono w czasach, gdy jeszcze nie wymyślono tzw. środków płatniczych, z pieniądzem na czele. Wiadomo przecież, że we wszystkich językach indoeuropejskich pierwotna nazwa pieniądza wywodziła się z te-

BRUNO MIECUGOW

Kolejny powrót

go samego pnia, co i określenia dla bydła, czy trzody (łacińskie „pecus” i „pecunia”), jako że Ariowie byli głównie pasterzami.

Warto się jednak zastanowić, jakie będą konsekwencje tego powrotu do prastarych stosunków płatniczych. Przede wszystkim izby skarbowe i placówki ZUS oraz PZU upodobią się do dawnych punktów skupu GS, trzeba więc będzie wyposażyć je w magazyny i pomieszczenia dla drobiu tudzież żywności. Urzędnicy także będą musieli przejść od czysto papierkowej roboty do czynności wymagających kwalifikacji chlewniarskich, oborowych itp. Nie obejdzie się więc bez zwiększenia liczebności kadry, ale z tym nie będzie kłopotów — upadające PGR-y dostarczą aż nadto bezrobotnych fachowców. Poza tym cały personel skarbowo-finansowy będzie się musiał zająć także handlem, bo przecież państwu potrzebna jest do różnych celów gotówka.

Wygląda to na pozór groźnie, ale wydaje mi się, że w sumie przyniesie jednak sporo korzyści, wiadomo bowiem, iż na niczym nie można się równie szybko i solidnie wzbogacić, jak właśnie na handlu. Wkrótce więc będziemy mieli bogate izby skarbowe, bogaty ZUS i PZU, czego — jako żywo! — do tej pory nikt nie widział. Znamy sprzed kilku lat powiedzonko, iż rząd się jakoś sam wyżywi, przybierze teraz postać: rząd się sam wzbogaci.

Wydać mi się jednak, że w pierwszym okresie (oczywiście jak zwykle — przejściowym) trzeba będzie sięgnąć do jeszcze innych rozwiązań. Zanim urzędnicy nauczą się handlować tym, co chłopi

dostarczą, może brakować pieniędzy na pensje dla całej sfery budżetowej, a także na emerytury i renty. Powstanie więc konieczność wypłacania różnych świadczeń, a także wynagrodzeń dla pracowników służby zdrowia, oświaty, administracji państwowej, wojska itd. przynajmniej częściowo w naturze. Zeby nie zwiększać ponad miarę aparatu skupu — pardon! zbierania podatków — oraz dystrybucji, proponowałbym pewne organizacyjne usprawnienie.

Otóż należałoby przydzielić każdej wsi, odpowiednio do wysokości jej zobowiązań podatkowych, jakiś rejon, w którym mieszkańcy równoważna liczbą emerytów, rencistów i pracowników sfery budżetowej. Rolnicy odstawiliby wówczas swoje produkty nie do izb skarbowych, lecz wprost do domów osób uprawnionych, wybierali od nich kwity i tymi legitymowali się w skarbowcach. Wygoda i dla urzędów, i dla świadczeniobiorców, którym odpadałaby konieczność chodzenia na zakupy, ponadto mieliby mleko prosto od krowy, świeżutkie jajeczka, a mięso jeszcze świeższe, bo z własnoręcznego uboju.

Na koniec chciałbym zauważyć, że taka forma rozliczeń w naturze pomiędzy państwem a obywatelami mogłaby dotyczyć nie tylko chłopów, ale również innych zawodów. Szewc dostarczałby do izby skarbowej jakąś część swoich butów, przedsiębiorca budowlany remontowałby szkołę w ramach obowiązku podatkowego, mechanik samochodowy naprawiałby w tym samym trybie państwowe samochody itp. itd. Co do mnie, to ponieważ przewiduję się 10% podatku od najniższej zarabiającej, a ja pisuję do Pana Redaktora około 50 listów rocznie — pisałbym podatkowo jeszcze pięć listów do kierownika izby skarbowej, albo wprost do ministra finansów. Jestem gotów!

Jeśli ten nowy system okrzepnie, usprawni się i ugruntuje, to wprawdzie nikt nie będzie miał więcej pieniędzy, ale na tym powszechnym handlu i wymianie wzbogaci się i rząd, i społeczeństwo. Będziemy więc bardzo bogatym państwem i narodem, prawie całkiem bez pieniędzy. Nie wiem, czy Pan zauważył, że ten drugi element planu jest już w dużej mierze zrealizowany...